



JULIUSZ SŁOWACKI

**Beniowski. Dalsze
pieśni**


wolnelektury.pl



FUNDACJA
nowoczesna
Polska



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

JULIUSZ SŁOWACKI

Beniowski

DALSZE PIEŚNI

PIEŚŃ VI¹

I

Widzieliście Pana Sawę²
Pośród stepów ze Swentyną...
Burzanami szyki płyną
Jak brąz czarne, słońcem krwawe,
I proporce wieją złote
I czerwone z Archaniołem³...
Przyjechali poprzez grotę,
Wyszli z tłumu dwaj lirnicy,
Uderzyli Sawie czołem,
Uśmiechnęli do dziewicy...

— „Bóg nam ciebie, bohatera,
Niechaj chowa po wsze czasy!
Przysłał tobie pan Kozyra,
Hetman Siczy... pułk kozacki,
Szczob⁴ ty z Rusią szedł w zapasy,
Hulał jak syn hajdamacki⁵...”

¹*Pieśń VI* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części II niniejszej pieśni odpowiada pierwszych 13 strof *Pieśni V [A]* (dalszych 15 strof tej pieśni nie pojawia się w niniejszym wydaniu, zostały one przytoczone w przypisie w części II, podobnie jak całość *Pieśni VI [A]*); części III odpowiada pierwszych 19 strof *Pieśni VIII [B]*; części IV, V i VI stanowią kolejne fragmenty *Pieśni VII [B]*; część VII jest tożsama z pozostałymi 8 strofami *Pieśni VIII [B]*. Części I niniejszej pieśni brak w nowszych wydaniach. [przypis edytorski]

²*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czalego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szeńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu. [przypis edytorski]

³*Archanioł* — Archanioł Michał widnieje w herbie Kijowa i Kijowszczyzny. [przypis edytorski]

⁴*szczob* (ukr.) — żeby, żebyś. [przypis edytorski]

⁵*hajdamacki* — przym. od rzecz. *hajdamaka*, oznaczającego buntownika, rozbójnika, uczestnika któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w. [przypis edytorski]

⁶*Pieśni VI, część II* — ten fragment odpowiada w nowszych wydaniach pierwszej części *Pieśni V* [A]; pozostałe 8 strof tej pieśni brzmi następująco: "Lecz późno... czego ja czekam — i stoję?/ Jedź pan... zobaczę, jak przepłyniesz fale"/ Maurycy westchnął i rzekł: "Oczy twoje/ Zrobiły mnie tu posągiem na skale,/ Dziecino moja piękna; bo się boję,/ Że ciebie wezmą gdzie w stepach Moskale —/ Oczy tve patrzą na mnie jak bławatki;/ Chcesz - odprowadzić do ojca i matki..."/ Skinęła głową... spuściła zrennice,/ A potem na Boh pokazała dlonią —/ Potem wiatr unióśł ją jak tanecznice/ Na skały, co nad Bohu stały tonią./ Potem wrzasnęła... i dwie gołębice,/ Jak dwa anioły, niespokojne o nią,/ W błękitnym niebie — zjawiły się — spadły.../ I na ramionach odkrytych usiadły.../ Tak, białe ptaki niosąc na ramieniu,/ Przelatywała ze skały na skałę,/ Czasami w słońcu — czasem cała w cieniu./ A kiedy nóżki ją uniosły białe,/ Nad wodą rycerz został w zamyśleniu/ I serce w sobie wtenczas uczuł małe./ Zdjęła go czułość wielka — pół niebieska,/ Jak Danta, gdy go porzuca Franciszka./ Widział, że go ta porzuciła ładność./ A świat zostawał przed nim — z tęczę odkryty.../ Dalej co? cała żywota szkaradność,/ Realne życie... Gule i Afryty,/ Ludzka obluda — pół-uczucia — żądność,/ Bez wiary — z czarnej pochwy miecz dobyty.../ Grób bez posągu, terazniejsza bięda,/ Która się za lat sto poezją wyda./ O! ileż razy... mamy takie czucie/ Poetyczności przyszłej! o jak cudna/ Ta błyskawica, co nas w jednym rzucie/ Przenosi za grób — ale jak obludna/ Trzeba — ażeby przeszło ciało zepsucie/ I kości ziemia rozebrała brudna,/ Aż z duszy — z życia... i z wypadków ciagu/ Uderzy białe światło — jak z posągu?/ W tym wietrze rannym, co we włosy wieje,/ W tym słońcu złotym, co ci oczy razi.../ W tej wodzie Bohu, co się wiecznie leje.../ W tym niebie, które żaden dym nie kazi.../ W tej róży polnej, co się na świat śmieje,/ Jest ziarno nudy, co się przeobrazi/ W ziarno tęsknoty... gdy myśl zwiędnie młoda/ Jak róża — i upłynie, jak ta woda.../ Myśl się w ten błękit nieskończony wgrzyza,/ W tę ozłożoną ziemię się zaciekła,/ Jakby... w niej — spała — uczuć Heloiza,/ Która — na trupa kochanego czeka.../ Na łożu z jasnej róży i narcyza.../ Idź spać — gdy z trumny jej podniosą wieka./ Otworzy ręce ta grobu odzwierna,/ Spokojna — chłodna — zmarła — ale wierna./ Któż nie ma w ziemi — miejsca w jakiej trumnie?/ Chyba przeklęty — lub nadto wysoki,/ Podobny smutnej — na polu kolumnic,/ Co tylko głowa gwiazdy — i obłoki/ Kochała... zawsze wyglądając dumnie.../ Chociaż jej siostry upadły w potoki/ Cefuzu... i tam leżą... w modrej fali —/ Lecz kto tak dumnie żył — czemuż się żali?.../ Kto mogąc wybrać, — wybrał zamiast domu/ Gniazdo na skalach orła... niechaj umie/ Spać — gdy zrennice czerwone od gromu,/ I słycać... jęk szatanów w sosen szumie.../ Tak żyłem... teraz widzę pełen sromu,/ Że mam łez pełne — oczy; lecz je tłumię —/ I nie chcę wyznać, że mi przed mogiłą/ Z aniołem śmierci żyć, tak — straszno było.../ Lecz to już przeszło... widma poznikały.../ Do ciebie, M[atko] moja, twarz obróć.../ Do ciebie znowu tak jak anioł biały,/ Z obłądnych krajów... położyć się wróć/ U twoich biednych stóp — bez szczęścia — chwały,/ Lecz bez łzy próżnej. — Obojętnie zrzuć/ Resztę nadziei — zwiedzionych przez losy.../ Jak liść — co we śnie mi upadł na włosy.../ Odbiegłem ciebie — w szaleństwa godzinie.../ Lecz ileż razy — z fal — i mórzu i burzy/ Patrzałem... na twój cichy dom — w dolinie,/ Jak człowiek, który myśląc — oczy mruży, —/ Myśląc — że myślisz o mnie... o tym... [synie],/ Który Nieszczęścia Bogu... wiernie służy,/ Lecz bez nadziei... łzami twemi żywy,/ Jak — Chrystusowe w ogrócu oliwy. —/ Z błogosławieństwa twego — miałem blaski,/ Gwiazdom podobne... i cień w puszczach Gazy.../ Nieraz ćwiek rdzawy — u podróźnej laski/ Ryl imię twoje, tam... gdzie same głązy,/ I słycać tylko fal libijskich wrzaski —/ Eschyłowskiemi budzone wyrazy,/ Echa słycały twoje święte imię/ I słycał je ten laurów las, co drzymie./ Ponad potokiem Elektry... tyś była/ Ze mną... na każdym miejscu — gdzie z przeszłości/ Dolata płaczu głos... o moja miła.../ Wszędzie, gdzie w polach się bieją kości/ I wola — głosem rycerskim mogiła/ O zemstę — wszędzie, gdzie człowiek zazdrości/ Umarzł... i chęć śmierci duszą pije.../ Tyś była ze mną... jam cię czuł — i żyję./ W Ramie — podobny głos twemu głosowi/ Słyszalem — anioł życia zdrzał we mnie —/ Aniolowie mi ciebie nadpalmowi/ Pokazywali świecącą przyjemnie/ W gwiazdach... tam gdzie był żłobek Chrystusowi.../ I anioł życia smętny wyszedł ze mnie,/ Chcąc ręką dotknąć o twe serce krwawe/ I ból twój stłumić pozdrowieniem... Ave.../ Wszędzie... miłosne twoje oddychanie/ Liczyło mi czas... co upływał w ciszy;/ W tych strofach jeszcze... kiedy rym ustanie —/ Niechaj czytelnik — na końcu usłyszy/ Moje twych biednych stóp — pocałowanie,/ Bo łez nie słycał.../// Potem następuje nie objęta niniejszym wydaniem *Pieśni VI* [A]: Pamiętam jedną godzinę żywota —/ Leżałem w greckiej łodzi... Spało morze.../ A każdy żagiel był jak muszla złota,/ W której się chował... w albańskim ubiorze/ Majtek. Słuchalem, jak fala klekota,/ Kiedy jej złotą pierś kaika porze.../ Księżyc się cicho błyszczał... złoty taki/ Jak słońce... łódź płynęła z Kalamaki.../ I z wolna wschód się oczerwiecił siny.../ Ponad Pireą — powiał wiatr świeży./ Wzdrygnęła się łódź wśród morskiej równiny,/ Jak rycerz, gdy go w piersi wróg uderzy.../ Była to pierwsza fala Salaminy.../ Szła od mogiły, gdzie Temistokł leży —/ Zatrzęśła łodzią... wkoło ją obeszła,/ Zagrzmiąła — jękla żałości — i przeszła.../ Wstałem — tańczyły fal różane bryły —/ Słońcu się niebios otwierała droga —/ Słońce! — myślałem, że wstaniesz z mogiły/ Temistoklesa, — jak z mogiły Boga/ Zmartwychwstający anioł blasku, siły.../ Lecz nie — gdzie był tron złoty jego wroga,/ Skąd Kserkses — patrzył na zniszczenia dzieło,/ Wyszło ogromne słońce — i stanęło.../ Wtenczas zacząłem urągać się w duchu/ Grobowi, — co był rzuconym w ciemnoty,/ I morzu, które chodziło w łańcuchu —/ I obróciłem się gdzie stał tron złoty,/ Paląc się w słońca czerwonym wybuchu —/ Bo tak stać musiał, gdy ginęły floty/ I marli za kraj rozpaczni obrońce.../ Kserkses... na tronie tym — ubrany w słońce... [przypis edytorski]

⁷*liman* — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza, tu mowa o limanach ukraińskich rzek, wpadających do Morza Czarnego. [przypis edytorski]

Rozłożył; sotkę⁹ zawiesił saganów¹⁰,
Ogień zapalił piramidą złotą.
Tysiąc spis¹¹, tysiąc szabel i majdanów¹²
Łyska na słońcu; lecz jakąś tęsknotą
Zafarbowane niebiosy nad niemi,
I także jakąś tęsknota na ziemi.

Lirnicy siedli na wyższym kamieniu,
Bajda i Znachor... lecz nie dzwonią w liry;
Konie się wólczą i szukają cieniu¹³...
Wysokich orłów dolatują skwiry¹⁴.
Swentyna stoi przy jednym płomieniu,
Rzęsami oczu nakryła szafiry —
Duma... jak kwiaty w pół zwiędłe — jesienne —
Na jej ramionach dwa gołębie senne.

Wszystko ponure; choć bliska wyprawa,
Choć pójdą bić się... wszyscy zadumani.
Na krzywej szabli oparty pan Sawa
Rozmawia cicho, ważnie — ze starcami.
„Gdzie nas powiedziesz? — mruczą — to rzecz krwawa
Bić się z naszymi braćmi rzeźniami¹⁵...
Co za nagroda? co za przyszłość nasza?
Wiśniowieckiego¹⁶ pomnij Jeremiasza!

Omen, Słońce, Konflikt
wewnętrzny

„Oj! ta mogiła kiedyś się otworzy,
Gdzie zasnął stary kat, i miecz wykinie¹⁷;
Na naszych głowach się ten miecz położy
I naszą znowu krwią gorącą spłynie.
Gdy wychodziły pułki, to na zorzy
Cztery świeciły słońca w Ukrainie
Pozadnieprzańskiej! — wojna będzie krwawa,
A tobie w głowie co? — grób czy buława?

Grób

Krew

„Jeśli mogiła... to dobrze! — pójdziemy,
Z janczarek¹⁸ hukniem Lachom¹⁹ i z moździerz;
My chcemy ginąć z tobą — i bić chcemy,
Każdemu serce w pałaszu²⁰ uderzy!
Mieczami tobie kurhan wykopiemy,
Jeśli chcesz spać, jak wódz, co we krwi leży...
Lecz może lepiej krwawej czekać doby,
A tobie przyjdzie kłaść... na ziemi groby.

⁸kureń — oddział kozacki. [przypis edytorski]

⁹sotka (z ukr.) — setka, sto. [przypis edytorski]

¹⁰sagan — duży garnek żelazny lub miedziany. [przypis edytorski]

¹¹spisa — rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis edytorski]

¹²majdan — środkowa część łuku. [przypis edytorski]

¹³cieniu — dziś popr. forma D. lp: cienia. [przypis edytorski]

¹⁴skwir — głos wydawany przez orły i inne ptaki. [przypis edytorski]

¹⁵rzeźni (z ukr. *rezun*) — siepacz, zabijaka, tu mowa o hajdamakach, uczestnikach buntu chłopskiego. [przypis edytorski]

¹⁶Wiśniowiecki, Jeremi Michał herbu Korybut (1612–1651) — książę, dowódca wojsk polskich w walkach z Kozakami; ojciec późniejszego króla polskiego, Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1640–1673). [przypis edytorski]

¹⁷wykinąć (z ukr.) — wyrzucić. [przypis edytorski]

¹⁸janczarka — duża, ciężka strzelba tureckiej piechoty. [przypis edytorski]

¹⁹Lach (daw., ukr.) — Polak. [przypis edytorski]

²⁰pałasz — broń biała o długiej, prostej klindze. [przypis edytorski]

„Z mohiły na mohiły²¹, taj zalecisz
Aż na Hetmaństwo! — Ej, podumaj, Sawa!
Komu ty szablą pod okiem zaświecisz,
Ten na trybunał nie pójdzie do prawa;
Rozkaż — a pożar ty taki zaniecisz,
Że go zobaczy z okien — aż Warszawa!
Stepowy ty król!” Tutaj na kolano
Klęknął — i z ognia dobywszy polano,

Ogień

Podał je Sawie... gdy z płonącej głowni
Szły skry — i mruknął: „Weź, niech Lachy giną!”
Słyszac, jak byli Kozacy wymowni,
Sawa ze smutną pogadał Swentyną;
Ta szła do groty zaraz — i z lodowni,
Kędy Calińskich było stare wino,
Dawny zabytek szlacheckiego mienia²²,
Dostała spoić czem głowę kurenia —

Alkohol, Wino, Podstęp

To jest poetów i starszynę²³. Potem
Poszła osiadłać rumaka Sawynie²⁴.
Grzywę mu białą przeplatała złotem
Oraz kwiatkami, co na eglantynie²⁵
Kwitną. — Pod żadnym Araba namiotem
Żaden koń taką lotnością nie słygnie,
Jak ów koń srebrny Sawy, koń jedyny,
Zmysłny jak człowiek, drugi brat Swentyny.

Koń

Z grzywy mu polne róże, pełne rosy
Spadają, parska jak płomień czerwono;
Zna różne dźwięki i rozumie głosy,
Wie, kiedy głowę spuścić zamyślona.
Teraz wargami wziął Swentyny włosy
I niby gryzie, lecz gryzienie ono
W kolory usta ubrało dziewicze...
I przeszedł przez nią dreszcz... Są tajemnicze

Błyski, szmery krwi, nieznanne szelesty
W głębi dziewiczych ciał, i te się budzą
Bóg wie jak — są to anielskie incesty²⁶
Dusz bratnich. — Ale rymy znów marudzą
I znów się ze strof tych robią Oresty²⁷
Szalone, z włosem rozczochranym, z cudzą
Krwią na obliczu, znów jestem gotowy...
Lecz wróćmy lepiej nad kureń stepowy.

Potem na konia wskoczył Sawa rzesko,
Rycerskie bardzo zamyślając czyny...
A był pod nieba otchłanią niebieską
Jako archanioł Michał, Ukrainy
Patron — choć młody — z powagą królewską

Przywódca

²¹na mohiły (z ukr.) — na mogiłę. [przypis edytorski]

²²Calińskich było stare wino, dawny zabytek szlacheckiego mienia — matka Józefa Sawy Calińskiego była szlachcianką. [przypis edytorski]

²³starszyna — tu: starszyzna. [przypis edytorski]

²⁴Sawyna — zdrobnienie od imienia Sawa. [przypis edytorski]

²⁵eglantyna (z fr.) — dzika różyczka. [przypis edytorski]

²⁶incest (z łac.) — nieczystość, kazirodztwo. [przypis edytorski]

²⁷Oresty szalone (z mit. gr.) — nawiązanie do Orestesa, który w zemście za śmierć ojca, Agamemnona, zabił swoją matkę, Klitajmestrę, za co był ścigany przez Erynie, demony sprawiedliwości i zemsty. [przypis edytorski]

Przemówił do tej kozackiej starszyny
Tak dobrze, że miał echo w setnych głosach
I widział w szablach step — jak w złotych kłosach...

O matko Polsko, jak dawno nie grzmiało
Na twoich stepach takie dzikie hasło!
Jak dawno ludziom na stepie nie dniało
Krwawo — i słońce na szablach nie gasło!
Co dnia się mijasz z twoją dawną chwałą,
Zło się na twoich obszarach rozpasło; —
Zaledwo chłopiec dawną wiarę chowa
I serce... A ty się już rodzisz nowa,

Ojczyzna, Polska, Matka,
Dziecko

W żłobku serc naszych biednych położona
Na zwiędłym kwiecie marzeń i popiołów;
Matki my biedne... bo z naszego łona
Płynie ci ogień — roztopiony ołów,
A ty tak jesteś karmi²⁸ upragniona²⁹,
Ze ci za matki my — i za aniołów
I za obrońców, za dom — i za szanice
Musimy dziś być... my — sami wygnańce...

.....
.....

III

Dawna ojczyzno moja! o jak trudno
Zakochanemu w twej śmiertelnej twarzy
Zapomnieć wdzięku, co młodość odludną
Wabił na dawnych opłotki³⁰ cmentarzy.
Inni już pieją twoją przyszłość cudną; —
Ja zostawiony gdzieś na mogił straży,
Jak żuraw, abym nie spał wśród omamień,
Trzymam... me serce w ręku... serce-kamień —

Grób, Serce

Biedne uwiedle serce! — Inni mogą
Płomieniem twojej przyszłości oddychać;
Ja, twoje biedne dziecko, stoję z trwogą,
Bo mi płacz twoich dawnych mogił słyszę.
Proszę cię w moją duszę, jak w ubogą
Chatę, co już się zaczęła rozsycać,
Rozpadać, tylą wichry rozerwana,
Biedna... tak dawno stojąca... gliniana.

Dusza

Dawniej — o! dawniej... mogłem ja cię darzyć,
Różami, listki³¹ maczanemi w złocie.
Teraz ja muszę chować się i marzyć,
I w coraz większej schroniony prostocie
Podług natury sądnej, szale ważyć
I dbać o ciebie — gdy jesteś w polocie

²⁸karm (z ukr.) — pokarm, pożywienie. [przypis edytorski]

²⁹upragniony — tu: spragniony. [przypis edytorski]

³⁰opłotek — ogrodzenie, obręb. [przypis edytorski]

³¹listki — dziś popr. forma N. lm: listkami. [przypis edytorski]

Ku siedmiu gwiazdom strzałą wyprawiona,
Choć masz na krzyżu ciało i ramiona...

Najbielsza moja! Najsmutniejsza! w tobie

Śpiewają jakieś pieśni — i nad tobą;
Otóż ja złączyć chciałbym pieśni obie
I uczcić grób twój dawny tą ozdobą,
Którą widziałem na rycerzy grobie,
Kamienną, dużą, rycerską osobą,
Dla której kilka lamp grobowych spalisz,
A potem z grobu wstająca — rozwalisz.

I nie pamiętaj o mnie w tej godzinie,
Gdy cię Bóg wielkim darem uweseli...

Lecz póki Ikwa ma rodzinna płynie
Wezbrana łzami po tych, którzy mieli
Serce i ducha, póki w Ukrainie
Dziad chodzi z pieśnią, a z Dniepru topieli
Ciągłe niby gwar smętnych duchów mgli się
I Pułaskiego³² spieszny rumak śni się; —

Dopóki ludzie w nowych ducha siłach
Nie znajdą w sobie rycerstwa i śpiewu:
Dopóty ja mam prawo na mogiłach
Stanąć i śpiewać — srogi — lecz bez gniewu.
Bo wiem, jak trudno ruch obudzić w bryłach
I kazać w niebo iść ściętemu drzewu
I z tęczami się połączyć na niebie,
Ja, co nie mogłem wskrzesić — nawet siebie!

Dlatego w dawnych ludziach złotą wiarę
I złote serca miłuję nad własne.
Dalej więc! — mówcie mi znów serca stare, —
Usta umarłe dziś, lecz w oczach krasne!
Odwińcie srebrną trumienną czamarę³³,
Pokażcie mi się duchy... żywe — jasne,
Ubrane w tęcze, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni — z nieba zlatujące!...

Sawa, co w pieśni mej gra Dyjomedes³⁴
Rolę, i może zająć długie księgi,
A który także trochę ma z Tankreda³⁵,
Pół Kozak — a pół szlachcic, ale tęgi —
Krzyczał, jak wariat, że się wiązać nie da,
A już był mocno różnemi popręgi³⁶
Przez swoich własnych ludzi skrzepowany
Za to, że nie chciał iść i rzezać pany³⁷.

³²Pułaski, Józef (1704–1769) — wódz konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

³³czamara — okrycie wierzchnie o kroju zbliżonym do kontusza. [przypis edytorski]

³⁴Diomedes a. Diomedes (mit. gr.) — syn Tezeusza i Dejpyli, król Argos, jeden z najwaleczniejszych bohaterów w wojnie trojańskiej, towarzysz Odyseusza. [przypis edytorski]

³⁵Tankred z Hauteville (1072–1112) — bohater pierwszej wyprawy krzyżowej, jeden z głównych bohaterów poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* Torquata Tassa. [przypis edytorski]

³⁶popręg — pas skórzany, zapinany pod końskim brzuchem, służący do zamocowania siodła; różnemi popręgi — dziś popr. forma N. lm: różnymi popręgami. [przypis edytorski]

³⁷pany — dziś popr. forma D. lm: panów. [przypis edytorski]

Długo prosili go lirniki sępy,
Z Żelaźniakiem³⁸ mu obiecując księstwo;
Ale Sawa był słuchem bardzo tępy
I rzucił na te znachory przekleństwo;
Takim sposobem utracił zastępy
I Potockiemu³⁹ wydarte zwycięstwo;
A ten, co króla miał wiązać w Warszawie⁴⁰,
Sam leżał w lesie — związany — na trawie.

Natura, Kwiaty, Drzewo,
Więzień

Pachły⁴¹ mu wprawdzie gwoździki i smołki⁴²
I miodnik miód przypomniał kapucynów
I wyzierały spod trawy fijołki,
Poziomki także oczkami z rubinów
Patrzyły... i brzoź lekkie się wierzchołki
Kłaniały, lejąc nad nim płacz bursztynów;
Ale te jasno lasy malowane
Rzuciły nań swój wdzięk, jak groch na ścianę.

Tak noc przeleżał bezsenny — i słyszał,
Jak brzozy o czemś tajemnym szeptały,
Jak się las cały by czarem uciszał
I o księżycu stał spokojny, biały;
Potem znów wiatrem jutrzeńki zadyszał
I śpiewem ptasząt rannych zagrał cały,
I na zorzowych każda brzoza łunach
Była — jak harfa o stu złotych strunach.

Ale to wszystko nic... i ranny chłodek
Na próżno rzeźwił twarz; Sawa się wściekał —
Próżno się targał, bo na żaden środek,
(Litewski ten tryb mówienia tu czekał,
Aby się cicho wkraść i na rozplódek
Został) — choć powróz mu bardzo dopiekał,
Choć szamotaniem się bardzo rozniemógł,
Na żaden środek więzów stargać nie mógł.

Wtenczas na pomoc wezwał — nie wiem kogo —
Lecz wiem, że skoro wezwał... upiór szary
Na białym koniu przeniknął go trwoga;
Bo jeszcze w lesie mrok perłowo-szary
Panował... Upiór twarz miał srogą,
Koł po kolana w piekielne gdzieś żary
Albo w krew wstąpił i tak farbowany
W mgłę czerwonymi rzucał się kolany⁴³.

Upiór

Czemś przestraszony był — może czuł Sawę,
Człowieka, a sam niosący upiora,
Chciał się zawrócić gdzieś w mgły słońcem krwawe;

³⁸Żelaźniak — dalej: Żeleźniak; ukr. Żalizniak, Maksym (ur. ok. 1740 – zm. po 1768), Kozak zaporoski, hetman hajdamaków, przywódca powstania hajdamackiego, spowodowanego przez Rosjan dla osłabienia konfederacji barskiej, wraz z Iwanem Gontą prowodyr tzw. rzezi humanicznej w 1768 r., w której zginęło ok. 20 tys. osób. [przypis edytorski]

³⁹Potocki, *Joachim herbu Pilawa* (1700–1764) — magnat, starosta lwowski, poseł, generał-lejtnant wojsk koronnych, jeden z przywódców konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

⁴⁰króla miał wiązać w Warszawie — aluzja do nieudanej próby porwania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego przez konfederatów barskich w 1771 r. [przypis edytorski]

⁴¹pachły (reg., z ukr.) — dziś popr. forma 3 os. lm cz.przesz.: pachniały. [przypis edytorski]

⁴²smółka — własc. smółka, roślina z rodziny goździkowatych. [przypis edytorski]

⁴³kolany — dziś popr. forma N. lm: kolanami. [przypis edytorski]

Czy go brzóz białych przestraszyła kora? —
Cofał się... wspinał... i taką postawę
Miał, jak posązny koń tryumfatora,
Co zda się leci i w lot z oczu ginie,
A nigdy ruin stojących nie minie.

Kto inny, w ludu wierzący podania,
Pewnie by wolał leżeć tak związany,
Niż by mu duchy do więz rozerwania
Pomogły, jasną ręką rwąc kajdany.
Lecz Sawa, który duszę miał do dania
I chętnie by ją dał za kraj kochany,
Nie dbał... (stąd wielka bardzo dramatyczność
Poezji)... wdać się z upiorami w styczność.

Zabobony, Dusza, Patriota,
Niewola

Zaczął więc krzyknąć: „Hej — pomóż, Bat’ku⁴⁴!” —
I wnet ów stary człowiek koniem kinął⁴⁵,
A Sawa mu więc o swoim przypadku
Powiedział krótko; — a że bardzo słyszał,
Tę awanturę czytałem w dodatku
Dumourierowskiej⁴⁶ depezy... Czas minął,
Sawy cień już mgły pamięci zasnuły,
A ten kawałek ówczesnej bibuły

Grób, Pamięć

Jeszcze dziś gada o złotej młodości
Rycerza. Boże! gdzież proch jego ciała?
Gdzie potrzaskane wprzód kulami kości?
Gdzie jest mogiła? — Oto w pieśni wstała
I nie brak jej gwiazd ani zieloności,
Jak na wesele znowu się ubrała.
I w tęczowych się darń kolorach skąpał,
Bo wie, że po nim duch znów będzie stąpał

Ten sam... ale już o stopień mogiły
Wyższy i mędrszy swą grobową wiedzą.
Tymczasem więzy zerwawszy, nim siły
Odzyskał, usiadł; on i lirnik siedzą,
Gdzie w lesie wzgórek był lekko pochyły,
Z którego źródła swe perełki cedzą;
Między brzoźami usiedli i gwarzą
Na złote słońce obróceni twarzą.

Polska, Upiór

O czem? — o Polsce; ona jako zmora
Trzymała wtenczas we śnie wszystkie duchy.
Ten lirnik był to stary Wernyhora⁴⁷,
Sławny podówczas, tak że i kozuchy
I karmazyny⁴⁸ przed nim drżały wczora
I step przed jego twarzą stanął głuchy
I krew wybuchła parami białemi
I wcześniej srebrny miesiąc wyszedł z ziemi.

⁴⁴pomoż, Bat’ku (z ukr.) — pomóż, Ojcie. [przypis edytorski]

⁴⁵kinąć (z ukr.) — rzucić, tu: skierować. [przypis edytorski]

⁴⁶Dumourier — właśc. Charles François Dumouriez (1739–1823), generał francuski, jeden z dowódców konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

⁴⁷Wernyhora — postać z ludowej legendy, wędrowny lirnik kozacki z XVIII wieku, który przepowiadał losy Polski. [przypis edytorski]

⁴⁸i kozuchy, i karmazyny — i chłopci, i magnaci; i biedni, i bogaci. [przypis edytorski]

.....
.....

IV

Potem ściemniało, bo mglistej natury
Był dzień — a już się tłuszcą Żeleźniaka
Po brzegach wzdęte najeżały góry,
Sypiąc się jako plewiny z przetaka;
I step się od nich nagle stał ponury
I w obu wojskach była cisza taka,
Że tylko koni słyszano parskanie
I wiatr w chorągwi — albo w szarafanie⁴⁹.

Tu mimowolnie mi duch jakiś boju,
Kryjący tych wojsk szalonych zbliżenie,
Głos mój nagina do lepszego stroju
I moim piersiom daje szersze tchnienie;
Opiszę ten bój, ale niepokoju
Nie będzie w rymach... choć strofę odmienię;
Bój ten batalie przypominał rządne
Sobieskich — trąby zagrały już sądne.

Pomnę, że wtenczas Potocki na sobie
Szarafan letni miał — czerwone buty...

.....
.....

V

Do ostrokołów⁵⁰ przyparci, rąbani
Jak pod kowala młotem, pod szablą,
Cięci i nigdy niepardonowani⁵¹,
Choć złożą ręce i żelazo schwyć —
Przez łeb tak cięci, że porozwalani
Na dwie połowy mieczów błyskawicą,
Jęczą. Szlachciców obłok coraz bliższy,
A nad obłokiem pan Potocki wyższy.

Jeszcze mu swoi ludzie są na przedzie,
On się już naprzód zapalony ciska,
Czasem na człeka lub na trupa wjedzie,
I od całego wyższy bojowiska —
Nad głową obuch⁵², co okuty w miedzi
Zda się, jak piorun Jowiszowy, błyska
I wnet polecą ogniem z rąk Polaka,
A oczy jego w oczach Żeleźniaka.

A wkoło pełno spis, które drużyna
Wkoło, dbająca o hetmańskie zdrowie,

Walka, Wojna, Śmierć

⁴⁹szarafan (daw.) — suknia a. płaszcz. [przypis edytorski]

⁵⁰ostrokoł — ogrodzenie z grubych, zaostzonych u góry, drewnianych pali. [przypis edytorski]

⁵¹pardonować — ulaskawiać, darować komuś życie, oszczędzić kogoś. [przypis edytorski]

⁵²obuch — broń w kształcie zaostzonego młotka, z wygiętym dziobem, służąca w bitwie do rozbijania zbroi przeciwnika. [przypis edytorski]

Szablami łamie, odwraca, odcina;
A on — z tym jasnym piorunem na głowie —
Gdy Żeleźniaka ujrzy, to się wspina
I czasem cicho coś do swoich powie,
I znowu wspięty, cichszy, coraz bladzy
Żeleźniakowi w oczy ciągle patrzy.

Wreszcie się zaczął pan Żeleźniak trwożyć,
Bladnąć i cofać się na ostrokoły;
Nim się obuchem mógł Potocki złożyć,
On już przeskoczył i biegł na wądoły⁵³,
By Lachom tabor oporny utworzyć,
Zebrawszy w łańcuch konie, maże⁵⁴, woły,
Kobiety, popy, wszystko w kupę spędził,
Zwinął, wozami wkoło okrawędził

I siadł na wozie; a tymczasem Lachy
Lecieli — bijąc w trąby, tnąc od ucha.
Tu Kozak, wzięty na dzidy pod pachy,
Podleciał w górę, krew spod ramion bucha,
A pod nim złote proporce i blachy,
A pod nim cała boju zawierucha —
A on w tej chwili za chorągiew służy,
Ten trup, na spisach wyrzucony z burzy...

Walka, Śmierć

Trup

A tam w taborze wozy płoną, dymią,
Tam zapalone siano wstaje z jaru
Nad ginącemi pochodnią olbrzymią;
Tam świecą resztki tęczowe sztandaru...
Spokojnie tylko trupy... zda się, drzemią —
Na rękach leżą krwawe śród czaharu —
Bez ruchu — zda się, że z wielką rozpaczą
Padli na ziemię i śpią — albo płaczą.

A tam na wzgórzu, patrz, dziwna korona
Tej straszliwości, stoją trzy osoby:
Był to w kolasie pop, sotnicza żona,
I jedna, którą będę od tej doby
Pamiętał, bo mi błysła tak czerwona
Nad polem pełnym jęku i żałoby,
I tak od słońca miała piękne barwy,
Jak najpiękniejsze snów straszliwych larwy.

Uroda

Rozbójniczka to była, co po drogach
Wprzód rozbijała ludzi nad limanem;
Nigdy na pańskich nie powstała progach
I nigdy może nie mówiła z panem.
W czerwonych była butach, przy ostrogach
I wydawała się wielkim draganem⁵⁵,
To ją to wzgórze oczom powiększało
I koń — i popa przy niej liche ciało.

⁵³wądół — wąska głęboka dolina. [przypis edytorski]

⁵⁴maża — kryty wóz używany przez czumaków, tj. ukr. chłopów żyjących z handlu solą i innymi towarami. [przypis edytorski]

⁵⁵dragan — dragon, żołnierz walczący pieszo, a poruszający się konno; tu: kobieta wysokiego wzrostu, męskiej postawy. [przypis edytorski]

Hudymą zwana, smagła lecz rumiana —
Widmo malarskich pędzli pewnie godne,
Wesoła, śmiała, niepohamowana,
Wyższa nad wszystkie dziewice dorodne;
Usta jak karmin, oczy jak szatana
Czarne, a piersi krągłe takie chłodne
Jakby z marmuru, a brwi jak dwa łuki,
Czarne, jak piórka zgubione przez kruki.

W uszach dwie wielkie długie z pereł dynie
Wiszą, zdaje się, że lzy rusałczane,
Kapiące cicho po jagód⁵⁶ karminie,
Zmrużone, białe, świeże i świetlane.
Taka ta była sławna w Ukrainie
Rycerka, widmo straszne, choć rumiane —
Wesołe, chociaż gotowe na szkodę,
Na mord — krew umie rozlewać, jak wodę.

Otóż na górze ta wśród kilku cierni,
Na samym grzbiecie, tam gdzie błękit kona,
Stała, a na nią jacyś dwaj pancerni,
Przeciwko słońcu złote niosąc łona,
Jechali. Widząc, że są nie od czerni,
A śmierć jej niosą, wnet się też i ona
Ruszyła, lecąc czarnym jaru grzbietem
Przeciw dwom, z szablą swą i z pistoletem.

I prędzej, niżli wam w oczach to błyśnie,
Nim serca wasze jasne się rozczulą,
Nim je ból po tych podczaszycach ściśnie,
Co się dziś pod płaszcz Chrystusowy tułą,
Pierwszemu, co się naprzód ku niej ciśnie,
W panczerem złotą pierś uderza kulą;
A on drgającą ręką ściągnął żrebię
Własne i grzbietem wywrócił na siebie.

A ta drugiemu już sięgała grzbietu
Szablą, który już stał prawie oniemion,
Strzaskała jemu ramię z pistoletu,
Tak że nieborak wyleciał ze strzemion,
Swoją zgon dając jej do zgonów bukietu,
Jak najpiękniejszy narcyz lub anemon⁵⁷;
Młody był bowiem syn wdowy, sierota —
Wspomniał o matce i prosił żywota.

I byłaby mu piękna rozbójniczka
Młode i miłe zostawiła życie,
Gdy nagle owa przypadła sotniczka⁵⁸ —
W siermiędze⁵⁹, jak ten strach, co stoi w życie —
A tak ją ona tam w dole potyczka
I hajdamaków mordowanych wycie
Do krwi podżęgło, że myśląc niewiele,
Toporem siekła tak, że w Lacha ciele

⁵⁶jagody (daw.) — policzki. [przypis edytorski]

⁵⁷anemon — zawilec, roślina z rodziny jaskrowatych. [przypis edytorski]

⁵⁸sotniczka — żona sotnika, dowódcy kozackiego. [przypis edytorski]

⁵⁹siermięga — odzież wierzchnia z grubego materiału, noszona przez chłopów i ubogą szlachtę. [przypis edytorski]

Został. I właśnie pan Potocki, który
Stanął był wtenczas, czoło swoje chłodził
I patrzył na te trzy widma u góry
I widział topór, jak błysł i ugodził —
Choć był zajęty tabornymi murami⁶⁰,
Spojrzał na szwadron, co samopas chodził,
I wzgórze szabli ukazawszy krzywcem
Rzekł: „Mój Piwnicki, wzięć te baby żywcem!”

Wnet się Piwnicki, człowiek bardzo żywy,
Wyprawił, z sobą niosąc strach niemały;
Gdy oto nagle owe jaru grzywy
Grzywą się ludzi ogirlandowały —
W kołpaki i w kłos jasnych szabel krzywy
Porosły, w słońca zachodniego strzały,
Co błysły na kształt Mojżeszowych rogów...
Słowem na grzbiecie stanął kureń wrogów.

Stanął, i zrazu jakby w okolicy
Nowo zjawiony — zdawał się zachwiany;
Wtem pokazali się jacyś lirnicy,
Podnieśli ręce na niebieskie ściany...
Widziałeś ich gest — od lir błyskawicy,
Słyszałeś hasło straszne: rezy pany⁶¹!
I jako po niem lud straszny zaszumił —
Potocki widział, słyszał — nie rozumiał.

Wszakże to Sawy kureń leci, spada,
Myśli, że Sawę zobaczy na czele;
O pana Sawę wszystkich pyta, bada —
Nikt nie wie, ani śmie zaręczyć wiele;
Tymczasem kureń ów... zapewne zdrada —
Na Piwnickiego wpada karabele⁶²,
A tak się z góry wielkim pędem toczył,
Ze potratował szlachtę i przeskoczył

I biegł. Żeleźniak także z drugiej strony
Wstaje i zbiera lud, rozpina wozy.
Wtenczas Potocki widzi, że zgubiony,
Że przeciw sobie ma już dwa obozy;
Zwołał więc trąbą goniące szwadrony,
I lejąc prawie z oczu gniewu ślozy⁶³
Wracał na dawne swoje stanowisko,
Na owo smętne przy kapliczce rżysko.

Lecz tam trzeciego widzi wroga! Spity
Lud zbrojny wkoło kapliczkę oblewa;
Z nożami stoją chłopcy i kobiety,
Kapucyn zdjęty i Szmigielski z drzewa,
Z obu odarte szaty, grzbiet odkryty,
Kilku zakłutej szlachty także ziewa,
Słowem — z trzech stron.....

.....

⁶⁰*mury* — dziś popr. forma N. lm: murami. [przypis edytorski]

⁶¹*rezy pany* (z ukr.) — rżnij panów. [przypis edytorski]

⁶²*karabela* — szabla. [przypis edytorski]

⁶³*ślozy* (daw.) — lzy. [przypis edytorski]

Zostawmy teraz tę sądną dolinę,
Niech duch od tego krwawego jeziora
Odleci, jako anioł, we mgły sine,
Ciągnąc za sobą kurz krwi... strach upiora...
Wróćmy, gdzie stoją szyki Waszeczine,
Oblane światłem skrwawionym wieczora,
Na pokrwawionej harcującej runi⁶⁴...
Kapliczka w ręku Gruszczyńskich rzezuni.

Działko kieruje chłop, na szlachtę samą
Obraca, szyki znów Żeleźniak zbiera —
Wkrótce te pole będzie krwawą plamą,
Zwierciadłem, gdzie się śmierci trup przeziera...
Słońce się zdaje wielką dla dusz bramą —
Większeje... zda się, płomienie otwiera
I czeka na bój drugi, jeszcze krwawszy,
Bo poszło... duchy rycerzy zabrawszy...

Potocki szpinką z jasnego brylantu
Przeciwko słońcu czerwonemu błyska

.....
.....

VI

I patrzcie, co to jeden człowiek może,
Gdy duchem, gwiazdą na świata się kirze
Zapali. Jechał przez burzanów morze
Kozak już stary; na mglistym szafirze
Rysował się tak, jak upiór — a Boże
Wiatry mu grały u siodła na lirze;
On jechał, zda się, obumarły, śpiący,
Blady — na białym koniu trup grający,

Bo rąk nie ruszał ani ust... natężył
Ducha i prosto szedł na walki pole;
Zda się, że myśli swe wszystkie zorężył,
Ubrał w pioruny i w skrzydła sokole
I wysłał... i duch kozacki zwyciężył
I przeląkł... sobą samym... Miał na czole,
Zdaje się, jakąś gwiazdę upiornika,
Oczy jako dwie pieczęcie z krwawnika⁶⁵.

Może to słońce o szkło się zrenicy
Odbiło, i tak lyskało straszliwie,
Że się Smilańscy zlekli rozbójnicy
I stali w strachu blednący i dziwie.
U hajdamackiej się tylko dziewicy
Znalazła śmiałość, że się sama chciwie
Naparła jechać — by donieść najwierniej,
Czego ten straszny znachor chce od czerni.

Potocki także jednego dragana
Wysłał, by starca obronił w potrzebie.

⁶⁴runi — zieleniąca roślinność; wschodzące zboże. [przypis edytorski]

⁶⁵krwawnik — zwyczajowa nazwa dwóch czerwonych minerałów: karneolu (kamienia półszlachetnego, odmiany chalcedonu) i hematytu (tlenku żelaza). [przypis edytorski]

Tymczasem młoda Hudyma, rumiana
Jako brusznic⁶⁶, rzucając za siebie
(Pewnie w parobku jakim rozkochana)
Oczy — i śmiechy... którym nie pochlebię
Mówiąc, że były tak głośne i śpiewne,
Jak w lasach, kiedy jękną nimfy drzewne,

Śmiech

A potem echo gra kaskadą dużą
Tonów — śmiejąc się za siebie, zjechała,
Gdzie lirnik stary nad krwawą kałużą
Stał, a klacz jego srebrna w krew patrzała.
Tamże się słońca jakieś we krwi nurzą,
Tamże z czerwieni para jakaś biała
Wychodzi, długich pilnując łańcuchów,
Jako girlanda straszna srebrnych duchów.

Krew

I coraz bardziej czar się ten czuć dawał,
I coraz szerzej rozchodził po jarach;
I, zda się, księżyc wywołany wstawał,
I, zda się, mocniej czerwienił w oparach;
Zda się, że starzec tam konia napawał⁶⁷,
A z koniem jedno był, oczy miał w żarach,
Coraz straszniejsze, — a coraz mgła biała
Gęściejsza przed nim i za nim wstawała.

W tej mgle... którymi już byli okryci,
Zaczęły polskie szyki rzucać pole,
A nie gonieni byli i nie bici
I poszli zaraz, jedni na Podole,
Drudzy — już boju z Kozakami syci —
Do Turczach⁶⁸... Ja zaś tu sobie pozwolę
Wytchnąć... i koniem myśli jechać mimo
Tej mgły... gdzie znachor został się z Hudymą.

VII

Dzisiaj podróżny przejeżdża te stepy
I nie wie o krwi, co się na nich lała
Przed laty, ścieżką, gdzie dziad ciągle ślepy
I skrzypią maże, pył ćmi, słońce pała,
Rzeki gdzieś dalej błękitnieją, krepy
Z czarnej szarańczy ćmią się... Dawna chwała
Już zapomniana; serce tylko nuży
Pól jednostajność, tęknota podróży.

Duchy gdzieś poszły i nie powiedziały
Swoich boleści tym, co po nich wstaną —
Ach! nie dlatego, by zemsty nie chciały,
Ale że z myślą bólem obłąkaną
Nie mogły mówić — albo by jęczały
Mówiąc lub chwając się serdeczną raną,
U Boga by swe straciły zasługi
I swój anielski rząd⁶⁹. Dziś wiek już drugi

Zemsta
Duch

⁶⁶brusznica — jagoda. [przypis edytorski]

⁶⁷napawać — tu: poić. [przypis edytorski]

⁶⁸do Turczach — dziś popr. forma D.: do Turków. [przypis edytorski]

⁶⁹anielski rząd — miejsce w chórze anielskim. [przypis edytorski]

Zaczął się; oni jeszcze zadziwieni,
Że nikt nie wspomniał imion, nikt nie słucha,
Co oni mówią, gdy zorza rumieni
Laski brzoźowe, kiedy się głos ducha
Z Aniołem Pańskim na stepach ożeni
I ciągle płacze, kiedy wiatr odmucha
Osiny i liść ów srebrny pokaże,
Co tak w księżycu lśni, jak duchów twarze...

Ach! kiedy także wyjdą w step i staną
I gdzieś na wioskę spojrzą, dawniej swoją,
Gdzie żyto gnie się falą kołysaną,
Gdzie ciche dwory pod lipami stoją,
Gdy ujrzą dziatki rumiane pod ścianą,
Które się dziada z lirą srebrną boją,
A już nie wiedzą, co to dawne lutnie: —
O! jak im cicho... tym duchom, jak smutnie!

Nawet gdy ujrzą zaszczipione drzewko
Przez siebie w sadzie, a dziś już stuletnie,
Nawet gdy wróble ze srebrną podszewką
Lecą — i słońcu w takt migają świetnie,
Jak gdyby jaką niewidzialną śpiewką
Takt miały dany — i w gorąco letnie
Spadają w gęste korony czerechów⁷⁰,
By harfy srebrne, pełne swarów, śmiechów:

O jak im smutno! bo oni nie mogą
Odlecieć dalej, aż odlecą z nami —
Taki takt w locie, nim się loty wzmogą,
Poeci muszą uczynić pieśniami,
Jak tym wróbelkom czyni Bóg... O! srogo,
Srogo nas uczy Bóg i krwią i łzami
Latać nad domy i pola i sady,
Wydając jeden Boży ton z gromady.

Lecz do powieści!... Gdzież mój stary Grusza,
Cześnik? Co zrobił z oddzielną komendą?
Czy się gdzie w boju jeszcze zawierusza?
Czy mu już Parki⁷¹ wrzecionami przędą?
Choć szorstkie ciało, piękna w sercu dusza!
Byłaby szkoda, gdyby ci, co będą
Jak on na stratę komenderowani,
Tak nie umieli jak on paść... nieznani!

Z hufcem się swoim wyprawił i w długi
Jar wjechał ów to za Sasów dygnitarz;
Więc jar ów ciemny, wzięty we dwie smugi
Gór, tak się ciągnął, jak czarny korytarz;
We środku strumień srebrny, co kolczugi
Odbił, a dalej... jak to sam wyczytasz,
Były przez chłopów położone tamy
Wodzie, co w srebrne rozlała się płamy.

Śmierć bohaterska

⁷⁰czerechy — czereśnie. [przypis edytorski]

⁷¹Parki (mit. rzym.) — trzy boginie przędące i przecinające nić ludzkiego losu; w mit. gr. ich odpowiednikami były Mojry, córki Zeusa i Temidy. [przypis edytorski]

.....
.....

PIEŚŃ VII

Cieszmy się w Bogu, i niech ta pociecha
Poematowi mojemu odbierze
Te smutku wiecznie wtórujące echa,
Gdy o przeszłości grzmi harfa. Grabieże,
Mordy — rzeź, krwawa gruszczyńska strzecha —
To wszystko są sny... Korsuńscy rycerze
Także nie więcej mają życia w sobie,
Jak ogień z trupów tańczący na grobie.

A jednak dziwna jest piękność w oddali
I w perspektywie poetycznej. — Sawy⁷²
Kozacy szli po moście i błyskali,
Bo zachód słońca właśnie świecił krwawy;
Lirnicy w liry swoje dziko grali,
W Korsuniu⁷³ pełno zgiełku, gwaru, wrzawy;
Dziedziniec pełny Żydów i Cyganów,
Szlachty, Kozaków, żebractwa i panów.

Pod śliwą właśnie stoi prosta ława,
Na niej Potocki⁷⁴ regimentarz siedzi,
Jak sułtan, z wielkim bursztynem⁷⁵ — Pan Sawa
Zdjął kołpak⁷⁶, stanął jak wykuty z miedzi;
Twarz jego smutna i od słońca krwawa;
Chciał mówić... z własnym językiem się biedzi,
Spojrzał wokoło... o Boże litości!
Gruszczyński siedzi stary pośród gości...

Na jego twarzy spokojność wesoła,
Zapewne nie wie nic o własnym domu;
Pewno wyjechał przed porankiem z siola.
Żeleźniak⁷⁷ z wieścią nie dał ujść nikomu...
Nad spokojnością srebrzystego czoła
Zdała się wisieć chmura pełna gromu.
Sawie się zdało, że trupa zobaczył —
Odszedł — białego konia rozkulbaczył⁷⁸,

Łzy strąca z oczu i klnie. — A tymczasem
Potocki wielką gotuje wyprawę
Na hajdamaków⁷⁹, co pod bliskim lasem
Obozy swoje rozłożyli krwawe.
Z ranną mgłą myśli napaść i z hałasem,
Jak wrony, kiedy lecąc czynią wrzawę.

⁷²Sawa — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szeńskiem, zmarł w rosyjskim więzieniu. [przypis edytorski]

⁷³Korsuń (dziś ukr.: *Korsuń-Szewczenkiuskij*) — miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średniowieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich, w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis edytorski]

⁷⁴Potocki, *Joachim herbu Pilawa* (1700–1764) — magnat, starosta lwowski, poseł, generał-lejtnant wojsk koronnych, jeden z przywódców konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

⁷⁵bursztyn — tu: fajka z bursztynu. [przypis edytorski]

⁷⁶kołpak — wysoka czapka bez daszka, z futrzanym otokiem. [przypis edytorski]

⁷⁷Żeleźniak — ukr. Żalizniak, Maksym (ur. ok. 1740 – zm. po 1768), Kozak zaporoski, hetman hajdamaków, przywódca powstania hajdamackiego, spowodowanego przez Rosjan dla osłabienia konfederacji barskiej, wraz z Iwanem Gontą prowodyr tzw. rzezi humanicznej w 1768 r., w której zginęło ok. 20 tys. osób. [przypis edytorski]

⁷⁸rozkulbaczyć — rozsiodłać. [przypis edytorski]

⁷⁹hajdamaka — buntownik, rozbójnik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w. [przypis edytorski]

Ledwo na zamek spadły mgły wieczora,
Zaczął czarować kule Wernyhora⁸⁰.

Zamek zabłysnął we środku czerwono
Od wielkich ogni, gdzie lano ołowię⁸¹;
Skry ognia, nimfy, ognistą koroną
Wirzą się, wieżom siadają na głowie —
Płynących się chmur oczerwienia łono;
Czasami gwiazdy — jako aniołowie
Przez czerwień chmury spojrzą srebrną twarzą,
Czasami skrzydło albo miecz pokażą.

Światło, Ogień

Starzec trze lirę krwawą i wybucha
Z strun nieruszonych jakaś pieśń złowroga,
Tajemniczego pełna w sobie ducha,
Zakrwawionego pełna w sobie Boga...
Szlachta na szablach swych oparta słucha,
Kozactwo czasem odwrzaśnie, aż trwoga
Pada na pany, co przy stole siedzą
I smaczno chłodnik zabelany jedzą,

Krew, Muzyka

Jak Leonidas — co czarną polewkę
Jadł w Termopilach⁸². To mi porównanie
Przerwało nagle moją dziką śpiewkę,
I żmudne ludzkiej gliny pozłacanie;
Żupan tych ludzi musiał mieć podszewkę,
Albowiem złoto było na żupanie;
A jednak widząc, co jest dziś z narodem,
Boję się... aby wiatr nie był pod spodem

Poezja

Naród, Cnota

Żupanów. — Ja sam pilnie się otulam,
Aby nie podjął wiatr żupanu ducha —
Dlatego z myślą gdy najbardziej hulam,
Pod myślą są lzy... lzy — nie żadna skrucha!
Nad zabitymi ja się nie rozczulam,
Chyba że ogień z mogił ich wybucha,
Jak te Mojżesza iskier piramidy,
Co do ojczyzny wiodły nowej — Żydy⁸³...

Z tych ciał otrutych przeze mnie zgnilizny
Sądzę, że taki słup płomienny wstanie
I zaprowadzi żywych do Ojczyzny
Prędzej, niż prorok⁸⁴... i wypowiedanie
Emigracyjnych wnętrz... Są różne blizny,
Których rozcięcie i poodmykanie

Patriota, Zdrowie,
Tajemnica

⁸⁰Wernyhora — postać z ludowej legendy, wędrowny lirnik kozacki z XVIII wieku, który przepowiadał losy Polski. [przypis edytorski]

⁸¹lano ołowię — tj. przygotowywano amunicję, odlewano ołowiane kule. [przypis edytorski]

⁸²Leonidas, co czarną polewkę jadł w Termopilach — Leonidas, król Sparty, dowodził wojskami greckimi w bitwie z Persami w wąwozie Termopile w 480 r. p.n.e. Gigantna armia Kserksesa wygrała bitwę, ale została wstrzymana, co pozwoliło Grekom wycofać się, uratować flotę i na morzu pokonać Persów w bitwie pod Salaminą. Czarna polewka, zupa z krwi zwierzęcej, podawana tradycyjnie niechcianym zalotnikom, tutaj symbolizuje śmierć w bitwie. [przypis edytorski]

⁸³Jak te Mojżesza iskier piramidy, co do ojczyzny wiodły nowej Żydy — po wyjściu z niewoli egipskiej Izraelici z Mojżeszem na czele szli do ziemi obiecanej przez pustynię, po której prowadził ich Bóg pod postacią słupa ognia (zob. Wj 13,21). [przypis edytorski]

⁸⁴prorok — mowa prawdopodobnie o Andrzeju Towiańskim, mistyku, pod którego wpływem pozostawało środowisko emigracyjne w Paryżu. [przypis edytorski]

Więcej dobrego zrobi, jak ja sędzę,
Niż dowiedzenie przez księży, że błędę.

Wreszcie potrzeba czasu w różnych rzeczach,
Już jedni leżą, drudzy jeszcze klęczą
Na wulkanowych czołach i na mieczach
Przed jakąś dziwną niewidzialną tęczę;
Co do mnie, ufam w słowiańskich narzeczach,
Że Boga w służbie wojskowej wyręcą,
I *Narodowy Dziennik*⁸⁵ z całym dworem
Nie będzie nigdy niebios *Monitorem*⁸⁶,

Ani wojskową gazetą... Sam nie wiem,
Dlaczego mówię tak... lecz mam przeczucie;
Czuję trumnianym pachnący modrzewiem
Naród, i w trumnie grające zepsucie...
A jednak — pod tym mogił chwastem, plewkiem
Jest jakieś dziwne, ciągle, głuche kucie,
Pod narodową słyszane mogiłą,
Jak gdyby serce ludu w kamień biło.

Grób

Lud, Naród, Upiór

W północy — wstają mi włosy na głowie,
I zadziwiony słucham — i to słyszę,
Co muszą Boscycy słyszeć aniołowie —
Jakąś okropność przysłała, co kołysze
Światem... i miastom zapala na głowie
Straszne korony... Czujcie (ja wam piszę
Z ciemnego duchów świata list przestrogi)
Ludy, bo wkrótce będziecie jak Bogi.

Proroctwo, Rewolucja

Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązaniem będzie... już na wieki.
A kto odejdzie od was — gdzie się schroni?
Z was będą góry, doliny i rzeki
I morza, które wiatr na słońce goni;
Z was port zraty będzie i opieki,
Z was będą cienie jak morza rozlane,
Z was nad morzami słońca latarniane!

Czujcie! bo tętno już waszego chodu
W uszach wysokich ludzi — grzmi wyraźnie.
Na górach z cegieł i na igłach z lodu
Słuchałem... a duch swoją wyobraźnię
Przestroił wówczas na harfę narodu,
Me nienawiści dawne i przyjaźnie
Poddając twardej jedności... dlatego
Myśli me same się gryzą i strzegą.

Nie wy, Cheruby, co miecze z luczywa⁸⁷
Macie, z papieru złotego przyłbice,
Których nie Pan Bóg, lecz człowiek używa,
I wami sławy wysokiej kaplice

⁸⁵*Dziennik narodowy* — czasopismo wychodzące na emigracji w latach 1840–1847. [przypis edytorski]

⁸⁶*Monitor* — czasopismo urzędowe; tytuł ten nosiła pierwsza polska gazeta, „Monitor Polski” (1765–1785) oraz wydawany w Paryżu od 1789 r. *Le Moniteur universel*. [przypis edytorski]

⁸⁷*huczywo* — drewno na podpałkę, szczapy. [przypis edytorski]

Oszyldwachuje⁸⁸... przed tym, co się zrywa
Jak wiatr, i w oczach niesie błyskawice,
Nie wy, brytany, wejścia mi bronicie!
Ja jestem gwiazdą życia — co o świcie,

Poeta, Gwiazda

Skąpana w krwawej jutrzence, wychodzi
Różana — a dzień będzie wtenczas biały,
Gdy ja zagasnę. — Duch w cierpieniach rodzi
I w gniewie — ale w gniewie tak wspaniały,
Jako Bóg chmurny, gdy piorunem godzi
W najwyższe czoła alpejskie i skały.
Kto chce w pioruny wstąpić i w błyskanie
I śnić to, o czym śnię... niech przy mnie stanie!

Burza

Góra

Cisza

Na tych wyżynach ducha jest ponura
Dla serc stroskanych cisza; tu ja czerpię
Ogień i maczam w ogniu orle pióra;
Tu na księżycu rumianego sierpie
Piękności dawnych nieśmiertelna córka
Rozwidnia oczy me, a kiedy cierpię,
Przeszłości dawnej cień na szczycie skalnym
Stawia i czyni przede mną widzialnym.

Poezja

Tak widzieliście próchnem wysrebrzone
Dębów umarłych wnętrza — i kaplice,
Rumaki białe w polach wystrzelone —
Kozaków — księży — szlachtę i dziewice.
Ariost by patrzył sam na te szalone
Miłostki, boje, szturmy, nawałnice,
Rycerzy przy kielichu i w podróży,
Którym za cały czar — fantazja służy.

Zaczarowanych palm tu nie ma wcale;
Dęby i sosny i brzozy rodzime
Odbite w stawów podolskich kryształach
Reprezentują mi nową Solimę⁸⁹.
Z krzyżami złotych miast i wież nie walę,
Dla prawdy nagiej wielką mam estymę,
Do rymu nigdy sensu nie naginam,
Nie tworzę prawie nic, lecz przypominam.

Więc Mnemozyna⁹⁰, pomóż... niech przypomnę,
Gdzie mój bohater został? — Rzecz nie lada!
Człowiek, co takie podróże ogromne
Odbył, ten musi jeździć, jak ballada,
Na upirowym koniu: siodło skromne,
Dwie kości na krzyż, a tam gdzie się siada,
Mała czaszeczka ludzka, co wyszczerza
Oczy błyszczące, jak żar, spod rycerza.

Moda

Siodła dziś takie w modzie, oraz z czaszek
Robione w modzie są dzisiaj puhary;
Ja sam się złowić raz dałem jak ptaszek
I piłem z trupiej głowy tokaj stary;

⁸⁸oszyldwachować (neol., z niem. *Schildwache*: żołnierz stojący na warcie, strażnik) — ochronić, obstarwić strażnikami. [przypis edytorski]

⁸⁹Solima — Jerozolima; zaczarowane palmy występują w *Jerozolimie wyzwolonej* Tassa. [przypis edytorski]

⁹⁰Mnemozyna (mit. gr.) — bogini pamięci, kochanka Zeusa i matka dziewięciu Muz. [przypis edytorski]

O czym tak wiele już było baraszek⁹¹,
Że... dalej, pani Muzo, — okulary
Tęczowe włóż mi na nos, niech wypatrzę
Znów bohatera mego na teatrze

Teatr

Wypadków. — Szekspir mówi, że to życie
Scenicznym bardzo jest podobne zmianom;
Bóg, jako wielki widz, siedzi w błękicie,
Suflerstwo dawnym zostawił kurhanom.
Mimo to jednak jest bardzo obficie
Złych dram... a pierwsze role, dane panom,
Najgorsze! — smętną uderzeni stałą,
Bez żadnej rzymskiej gracji z nóg się wałą.

I gdyby u nóg kochanek, wpatrzeni
W oczy błękitne albo w czarne oczy,
Rzucali duszę swą pełną płomieni
Z harfy westchnieniem — Lecz nie... czerw⁹² ich toczy!
Śmierć ich zastaje w szambelańskiej sieni
W zielonym fraku!... czasem ich przeskoczy
W biegu tańcząca królowa szkieletów,
Takie zrobili niskie progi z grzbietów!

Ale czas wrócić już i do porządku
Przywołać rymy, chodzące samopas;
Poemat mój szedł tak dobrze z początku,
Kiedy był głodny — teraz, kiedy popas,
Zdaje się, że mu znów zabrakło wątku.
Kaźda z tych moich strof, jak błądy topaz,
Oszlifowana w różne kostki rymu...
Lecz muszę z panem Beniowskim do Krymu.

Gdzieżem zostawił go? — Tak! przy księżycu
Ujrzał rycerzy błędnych koczowisko;
Zbroja błyszcząca na jednym szlachcicu —
Zbyt rzadkie na ten już wiek widowisko.
Beniowski z miłym uśmiechem na licu,
Widząc, że kuchnia była bardzo blisko,
Zsiadł z konia i rzekł: — „Czy wolno zapytać,
Kogo mam honor i przyjemność witać?...”

Głód, Grzeczność

Na to pancernik gruby, lecz ostrożny
Jak Litwin: — „A Wac kto sam, Mości Panie?”
— „Jestem Beniowski”, rzekł, patrząc na rożny
Rycerz. — Tu drugi rozpoczął śpiewanie
Opowiadając, że się zwie wielmożny
Borejsza, że ma wielkie zachowanie
U Radziwiłła i wieś do przeżycia⁹³
I bardzo grzmiącą, wielką sławę — z picia.

Dodał, że posłem jest, do Krymu jedzie
Zaprosić Chana w całe sto tysięcy
Tatarów, wrzкомо tylko na niedźwiedzie,
Tylko na białe niedźwiedzie, nic więcej. —

List

⁹¹baraszki — fraszki, żarty. [przypis edytorski]

⁹²czerw (daw.) — larwa, robak. [przypis edytorski]

⁹³wieś do przeżycia — tu: dożywotnia dzierzawa wsi. [przypis edytorski]

W tym sensie książę Karol⁹⁴ po obiedzie
Ręki swej własnej mordując książęcej,
Napisał list do Chana, w najdziwniejsze
Essy... i z listem wyprawił Borejszę.

Przydał mu także Tatarą spod Waki⁹⁵,
Syna jednego Mołły⁹⁶, na tłumacza;
Są to od dawna zagnieżdżone ptaki
W Litwie⁹⁷, lud prosty; lecz jeszcze oracza
Pozłota wschodnia trzyma się — i znaki,
Które na twarzach rycerstwo wytłacza,
Widome dotąd, z wieśniaczego lica
Błysną, jak krzywych mieczów błyskawica.

Pozycja społeczna, Chłop,
Rycerz

Gdy ostrzy kosę taki Tatar stary,
To nieraz stanie i w dźwięk się zaslucha;
Sosny mu wtenczas szumią, jak sztandary,
A chmury w oczach, jakby skrzydłem ducha
Mahometańskich wojsk pędzone mary,
Idą na północ; a gdy kosa krucha,
Oselkiem⁹⁸ tarta, na puszcę zabręczy —
Ałłach! il Ałłach! z puszczy, jak echo jęczy.

Melancholia, Tęsknota

W Tatarze wtenczas, jak w ognistym ptaku,
Pałają się oczy — stepy przypomina
I słone jakieś jeziora Kipczaku⁹⁹,
O których tylko wieść z ojca do syna
Przeszła po mglistym i tęczowym szlaku,
Który nad głową ludu już zaczyna
Gasnąć i zorzę zdejmować różaną —
Aż w ciemnej nocy — bez pamiętek wstaną.

Wygnanie
Pamięć

To wtenczas próżno już wśród mogił pola
Głupim poetom budzić lutnię smętną;
Zostawić lepiej ją skrzydłom Eola¹⁰⁰,
Nieprzewidziane z niej dobędzie tętno;
Lub skowronkowa ją przyszłości rola
Zaśpiewa pieśnią dziwną, nie namiętą
I tak spokojną, jak wiośniane szmery,
I tak wysoką, jak grające sfery.

Taką pieśń dziwnej do smutku podniety
Śpiewają czarny modrzew z czarnym cisem,
Tuląc skrzydłami wygnańce meczety
I groby z dawnym Koranu napisem;

⁹⁴*książę Karol* — Karol Stanisław Radziwiłł herbu Trąby, zwany „Panie Kochanku” (1734–1790), wojewoda wileński, starosta lwowski, miecznik wielki litewski, jeden z najbogatszych arystokratów ówczesnej Europy. [przypis edytorski]

⁹⁵*Waka* — wieś tatarska niedaleko od Wilna. [przypis edytorski]

⁹⁶*mołła* właśc. *mułla* (tur.) — mistrz, świątobliwy, sędzia; tytuł nadawany duchownym muzułmańskim. [przypis edytorski]

⁹⁷*Są to od dawna zagnieżdżone ptaki w Litwie* — Tatarzy osiedlali się na Litwie od XIV w., kiedy to chan krymski Tochtamysz schronił się przed przeciwnikami politycznymi u kniazia litewskiego Witolda. [przypis edytorski]

⁹⁸*osetek* — oselka, kamień do ostrzenia narzędzi. [przypis edytorski]

⁹⁹*Kipczak* — tu: ziemie zajmowane przez Kipczaków (a. Polowców), lud pochodzenia altajskiego, spokrewniony z Turkami, koczujący początkowo na stepach Kazachstanu; wschodnich sąsiadów Słowian w średniowieczu. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*Eol* (mit. gr.) — bóg wiatru. [przypis edytorski]

Kamienie z ziemi tak podniosły grzbiety,
Jakby wstawały na sąd przed Eblisem¹⁰¹,
Wszystkie na słońce obrócone wschodnie,
O wschodzie błyszczą z trawy, jak pochodnie.

W powietrzu smutny półksiężyc blaszany
Do nieba zda się wznosić srebrne ręce,
Za grobowcami prosząc, co spod ściany
Meczetu, jako pochodnie jarzące¹⁰²
Pałą się ogniem do Pana nad Pany,
O jego życiu i ranach i męce
I o tem, jako z ludzi był najkrwawszy,
Pierwszy raz głucho w ziemi usłyszawszy.

Każda tych liter nieznanomych zgłoska
Zda się w ten kamień coraz głębiej wrywać.
Jeśli to prawda, Rodzicielko Boska,
Że umiesz serca zranione odkrywać:
Ty na ten księżyc, który się tak troska
O groby swoje, musisz przylatywać
I w ogniu zorzy, jak róża Jericho,
Na tym meczecie smętnym kwitnąć cicho.

Religia, Matka Boska, Obcy

Z twarzą do nieba wzniesioną, śród lasu,
Nad muzułmańskim cmentarzem ty stoisz
I słuchasz sosen smętnego hałasu,
A złotą z twych rąk rosą kwiaty poisz,
Aż groby życia płaczące i czasu
Ty spokojnością swoją uspokoisz,
Jak smutny obóz kamiennych namiotów,
Ten smutny cmentarz bez bram i bez płotów...

Przy jednym z takich cmentarzy syn Mołły,
Pan Abdulewicz Hamet się wychował;
Potem go ojciec dał, by pańskie stoły
Nakrywał, pańskie kolana całował.
Młodzieniec wyszedł z Radziwiłła szkoły
Jak flet przedęty; dzikie serce schował
Głęboko w piersi przed szlacheckim gminem,
I pierś Radziwiłła¹⁰³ nakrył karmazynem...

I myślał, że już jako kuropatwa,
Gdy głowę w śniegu pochowa i oczy,
Myśli, że już ją pies ani też dziatwa,
Idąc z podjazdem, nie dojrzy, przeskoczy;
Tymczasem w śniegu skryć się rzecz niełatwa,
Ani też rybie w lodowej przezroczy
Znaleść schronienie przed rybaka ością,
Ni wśród pijaków ukryć się — z miłością.

Łatwiej wulkanom wybuchnąć na morzu
I znów się tylko kryć pod falną skałą;
Łatwiej kwitnącym różom na bezdrożu
Niebiosom liście i woń oddać całą,

¹⁰¹*eblis* (ar., mit. muzułmańska) — diabeł, szatan, zły duch. [przypis edytorski]

¹⁰²*jarzące* — płonące (por. jarzyć się). [przypis edytorski]

¹⁰³*Radziwiłła* — forma skrócona, użyta dla zachowania rytmu. [przypis edytorski]

Niżli na pańskim pijackim przydworzu
Przed ludźmi miłość jasną i nieśmiałą
Ukryć! Tem bardziej tę strofę zaostrzę,
Mówiąc, że w księcia się zakochał siostrze...

Przypadkie takie są zbyt gęste: Tasso,
Zukowski¹⁰⁴, ruski belfer i poeta,
Który balladę odział wielką krasą —
(Podług mnie jeszcze nie wielka zaleta...)
W rosyjskich rymach pachnie skwierne miasso¹⁰⁵,
A wiersze są — jak pasy zdarte z grzbieta
Knutem... prześliczny język... ale razem
Pachnie mi żywym mięsem — i Kaukazem!

Rosja

Poeta, Rosjanin

Lecz język piękny, pełny dyjamentów
W Puszkynie¹⁰⁶... w panu Sękowskim¹⁰⁷ podłości...
Dziś, jak słyszałem, pisze pan Lermentów¹⁰⁸,
Który pół życia na Kaukazie gości —
Takich do niego car doznaje wstrętów,
Do niego i do laurowej parości¹⁰⁹,
Która nietknięta nożem i nożycą
Może rość i być kiedyś — szubienicą...

Car

To o poetach ruskich. — Car jest współnik
Poetów, jest Minosem¹¹⁰, estetyką,
Szleglem; na niego patrzy pan Kukulnik¹¹¹
Tragedię jaką zamyślając dziką,
Za sceną bowiem stoi karaulnik¹¹²
Z ogromną pałką, szablą lub motyką,
Z kibitką¹¹³, z wielkim budnikiem¹¹⁴ ogonem,
Jak *Débats* i Jules Janin¹¹⁵ z felietonem.

Benkendorf-Reviev¹¹⁶, pismo zdrowych sądów,
Największy robi ruch w czasowych gwarach,
I sądzę, że ta konnica z wielbłądów

¹⁰⁴Zukowski, Wasilij Andriejewicz (1783–1852) — rosyjski poeta i pisarz, tłumacz dzieł literackich. [przypis edytorski]

¹⁰⁵skwierne miasso (z ros.) — nieświeże mięso. [przypis edytorski]

¹⁰⁶Puszkina, Aleksandr Siergiejewicz (1799–1837) — rosyjski poeta, dramaturg i prozaik, najwybitniejszy przedstawiciel romantyzmu rosyjskiego. [przypis edytorski]

¹⁰⁷Sękowski, Józef (1800–1858) — polski egiptolog, poeta, profesor uniwersytetu w Petersburgu, carski cenzor. [przypis edytorski]

¹⁰⁸Lermentów — właśc. Michaił Juriewicz Lermontow (1814–1841), rosyjski pisarz romantyczny; w 1837 r. za wiersz o Puszkynie *Śmierć poety* został zesłany na Kaukaz, po roku powrócił do Petersburga, w 1840 r. za pojedynek z synem francuskiego ambasadora znów został zesłany, zginął w pojedynku zaaranżowanym przez carską policję. [przypis edytorski]

¹⁰⁹parość (daw.) — pęd, gałązka. [przypis edytorski]

¹¹⁰Minos (mit. gr.) — wielki władca Krety, mecenas sztuki, wspierał genialnego konstruktora Dedala, ale nie zezwalał mu na opuszczenie wyspy. Dedal skonstruował skrzydła, na których uciekł do Aten, ale podczas lotu stracił syna, Ikara. [przypis edytorski]

¹¹¹Kukulnik — właśc. Nestor Wasiliewicz Kukolnik (1812–1868), rosyjski poeta i powieściopisarz. [przypis edytorski]

¹¹²karaulnik (z ros.) — wartownik, stróż. [przypis edytorski]

¹¹³kibitka — wóz na kołach lub płozach, używany w Rosji w gospodarstwie, a także do przewozu więźniów. [przypis edytorski]

¹¹⁴budnik — drwal, człowiek zajmujący się wyrębem lasu, mieszkający w budzie, tj. kurnej chacie, ziemiance. [przypis edytorski]

¹¹⁵Janin, Jules (1804–1874) — francuski krytyk i powieściopisarz; pisywał słynne felietony w „Journal des Débats”, piśmie wychodzącym w Paryżu. [przypis edytorski]

¹¹⁶Benkendorf, Alexander von (1782–1844) — dowódca carskiej żandarmerii, organizator tajnej policji; *Benkendorf-Reviev* — tak ironicznie nazywa Słowacki raporty i donosy, na podstawie których skazywano poetów rosyjskich. [przypis edytorski]

I z krzywych, bladych ludzi w okularach,
Którą zjadł piasek nadkaspjskich łądów
I ziemia w spiekłych pochłonęła szparach,
Owa konnica do Chiwy¹¹⁷ dramatów
Posłana, była wojskiem z literatów.

Czysty Furieryzm¹¹⁸ i zastosowanie
Falang do krajów nieznanych zdobycia!
Szkoda, że w piasku zginęli bałwanie
Ci w okularach ludzie, co odkrycia
Mogli porobić ważne. — O! Słowianie!
Długoż pod knutem¹¹⁹ wytrzymując bicia,
Drżąc jak otruty pies, co tylko skomli,
Będziecie słuchać grających na dromli¹²⁰

Poetów!... Piszczą, jak pod korkiem szklanka,
Na jakąś dziwną nutę, niby świeżą;
Prawda i piękność stoi jak wygnanka,
Harfa się stała skrzypka... urna — dzieżą...
Tam znów uczony miły Czech, pan Hanka¹²¹,
Pieczętuje się... tu mi nie uwierzą
Hermafrodyty¹²², Słowiano-Polacy¹²³,
Że na pieczętce Hanka są — Kozacy!...

Pod Kozakami mu służy za motto
Słoweczko małe, lecz bardzo dobitne:
„B перепет¹²⁴”... Nadzieja jest nadzwyczaj złotą
I mędrca w sfery unosi błękitne.
Chciałbym, ażeby — nim mu Parka Kloto¹²⁵
Nić życia i badania starożytnie
Przetnie — ażeby mu zrobili rajem
Ten świat Kozacy jego dwaj — z nahajem¹²⁶!

Niewiele żądam... aby w jego domu
Postojem tylko stanęli dwaj Dońce¹²⁷!
Bóg widzi, złego nie życzę nikomu,
I tych, co ludom zapalają słońce
Laurami... rad bym ochronić od gromu;
Innych, co jako piekła są obrońce,

¹¹⁷*Chiwa* — miasto nad rzeką Amu-Darią w Azji Środkowej, dziś na terenie Uzbekistanu, ok. 500 km na wschód od brzegów Morza Kaspijskiego, w latach 1515–1920 stolica państwa, zwanego Chanatem Chiwy, i bogaty ośrodek handlowy; Rosjanie starali się je sobie podporządkować, co udało im się w 1873 r. [przypis edytorski]

¹¹⁸*furieryzm* — odmiana socjalizmu utopijnego, którego program sformułował Charles Fourier (1772–1837). [przypis edytorski]

¹¹⁹*knut* — bat, narzędzie chłosty używane w carskiej Rosji. [przypis edytorski]

¹²⁰*dromla* — drumla, prosty instrument muzyczny, pochodzący z Azji, na którym gra się, szarpiąc blaszkę trzymaną w ustach, w strumieniu wydychanego powietrza. [przypis edytorski]

¹²¹*Hanka, Vaclav* (1791–1861) — czeski literat, językoznawca i pedagog akademicki, historyk i działacz narodowy, a także propagator carskiego panslawizmu. [przypis edytorski]

¹²²*hermafrodyta* (gr.) — obojnak, organizm dwupłciowy. [przypis edytorski]

¹²³*Hermafrodyty, Słowiano-Polacy* — tak Słowacki nazywa polskich zwolenników panslawizmu, ideologii zwolnienia i zjednoczenia Słowian, powstałej w Czechach i przejętej przez propagandę carską jako przykrywka dla rusyfikacji. [przypis edytorski]

¹²⁴*B nepet* (ros., wym.: w pieriod) — naprzód. [przypis edytorski]

¹²⁵*Parka Kloto* (mit. gr. i rzym.) — jedna z trzech bogiń losu, zwana Prządką, faktycznie zajmowała się snuciem nici życia ludzkiego, a nie jej przecinaniem, które stanowiło zadanie jej siostry Atropos. [przypis edytorski]

¹²⁶*nabaj* — bat, narzędzie chłosty używane w carskiej Rosji. [przypis edytorski]

¹²⁷*Dońce* — dziś popr. forma M. Im: Dońcy; Kozacy znad Donu, w XVIII i XIX w. żołnierze na służbie rosyjskiej; oddziały kozackie były używane m.in. do pacyfikowania demonstracji patriotycznych w Warszawie w XIX w. [przypis edytorski]

Rad bym uczynić na tym lauru drzewie
Liściami¹²⁸... Strofę tę pisałem w gniewie —

Czy zmazać? — nie! na Boga! niechaj stoi
W dantejskich moich strof gryzącym tłumie!
Czech, co Kozaków myślą w Renie poi,
Choć Niemiec¹²⁹, może głos ludzki zrozumie.
Ja wracam pod las, gdzie rycerze moi
Jedzą — przy dębów rozwahanych szumie,
Siedząc na srebrnej księżycem lewadzie¹³⁰
Kwiatami wonnej. Już miesiąc się kładzie

Niemiec

Do snu, a oni jeszcze zgodnie gwarzą,
Jaki to będzie wiek dla Polski złoty,
Gdy z niej Barszczanie¹³¹ całą hańbę zmażą,
Wyrzucą Moskwę i króla za płoty...
Tatar, na księżyc obrócony twarzą,
Przemawia hymnem czarownym tęsknoty
Do miesięcznego blasku, i uśmierza
Serce słowami wielbłądów pasterza...

O! ileż razy, ognisty proroku¹³²
Boga, wśród twoich wielbłądów klęczących,
Z księżycem srebrnym w rozgorzałym oku,
Musiałeś dumać tak, gdy z fal gorących
Wychodził krwawy par¹³³ na kształt obłoku
I snuł po stepie... Królu konających!
Wiara twa odlatuje i zostawi
Hymn taki smutny, jak echo żurawi...

Wkrótce Słowianin z twoich wież postrąca
Śpiewaki, Boga śpiewające imię;
Z wież twoich zrzuci białe półmiesiące¹³⁴,
Na piersiach twoich odalisk¹³⁵ zadrzymie¹³⁶.
Na falach twoich twoja flota drżąca
Stoi, jak wojsko upiorów olbrzymie;
Chciałaby zakryć twoje piersi całe
Spróchniałym żaglem — królestwo spróchniałe.

Religia, Proroctwo, Walka

Próżno — o próżno! rany tajemnicze
Rozryły twoje nieszczęśliwe ciało;
Twoje mi śmiercią już blade oblicze
Umarłych moich ojców przypomniało¹³⁷
I tę godzinę, gdy byli pod bicze
Dani, jak Chrystus... i gdy w nich konało

Śmierć

¹²⁸liściami — dziś popr. forma N. lm: liśćmi. [przypis edytorski]

¹²⁹Niemiec — Czesi w XIX w. pozostawali pod silnym wpływem kultury niemieckiej; jest to także nawiązanie do etymologii polskiej nazwy Niemców: ludzi „niemych”, tj. nie mówiących zrozumiałym, słowiańskim językiem. [przypis edytorski]

¹³⁰lewada (daw., reg.) — polana, łąka okolona drzewami, ogród. [przypis edytorski]

¹³¹Barszczanie — konfederaci barscy. [przypis edytorski]

¹³²ognisty proroku Boga, wśród twoich wielbłądów klęczących — mowa o Mahomecie (ok. 571–632), twórcy i proroku islamu, w młodości pasterzu wielbłądów. [przypis edytorski]

¹³³par — tu: opar. [przypis edytorski]

¹³⁴półmiesiąc — półksiężyc, symbol islamu. [przypis edytorski]

¹³⁵odaliska (z tur.) — biała niewolnica a. konkubina w haremie sultana tureckiego. [przypis edytorski]

¹³⁶zadrzymie (daw., reg.) — dziś popr.: zadrzemie. [przypis edytorski]

¹³⁷Twoje mi śmiercią już blade oblicze Umarłych moich ojców przypomniało — Słowacki przewiduje upadek kultury muzułmańskiej i porównuje go do rozbiorów Polski. [przypis edytorski]

Serce... i gorszą jeszcze, niż skonanie,
Tę — gdy przestali wierzyć w zmartwychwstanie.

Przez podobieństwo śmierci, przez tę ciszę,
Co się nad tobą teraz rozpostarła,
Zabłądzonemu w twoich palm zaciszę
Serceś mi wzięła, moje łzy wydarła!
Meczetów twoich płacz wieczorny słyszę,
I po tem śpiewie wiem, żeś nie umarła,
Ani się podłym ukłęknięciem spodlisz,
Bo patrzysz w słońce i o śmierć się modlisz!

Niech ci zgon będzie słodki — a w pustyni
Pod namiotami kiedyś Arab stary
Powieścią swoją wielki płacz uczyni,
Twe księżycowe śpiewając sztandary,
Gdy z wiatrem nieśli je Salahedyni¹³⁸
Przeciwko złotym krzyżom innej wiary.
Araby ogień obsiedą stepowy
I będą słuchać, smutne chyląc głowy;

Gwiazda

Lub zapatrzeni w jasnych gwiazd orszaki,
Które od wieków nie zmieniły chodu
I są dla ludów rodzonych, jak znaki,
I takie same po zgonie narodu.
Tymczasem płomyk wstający z kulbaki¹³⁹
Palcami gasi olbrzymi król lodu —
I gaśnie państwo białego księżycy¹⁴⁰,
Jak w poemacie *Dziadów* druga świeca.

Pieśń moja gaśnie także, z tej posępnej
Barwy nie mogąc wyjść na blaski świtu;
Smutek ma w sobie tyle siły wstępnej,
Że coraz wyżej w krainy błękitu
Prowadzi — a więc do pieśni następnej
Odsyłam wszystkich ciekawych pobytu
Ambasadorów moich wśród meczetów
I gór, co mają wszystkie kształt sonetów¹⁴¹.

Więc tu, kochany czytelniku, chciej się
Zatrzymać... nieco odpocząć wraz ze mną...
Jeśli wesoły jesteś — z ludzi śmieć się;
Jeżeliś smutny, wiedz, że się daremno
Smucisz... Gotuj się być na Kikinejsie
I Czatyrdachu; w noc zupełnie ciemną
Samego z moją Muzą cię zostawię,
Jeśli przyrzeczesz, że... (żałuję prawie,

Poezja, Małżeństwo

Żem przyrzekł) jeśli przyrzeczesz na cienie
Ojców, że... zresztą, jak chcesz... dosyć stara,
I panna!... zaraz mówi o hymenie¹⁴²,

¹³⁸Salahedyn a. Saladyń (ok. 1138–1193) — sultan Egiptu i Syrii, prowadził walki z krzyżowcami, opisane przez Tassa w *Jerozolimie wyzwolonej*; Salahedyni — jego potomkowie lub naśladowcy. [przypis edytorski]

¹³⁹kulbaka — wysokie siodło. [przypis edytorski]

¹⁴⁰płomyk... gasi olbrzymi król lodu i gaśnie państwo białego księżycy — północny władca to car, a państwo białego księżycy to Turcja, mowa o krzyżysie państwa tureckiego i wojnach rosyjsko-tureckich. [przypis edytorski]

¹⁴¹gór, co mają wszystkie kształt sonetów — nawiązanie do *Sonetów krymskich* Mickiewicza. [przypis edytorski]

¹⁴²hymen (z gr.) — wesele. [przypis edytorski]

Za gorsem kontrakt ma ślubny; Ikara
Złowiłaby za skrzydła i sumnienie;
Zaraz się pyta, jaki twój ród, wiara,
Majątek... i wnet łączy się akordem¹⁴³;
Mówią, że już raz była za milordem.

Tak mówi *Dziennik Narodowy*; — przeczę!
Ostrzegam wszystkich was, że jest dziewicą!¹⁴⁴
Nawet zaręczam... Lecz oczyma piecze,
A głowę nosi swą pod błyskawicą.
Dlatego chociaż mnie przed ołtarz wlecze,
Wolę w ciemności żyć, niż z taką świecą
Usque ad mortem...¹⁴⁵ kirielejson kirie¹⁴⁶!
Nie żonę mieć przy sobie — lecz Walkirię¹⁴⁷.

¹⁴³akord (z fr.) — tu: zgoda. [przypis edytorski]

¹⁴⁴Tak mówi *Dziennik Narodowy*; przeczę! *Ostrzegam wszystkich was, że jest dziewicą!* — mowa o „dziewic-
twie Muzy”, tj. o oryginalności *Beniowskiego*, któremu w czasopiśmie „*Dziennik Narodowy*” zarzucano, że jest
plagiatem *Don Juana* Byrona. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*usque ad mortem* (łac.) — aż do śmierci. [przypis edytorski]

¹⁴⁶*kirielejson kirie* (z gr.) — Panie, zmiłuj się. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*Walkirie* (mit. skand.) — córki boga Odyna, dziewice-wojowniczkki, uzbrojone, dosiadające skrzydlatych
koni lub wilków, były wysłanniczkami ojca i wychodziły na spotkanie wojownikom, ginącym bohatercko w bi-
twach. [przypis edytorski]

PIEŚŃ VIII

Jak zajechali me ambasadory

Do Krymu — nie wiem... ale pan Borejsza
Mówił, że spotkał na stepie upiory,
Dropie¹⁴⁸, limany¹⁴⁹, a rzecz najdziwniejsza,
Z bodiaków¹⁵⁰ wielkich i kolących bory,
Od których puszcza białowiejska mniejsza;
W tej puszczy wielkie skrzydlate połosy¹⁵¹
I ludzie, którzy mają płaskie nosy.

Później to... w Litwie... o swojej podróży
Mówiąc, — jak Ariost¹⁵² jaki nie rymowy,
Mówił, jak okręt pośród wielkiej burzy
Płynąc podpierał i dopłynął zdrowy...
Jak spotkał rybę, co łeb miała kurzy,
A zresztą była kobietą prócz głowy,
A ogon wielki gdyby u Sylena —
Szlachta krzyknęła wnet, że to Syrena!

Kłamstwo

Na co Borejsza zgodził się, u stołu
To było — wtenczas wszystko prawdą zda się;
Mówił, jak chciano go chmarą popiołu
Zduśić na wieży, a on się na pasie
Spuszczał, tnąc w górze ten pas, a u dołu
Sztukując; potem napomknął w nawiasie
I od niechcenia, że tej sztuki sztucznej
Przyczyną — był mąż jeden trzy-buńczuczny¹⁵³

Uczta, Sarmata

I rogal¹⁵⁴; bowiem o jedną godzinę
Spóźnił się ze swą popiołową wieżą...
Tak mówiąc, wino polykał i ślinę,
Mrugał oczyma: „Niechaj mię uderzą
Pioruny, jeśli kłamię! — niechaj zginę!...”
Zaklęcia, którym dziś nie wszyscy wierzą...
Lecz w owym czasie dobre i bezpieczne
Śród ludzi, którym już dziś światło wieczne

Przyświeca. — Mówi wszakże pan Trentowski¹⁵⁵,
Że nie należy kłamać... ja tak sędzę;
I ten poemat drukuję bez troski
O duszę moją, nigdy w nim nie błędzę...
Wszystko jest albo prawda — lub sen Boski,
Przez odemknięte słoniowe wrzeczadze,
Jak mara z tęczy, z niebios wychodząca
O cichej porze, przy blasku miesiąca.

¹⁴⁸*drop* — ptak z rodziny żurawionych, najcięższy ptak latający na świecie, gatunek ginący, w Polsce objęty ścisłą ochroną. [przypis edytorski]

¹⁴⁹*liman* — zatoka u ujścia doliny rzecznej do morza. [przypis edytorski]

¹⁵⁰*bodiak* (ukr.) — oset. [przypis edytorski]

¹⁵¹*połos* — połoz, wąż. [przypis edytorski]

¹⁵²*Ariost* — własc. Ariosto, Ludovico Giovanni (1474–1533), włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*. [przypis edytorski]

¹⁵³*trzy-buńczuczny* — piastujący trzy godności wojskowe; *buńczuk* — drzewce zakończone kulą lub grotem, ozdobione końskim włosiem, symbol władzy wojskowej. [przypis edytorski]

¹⁵⁴*rogal* (pot.) — rogacz, oszukany mąż. [przypis edytorski]

¹⁵⁵*Trentowski*, Bronisław (1808–1869) — filozof, twórca m.in. prac *Chowanna, czyli system pedagogiki narodow...* i *Wizerunek duszy moralnej przez Ojczyźniaka*; autor terminu „cybernetyka”. [przypis edytorski]

Zamykam oczy... i widzę... i piszę,
Co widzę... W jednym zrujnowanym chanie¹⁵⁶,
Przy którym smutna palma się kołysze,
I źródło szmerem swym radzi na spanie...
Wszystko na Wschodzie ma ogromną ciszę...
Wszystko ze światła złotego ubranie,
Mury ze złota zdają się, choć gliną
Są oblepione — i grożą ruiną...

Na murach dziwne desenie lekkości
Przydają wieżom i ruinom wdzięku;
Wszystkie się zdają ze słoniowej kości,
Że od nimf były niesione na rękę
I postawione wśród palm zieloności
Cudownie, wśród harf aniołowych dźwięku,
Jak ta w Lorecie Matki Boskiej skała,
Która na skrzydłach złotych przyleciała.

W chanie więc, który dawniej był moskitą¹⁵⁷,
Dziś chanem (tak się zwie karczma na Wschodzie)
Pod jedną wielką framugą rozbitą,
Gdzie wierzchem niebo w słonecznej pogodzie,
Jak turkusowy szlak, albo koryto
Szklanne, zrobione wodociągów wodzie,
Spokojnie płynie nad głową podróżnych,
Ambasadorsy... w kształtach bardzo różnych

Ci leżą, inni siedzą — trzech ich było,
I czas spędzali swój nie najzabawniej,
Serce w nich troską, utrapieniem biło,
I chleb swój własny jedli najniestrawniej;
Polskę czuć było już wtenczas mogiłą,
Nie przyjmowano już posłów jak dawniej,
Lecz jak żebraka albo jak natręta,
Witały małe w ruinach ptaszęta...

Ptak, Patriota

Wróbel wesołym witał świergotaniem,
Może dlatego, że jadł kiedyś zboże
Polskie; jaskółka, że pod stalowaniem
Polskim rodziła się przy jakim dworze;
Jeżeli żuraw — to z powinszowaniem
Przyleciał, spytać na cudzym ugorze
Posłów w podartym chodaku i szacie,
I smutnym śpiewem wrzasnął: — jak się macie?

O! miecze w ręce... jeszcze raz! i na te
Krainy dajcie runąć z krzykiem Huna¹⁵⁸!
Wróćcie nam, groby, husarze skrzydlate¹⁵⁹,
Niech nam Czarnieckich całych odda truna¹⁶⁰!
Godzinę tylko, Boże! niech brodate
Z mogił powstaną dzieci Peruna

¹⁵⁶chan a. chana — karawanseraj, zajazd (w krajach muzułmańskich). [przypis edytorski]

¹⁵⁷moskito — meczet. [przypis edytorski]

¹⁵⁸Hunowie — plemię azjatyckich koczowników, którzy najechali Europę w IV-V w., powodując wędrówkę ludów i przyczyniając się do rozpadu Cesarstwa Rzymskiego. [przypis edytorski]

¹⁵⁹Wróćcie nam, groby, husarze skrzydlate — sens: Groby, oddajcie nam skrzydlatych husarzy. [przypis edytorski]

¹⁶⁰truna (daw.) — trumna. [przypis edytorski]

I hej! przez dawne Attyli¹⁶¹ bezdroże, —
Godzinę tylko życia, wielki Boże!

Śmierć

Za tę godzinę, ja oddam ci... Nie wiem,
Co mógłbym oddać Bogu?... Anioł zgonu
Przyjdzie po wszystko i pod różokrzewiem
Albo pod liściem drżącego jesionu
Położy żądzę spalone zarzewiem
Ciało, bez żadnej myśli — i bez tonu...
Serce bez bicia, oczy bez światłości,
I zostawi tu nad nim... *duszę kości.*

Dusza

Dwie są albowiem podług Niemców; jedna
Duchowa, leci od ciała daleko;
Druga się błąka tu nad ciałem, biedna...
Płacze, Styksową przedzielona rzeką
Od siostry... aż kto pacierzem wyjedna
Lub ją anieli od ciała odwleką
Za włosy z cichej, różanej mogiły,
Tak kocha ten dom młodości i siły...

Ten wiersz z Homera kradnę, ten ostatni;
Niegdyś płakałem nad nim... Zdaje mi się
O Sarpedonie¹⁶² mówi... śpiewak bratni
Mickiewiczowi — ale miał w kirysie¹⁶³
Rycerzy, którzy byli bardzo stratni
I szafowali siłą, życiem; gdy się
Zmienili trochę Litwini dzisiejsi,
Będąc troszeczkę lepsi — ale mniejsi!

Jednak w tej cudnej epopei żyją;
W ich lasach trąba gada... Boskie trąby
Odzywają się wnet w sosnach i wyją,
Patrzcie, jak ten żubr od pękniętej bomby
Cofa się; patrzcie, jakie wianki wiją
Z wiejskiego kwiatu wiejskie dziewosłęby;
Słuchaj i patrzaj, bo jako zjawienie
Litwa ubrana w tęczowe promienie

Wychodzi z lasu. — Z taką chwałą
Potrącał lutnią ten śpiewak Litwinów,
Że myślisz dotąd, że to echo grało,
A to anielskich był głos serafinów.
Grzmotowi jego niebo odegrzmiało!
Chociaż Gofredów nie miał i Baldwinów¹⁶⁴,
Ani mógł morza wiosłami zamącić,
Ani księżycą z wież krzyżowych strącić;

Jednak się przed tym poematem wali
Jakaś ogromna ciemności stolica;
Coś pada... Myśmy słyszeli — słuchali:
To czas się cofnął i odwrócił lica,

Czas

¹⁶¹Attyla (406–453) — wódz Hunów, który walczył z Rzymianami. Jego imperium, sięgające prawdopodobnie od Morza Kaspijskiego po Ren (tj. od zach. Kazachstanu po Niemcy), rozpadło się po jego śmierci. [przypis edytorski]

¹⁶²Sarpedon (mit. gr.) — wódz Licyjczyków w wojnie trojańskiej; zginął z rąk Patroklosa. [przypis edytorski]

¹⁶³kirys — część zbroi płytowej, obejmująca napierśnik i naplecznik. [przypis edytorski]

¹⁶⁴Gofred i Baldwin — rycerze wypraw krzyżowych, opisani w *Jerozolimie wyzwolonej*. [przypis edytorski]

By spojrzeć jeszcze raz na piękność w dali,
Która takimi tęczami zachwyca,
Takim różanym zachodzi obłokiem...
Idźmy — znów czasu Bóg postąpił krokiem.

Ale ten napis łatwo startej krędy
Niechaj zostanie! a ten co przeczyta,
Niech sobie wspomni, żem na piramidy
Wchodził i deptał to, na czym czas zgrzyta;
Że nieraz końcem Pelidowej¹⁶⁵ dzidy
Zrobiona trumna jest — albo rozbita.
Wąż Laokoński¹⁶⁶, który gryzł bez przerwy,
Syty — wlaźł znowu pod tarczę Minerwy.

Nie budźcie, niech śpi! — Mówiłem więc w rymie,
Jak moje posły w starym siedzą chanie;
Borejsza w upał południowy drzymie,
Hamet się w ptaszków zasłuchał śpiewanie;
Beniowski wielkie zamiary, olbrzymie
Buduje w myśli: — dziś ma posłuchanie
U Chana Krymu, u Kierim Giraja¹⁶⁷;
Gotuje się więc z mową — i zaczaja.

Przypomniał wszystkie sobie z retoryki
Figury; Chana chce podejść wymową —
Przypominając, wyszedł na brzeg dziki,
Gdzie słońce było mu nad samą głową.
Z dala szum morza i żurawiów¹⁶⁸ krzyki
I Bakczysaraj¹⁶⁹ z koroną palmową,
Z minaretowym lasem, stał pod górą,
Lekko gołębi migocących chmurą

Pustynia, Wygnanie

Owiany. — Smutno! o, smutno samemu
Na morskim brzegu, gdzie się fale kładą,
Śpiewając ciągły hymn Nieśmiertelnemu,
Który pustynię roześwieca bladą
Gorącym słońcem! smutno tam jednemu
Z europejskich pamiątek gromadą
Śród gorącego pustyni kobierca
Błądzić z strzaskanem sercem — lub bez serca...

Jednak jest jakaś дума, co podnosi
Czoło północnych ludzi, gdy po świecie
Wicher nieszczęścia ich jak liście nosi —
Zniszczyć nie może, Pan Zbigniew był przecie
Kochany; wiedział, że ktoś Boga prosi
Za nim, że go wiatr pustyni nie zmiecie

¹⁶⁵ *Pelida* — syn Peleusa, tj. Achilles. [przypis edytorski]

¹⁶⁶ *Wąż Laokoński* (mit. gr.) — Laokoon, kapłan Apollina w Troi, rzucił włócznią w konia trojańskiego, aby pokazać rodakom, że koń jest pusty w środku. Z morza wyszły wielkie węże, które zabiły Laokoona i jego synów. Była to kara za złamanie przez Laokoona celibatu, ale Trojańczycy odczytali to jako wolę bogów i wprowadzili drewnianego konia do miasta, co stało się przyczyną ich klęski. [przypis edytorski]

¹⁶⁷ *Kierim Giraj a. Krym Giraj* (1699–1769) — chan tatarski, panował w latach 1758–1764 i 1768–1769, sojusznik konfederatów barskich, przeciwnik Rosji i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Za jego panowania doszło do ostatniego wielkiego najazdu Tatarów na Ukrainę polską i rosyjską. Ostatni wielki i wybitny wódz oraz wojownik tatarski. [przypis edytorski]

¹⁶⁸ *żurawiów* — dziś popr. forma D. lm: żurawi. [przypis edytorski]

¹⁶⁹ *Bakczysaraj* — Bachczysaraj, miasto na Krymie, stolica Chanatu Krymskiego; od morza dzieli je prawie 30 km. [przypis edytorski]

Bez śladu, wzięwszy pod swych skrzydeł loty,
Jak zwiewa błędne w pustyni namioty.

Wiedział, że w Polsce¹⁷⁰ ktoś pamiętać będzie,
Błądząc nad stawem, gdzie srebrna topola
Oslania groble; że zawsze i wszędzie
Dusze kochanków, jak harfy Eola¹⁷¹
Albo pod niebem gdzieś, jak dwa łabędzie,
Latają razem, choć je smutna dola
Rozłącza tu na ziemi i rozgania;
Wiedział to i te wszystkie porównania...

Pełny więc melancholii szedł po brzegu;
Wtem ujrzał dziwną rzecz i zbladł na twarzy
Patrząc... I mój rym także stanął w biegu,
A nim opiszę tę rzecz, słowa waży.
Niech mi żurawie zabrzmiały hymn noclegu,
Niech pełny księżyc krwawo się rozżarzy
I stanie jedną czerwoną pochodnią
Nad wiedźmy¹⁷² temi z piekła i tą zbrodnią!

Czarownica, Czary

Arabki dwie, w koszulach czarnych, spod zasłony
Patrzące na świat dziko i jaszczurczo,
Siedzą na ziemi, jak dwie czarne wrony
Albo jak żaby w ogniu, gdy się skurczą,
Śpiewają dziwnie i dziwnymi tony
Albo zaklęcia jakieś ciemne burczą,
I palą dzikie bladym ogniem zielska.
Pomiędzy niemi główeczka anielska,

Główeczka tylko leży, ale żywa;
Oczki błękitne w niej ciągle latają,
Czasem się z ziemi jak gołębek zrywa,
Złote jej włoski już powietrze krają
Jak dwa skrzydełka; ale rzecz straszliwa,
Złęknione złote piórka opadają,
Nie mogły podnieść z ziemi białej róży,
Która zasypia — i znów oczki mruży.

Anioł lub jakaś nieszczęsna istota
Leżała w mocy czarownic zaklęta;
Rzuciły ciągle na nią garście błota,
Mogła z piasku, jako bąbel wzdęta,
Wstawała... z ogni piramida złota
Lub jak kręcony miecz, z płomieni kręta
Stała z ogromną powagą ogniową
Nad Arabkami dwiema i tą głową.

Pan Zbigniew dobył szabli — brząk żelaza
Spłoszył dwa widma czarne, i z wybrzeża
Odlatywały żółte jak zaraza,
Jakby na skrzydłach czarnych nietoperza;
Na piasku żadna nie została zmaza,

¹⁷⁰w Polsce (daw.) — w Polsce. [przypis edytorski]

¹⁷¹harfa Eola — harfa eolska, instrument muzyczny, z którego strun dźwięki wydobywa wiatr; Eol (mit.gr.)
— bóg wiatrów. [przypis edytorski]

¹⁷²nad wiedźmy temi — dziś popr. forma N. Im: nad wiedźmami tymi. [przypis edytorski]

Tylko ten ogień, jak piekielna wieża,
Tylko ta główka leżąca na ziemi
Z oczkiem niebieskim i z koralowemi

Ustami... Oczka otworzyła, żywa,
Na Beniowskiego głos; ten leciał z krzykiem,
Jak rycerz, który strasznych wież dobywa,
Wołając... polskim wołając językiem:
„Stójcie! to zemsta jest jakaś straszliwa!
To pewnie jaki Basza z sercem dzikiem,
Syrjczyk, lub Cylijczyk, lub Natolak¹⁷³!...”
Na to krzyknęła główka: „Ach! Pan Polak?”

Beniowski stanął i otworzył usta.
Gdyby weń piorun uderzył, nie więcej
Zląkłby się; ale trwoga była pusta,
Poznał to zaraz rycerz najgoręcej
Zagrzany; wnet mu stanęła Prokusta
W myśli — Medea¹⁷⁴ — Cyrce¹⁷⁵, jeszcze więcej
Kobiet z historii dawnej, starożytnej,
I na szabli się oparłszy błękitnej,

Rzekł: „Polak jestem... tak, i Podolanin,
A ty kto, biedna?” — „Ja także z Podola,
Rzekła, targuje mnie teraz poganin,
W haremie ciężka czeka mnie niewola!
Obaczył mnie już także Moskał, Panin¹⁷⁶,
U tutejszego na poselstwie króla.
I ten mnie także kupić chce, targuje;
Ale ja skonam albo się otruję.

„Jestem szlachecką córką, dom nasz cały —
Może słyszałeś o Gruszczyńskich dworze?
Hajdamaki¹⁷⁷ nas w dzień napadli biały,
Ojca nie było, my same w komorze
Kobiety, kiedy rznęli, my krzyczały,
Matkę i babkę i maleńkich — Boże!
Nie mogę o tem ja oświecić Pana,
Ja patrząc, byłam sparaliżowana.

Choroba, Okrucieństwo,
Niewola

„Kozak mnie jeden, jak kawałek drzewa
Wyprostowaną wziął, i dał popowi¹⁷⁸;
Pop kupił, teraz przedać się spodziewa,
Jeśli mnie piasek ten wrący uzdrowi.
Co dzień mnie błotem, jak widzisz, odziewa;
Co dzień mnie straszny dreszcz przechodzi mrowi
I we łzach oczy się nieszczęsne topią,
Gdy mię w ten piasek włożą i zakopią.

¹⁷³Cylijczyk lub Natolak — mieszkaniec Cylicji lub Anatolii, krain na terenie Turcji. [przypis edytorski]

¹⁷⁴Medea (mit. gr.) — królowa Kolchidy, czarodziejka i dzieciobójczyni. [przypis edytorski]

¹⁷⁵Cyrce a. Kirke (mit. gr.) — czarodziejka, która uwięziła Odyseusza na swojej wyspie, a jego towarzyszy zamieniła w świnie. [przypis edytorski]

¹⁷⁶Panin, Nikita Iwanowicz (1718–1783) — polityk rosyjski, bliski współpracownik Katarzyny II, minister spraw zagranicznych Rosji w latach 1764–1780. [przypis edytorski]

¹⁷⁷hajdamaka — buntownik, rozbójnik, uczestnik któregoś z powstań chłopskich na Ukrainie w XVIII w. [przypis edytorski]

¹⁷⁸popowi — dziś popr. forma C. lp: popu. [przypis edytorski]

„A jednak biedna lękam się ozdrowieć,
Udaję zawsze martwą i kamienną.
Oto jest cała moja, Panie, spowiedź.
W tym błocie skwarzym leżąc, jestem senną;
Od słońca tego lękam się osowieć,
Taką ma dla mnie straszną twarz płomienną,
A jeszcze gorzej... gdy noc... chociaż zdrowa,
Nie śpię — w mogile mnie pop na noc chowa.

„Stary turecki jakiś domek trupa
Na górach stoi z okrągłą kopułką,
Tam jest nade mną nietoperzów¹⁷⁹ kupa
I gniazda z ciągle piszczącą jaskółką;
Na drzewie także coś ciągle kołupa¹⁸⁰,
A okno jedno nad glinianą półką,
Gdzie mię położą, a drzwi zawsze strzegą,
Świeci księżycem, jak twarz umarłego.

„O Panie, ratuj mnie! choćby potrzeba
Samej się bronić, w noc uciekać ciemną...”
Beniowski przerwał: „Niech ogniste nieba!
Wstawaj Acanna¹⁸¹ z ziemi i chodź ze mną,
Znajdziesz schronienie i kawałek chleba,
A ja przybyłem tutaj nie daremno,
Jeśli Bóg przez mię sierotę wspomaga...
Wstawaj!” A ona rzekła: „Jestem naga” —

To rzekła cicho i głosem dzieciny;
A rzekłszy, cała się ogniem zażęgła,
I krew, jak jeden za drugim rubiny,
Po uszkach wstydem rozpalonych biegła;
Szyja się także stała u dziewczyny
Różaną — ale ziemia reszty strzegła,
Ziemia ognista, a nie pokazała,
Czy była cała różana, czy biała.

Beniowski także splonął, potem zbiegał —
Widać, że szukał w głowie prędkiej rady;
Oczyrna smętny w różne strony strzelał,
Czuł, że rycerzem był dziwnej ballady.
Czy grób rozkopać?... Jakby się ośmielał,
Postąpił naprzód... wdaje się w układy
Z młodzieńczym wstydem, z rozwagą człowieka;
Wtem główka wrzasła: „Aj! niech Pan ucieka!”

Na ten wrzask rycerz obrócił się, patrzy —
Z pospólstwa chmurą leci pop na czele;
Rycerz za pasem miał naboju na trzy
Głowy, pomyślał sobie, że niewiele.
Obejrzał szablę, jak człowiek, co patrzy
Pierwej na siebie, niż nieprzyjaciele;
I stanął, patrząc srogo na pohańce —
Była to chmura kobiet i rzezańce¹⁸².

¹⁷⁹nietoperzów — dziś popr. forma D. lm: nietoperzy. [przypis edytorski]

¹⁸⁰kołupać (daw., reg.) — łupać, stukać. [przypis edytorski]

¹⁸¹Acanna (daw.) — panna. [przypis edytorski]

¹⁸²rzeżaniec — kastrat, nadzorca haremu. [przypis edytorski]

Turecki jeden święty, cały nagi
I krzywy, oczów¹⁸³ pokazywał białka,
A w ręku jego była wielkiej wagi
Sękata z drzewa darfurskiego pałka;
Tłum cały sobie dodawał odwagi
Wrzaskiem; lecz w tłumie tym nie było śmiałka:
Beniowski więc stał z rycerskim wyrazem
Na twarzy, gotów siec po grzbietach płazem.

Wtem niespodziana rzecz! Gdzie indziej błoto
Rzucają, albo kamień lub kartofel;
Chmury — w krainie, gdzie między hołotą
Zjawi się jaki szary Mefistofel¹⁸⁴;
Na Wschodzie biała pleć, która jest złotą,
Babusz (tak się zwie czerwony pantofel)
Zdejmuje z pięknej nóżki i zwycięża
Pantoflem... gacha, lub wroga, lub męża.

Co by powiedział pan Trentowski, który
W swych Aforyzmach ostrzega małżonka,
Że każda piękność nowa tej struktury,
Jakiej Klorynda¹⁸⁵ była Amazonka,
Chociażby piękną była jak Ahury,
A miała tyle cnot, co Jagiellonka,
Dlatego właśnie, że jest taka chrobra,
Nie jest na żonę zdatna ani dobra.

Co by powiedział — widząc tę gromadę
Z bocianią czarną na nosie kitajką¹⁸⁶,
Którą by każdą wziąć mógł za Palladę¹⁸⁷,
Zwłaszcza że dzida jest u Niemców fajką!
Niech mówi, co chce — a ja dalej jadę
Z tym poematem, powieścią lub bajką
I w miniaturze ten bój, jak Izabej¹⁸⁸,
Dam — lecz z szacunkiem zawsze dla płci słabej.

Więc, jak mówiłem, już chmura babuszów
Czerwonych nagle zaćmiła powietrze;
Świstać zaczęły smutnie koło uszów¹⁸⁹
Jak afrykański tuman, gdy się zetrze
Z tumanem. Na kształt pierwszych kartelusów¹⁹⁰
Pantofle naprzód przyleciały lepsze¹⁹¹,
Potem ze starych nóg, ciężkie, schodzone,
Podbite ćwiekiem czarnym... i czerwone.

¹⁸³oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

¹⁸⁴Mefistofel — Mefistofeles, książę piekiel, diabeł. [przypis edytorski]

¹⁸⁵Klorynda — bohaterka poematu Torquata Tassa *Jerozolima wyzwolona*, dzielna wojowniczka muzułmańska, nazywana tu amazonką ze względu na wojowniczość. [przypis edytorski]

¹⁸⁶kitajka (daw.) — tkanina, chustka. [przypis edytorski]

¹⁸⁷Pallada (mit. gr.) — Atena, bogini mądrości, sztuki i wojny sprawiedliwej, przedstawiana w hełmie i z oszczepem. [przypis edytorski]

¹⁸⁸Izabej — Jean-Baptiste Isabey (1767–1855) i Eugène Isabey (1804–1886), ojciec i syn, francuscy malarze, portreciści i miniaturzyści. [przypis edytorski]

¹⁸⁹uszów — dziś popr. forma D. lm: uszu. [przypis edytorski]

¹⁹⁰kartelus (z fr.) — liścik, bilecik. [przypis edytorski]

¹⁹¹lepsze — dziś popr.: lżejsze. [przypis edytorski]

Jak bomby w ogniu rozgrzane, lub w burzy
Z wulkanów głązy, lub aerolity¹⁹²
Gdyby z kochanek nóg — listkami róży
Takiemi chciałbym być nawet zabity,
Jeden mi taki trzewik teraz służy
Za lampę; płomień wspomnień w nim ukryty
Gore... w różanym ukryty atlasie,
A tak maleńki jest, jako oko w asie.

O! gdyby takie, z listków róż robione
Sylfów trzewiczki padały mu w oczy...
Pewnie by krzyknął: niech w różach utonę,
Niech mię zakryją, niech mnie blask zamroczy!
Ale ogromne babusze, czerwone,
Jak ogień albo grad, co żyto tłoczy,
Albo pioruny z alpejskich obłoków,
Albo też chmura latających smoków,

Z dołu i z góry krzyżują się, lecą —
Świata nie widać, słońce nawet ćmi się.
Próżno w nim gniewy się gorące niecą,
I zęby o ząb zgrzytają tygrysie;
Zamyka oczy — one ciągle miecą
Ten grad, za którym wszystko w oczach mgli się;
Zrazu się wahał — potem się ośmielił
I z pistoletu na wiatr w górę strzelił.

Wrzasnęło wojsko wiedźm, turecki święty
Upadł i zaczął wic się... paralityk;
Lecz pop prowadzi znów na bój zaczęty
Baby — szanowny pop — jakiś polityk,
Który chciał, aby pan poseł był wzięty,
A stąd przed Chanem by uniknął krytyk
I kar na popy we wschodnim kościele,
Których oskarżą *de raptu puellae*¹⁹³.

„Jaki wstyd będzie, krzyczy, gdy Giaurowi¹⁹⁴,
Co widział Chana małżonkę w kąpeli,
Zostaną oczy we łbie! Co Chan powie?
Jak się z was będą małżonkowie śmieli!
Ranioną babę święty wnet uzdrowi;
Ja dam na tytuń.” — Tu blask karabeli
Mignął mu w oczach; uderzony płazem
Padł okręcony, jak wężem, — żelazem.

Taka w niej była giętość, w owej szabli,
Którą Beniowski przypasał do boku
Mścić się ojczyzny... więc na kształt korabli¹⁹⁵,
Łamał się rycerz wśród szarego tłoku;
Aż uczył coś we włosach na kształt grabli
I coś kociego razem uczył w oku,
I coś ciężkiego obciążało łokcie —
Były to ręce kobiet i paznokcie...

¹⁹²*aerolit* — meteoryt. [przypis edytorski]

¹⁹³*de raptu puellae* (łac.) — o porwanie dziewicy. [przypis edytorski]

¹⁹⁴*giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie. [przypis edytorski]

¹⁹⁵*korabl* (z ros.) — korab, okręt. [przypis edytorski]

Reszta tej walki i rycerza wzięcie
Nie opisane jest w mojej kronice;
Sądzę, że gdyby nie miał był na wstręcie
Rąbać pałaszem takie czarownice,
Byłby zwyciężył. Więc na dyjamentcie
Ryc tę szlachetność lwią! Jeśli krytyce
Jaki bok słaby tu w tych rymach podam,
To odwołuję się wnet zaraz — do dam...

Niech sądzą, niech się litują, niech płaczą,
Niech utyskują na los, piszą treny;
Niech ten kawałek paznokciem naznaczą
I odczytują w dzień słoty, migreny.
A pewnie same sobie wytłumaczają,
Dlaczego dał się wziąć przez te Syreny;
I rzekną: „Ach nieszczęsny — to go broni,
Że na tę biedną pleć nie podniósł dłoni!...”

Tak, to go broni — bo ja mam ważniejsze
Rzeczy i muszę rzucić bez obrony;
A sam do Chana prowadzę Borejszę,
Lutnię na wyższe nastroiwszy tony.
Gdzie o ojczyznę chodzi, rzeczy mniejsze
Muszą ustąpić — więc choć zasmucony
Rycerza mego wzięciem... kropki kładę...
A sam Borejszy śpiewam ambasadę¹⁹⁶.

Chan krymski Kirym Giraj, jak cytryna
Żółty... wąsy miał długie, jak sum, kare¹⁹⁷,
Ciało na szyi jak czerwona glina,
A oczu kocich, jasnych, takich parę,
Jak u tygrysa — dobry starowina,
Ale o buńczuk¹⁹⁸ bardzo dbał i wiarę;
Ministra także miał przy swoim boku,
Oba siedzieli jak duchy — w obłoku.

Narkotyki, Obyczaje

Rzekłbyś, że Pluton¹⁹⁹ z brodatym Charonem²⁰⁰
Siedzą i palą tytuń — w środku sali
Rozkwitła fajka wywróconym dzwonem,
Jak kocioł, gdzie się dusz tysiące pali.
Dwa węże w kocioł wetknięte ogonem
Do ust im lazły, a oni je ssali,
Smakując bardzo to, co bursztynową
Szyją wziął z kotła gad i oddał głowę.

Oba siedzieli niby na przydworzu,
Choć nad głowami wisiała framuga:
Widać im było i błękit na morzu,
Gdzie lekkie skiby szły od wiatru pługa;
Widać meczety, kędy to dwurożu
Dyjamentowe światło wiecznie mruga,

¹⁹⁶ *ambasada* — tu: poselstwo, misja. [przypis edytorski]

¹⁹⁷ *kary* — czarny. [przypis edytorski]

¹⁹⁸ *buńczuk* — symbol władzy wojskowej, drzewce, ozdobione końskim włosiem. [przypis edytorski]

¹⁹⁹ *Pluton* (mit. rzym.) — bóg świata umarłych, odpowiednik Hadesa w mit. gr. [przypis edytorski]

²⁰⁰ *Charon* (mit. gr.) — sługa Hadesa-Plutona, przewoził dusze zmarłych przez podziemną rzekę Styks do krainy umarłych. Starożytni Grecy kładli swoim zmarłym na języku obol, drobną monetę, jako zapłatę dla Charona. [przypis edytorski]

Jak wiersz Bohdana²⁰¹, gdzie w ciągłym przymusie
Pała różowy brylant — na turkusie.

Jak turkus bowiem było niebo wschodnie,
A turkus nawet taki bardzo rzadki.
Tatary moje więc siedzą wygodnie,
Nie ściany mając wkoło, ale kratki
Z drzewa, przez które czasem jak pochodnie
Łysnęły... oczy panny lub mężatki,
Oczy gruzyjskie, pełne, skrzące, duże —
I usta, czasem nie usta, lecz róże.

Ciekawość taka żonom pozwolona
Na Wschodzie, byle twarz zakryły same,
Pokazać czasem wolno trochę łona
Przez rozciętego wskroś gorsetu bramę —
Ale twarz zawsze ściśle zasłoniona,
Jak miesiąc²⁰², gdy nań ziemia rzuci plamę.
Szczęściem, że nawet teraz już na Wschodzie
Ten obskurantyzm²⁰³ twarzy nie jest w modzie.

Sztuka

U nas trwa jeszcze... nie w kobiecym stroju,
Lecz w poetycznych szkołach, ale szkoda
Na świegocące te wróble naboju.
Niech katolicka sobie płynie woda!
Niechaj używa wiersz dawnego kroju!
Niech epopeją²⁰⁴ nam piszą z Heroda,
Z biblii całej porobią obrazki
I o potopie też napiszą... kazki²⁰⁵!

Co do mnie — wolę Rafaela łożę²⁰⁶
I te sufity, gdzie nad ludzką głową
Wisi w tęczowych blaskach dzieło Boże,
A taką sztuką odświeżone nową,
Tak nieśmiertelną, że umrzeć nie może,
Lecz o Jehowie będąc — jest Jehową,
Iskierką Jego treści dotykálną,
Ludzkim filarem wspartą — i widzialną.

Bóg

Ja kiedym w górę spojrział, to przestraczem
Zdjęty myślałem, że w braku sufitów
Niebiosą wiszą otwarte nad gmachem
I te kolumny są bez żadnych szczytów.
I chciałem myśli tytańskiej zamachem
Zbić to zwierciadło czynów i błękitów,
Gdzie powtórzone wisi Boskie dzieło
I trwa... a nasze co chwila — zginęło.

O tym to cudnie malowanym gipsie
Mówił Jan święty, że będzie zwinięte —
Mówiąc o kartach ksiąg w Apokalipsie,

²⁰¹ *Bohdan* — Józef Bohdan Zaleski (1802–1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej. M. Mochnacki nazywał jego styl „brylantowym”. [przypis edytorski]

²⁰² *miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

²⁰³ *obskurantyzm* — ciemnota, zacofanie; tu: zaslanianie twarzy. [przypis edytorski]

²⁰⁴ *epopeją* — dziś popr. forma B. lp: epopeję. [przypis edytorski]

²⁰⁵ *kazka* (ukr.) — baśń, bajka. [przypis edytorski]

²⁰⁶ *Rafaela łożę* — malowidła ścienne Rafaela w Watykanie. [przypis edytorski]

Gdy trąby zagrzmią, fale staną wzdęte,
A Bóg światowi powie: w gruzy syp się!
A grobom powie: stójcie odemknięte!
A tym sufitom: skrzydłami się nieście
W niebo, bo z myśli i z nieba jesteście!

O biedny Rzymie, jak ty w Słowianina
Pieśni wyglądasz niemyślący, karny!
Na toż to przysłał Bóg Attyli syna,
Aby gitary tam dźwięk taki marny
Rzucił na wiatry?... a tam jednak glina
Z Grachów²⁰⁷... i z duchów stoi obłok czarny
Na Koloseum; księżyc je upiększa,
Lecz jest jak tylko jedna z tarcz, nie większa

Od Brutusowej. Z taką to koroną
Stoją ruiny, czarne i zębate.
O! prawda, że tam ptaszków pełne lono,
Że im powoje stanęły za szatę;
Że tam krzyż duma — i gromnice płoną;
Że tam, kędy lwom odmykano kratę,
Dzisiaj (widziałem sam biedny wygnaniec)
Wypada jakiś ksiądz, mnich, obłąkaniec —

Rzuca się, pieni, klnie i *Carbonari*²⁰⁸
Krzyczy... *la gente d' inferno*²⁰⁹! i zgrzyta —
Sam jak hijena jest albo wilk szary,
Na żar położy więźnia i wypyta;
Do domu na kształt dymu albo pary
Wciśnie się, zyzem tygrysim powita,
Pieczenie zawsze nadybie gorącą,
Spowiada panią... uwodzi służącą.

I taki brudny czart czasem się chyli
I z pyłu lice odsłoni pomnika;
Ten pył, co leciał przed wojskiem Attyli,
Przed kopytami Hunów, Alaryka²¹⁰
I nakrył dawne miasto, nim przybyli;
I jako ten grób, co się sam zamyka,
Zniknęło, cudzej uchodzące właści
I utonęło przed mieczem w przepaści.

Dzisiaj dobyta kolumna nie cała
Pyta się biedna cicho: „A co w Rzymie?
Czy mi czas było, abym zmartwychwstała?
Czy macie jakie na grobowcu imię,
Abym go strzegła ja i nad nim stała,
Ja co widziałam mogiły olbrzymie
I wiem, co doła ludzi niepowrótna,
I jeszcze po nich jestem dzisiaj — smutna...”

Tak pyta, gdy ją podnoszą na drągi
I stawia znowu czołem na gwiazd wianek.

²⁰⁷ *Grachowie* — własc. Grakchowie, znany ród rzymski. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *Carbonari* (z wł.) — Karbonariusze, tajne stowarzyszenie rewolucyjne, założone we Włoszech na początku XIX wieku. [przypis edytorski]

²⁰⁹ *la gente d' inferno* (wł.) — lud z piekła. [przypis edytorski]

²¹⁰ *Alaryk* (376–412) — wódz Wizygotów; pierwszy, który zdobył Rzym. [przypis edytorski]

O mój Bohdanie — ja ci tam posągi
Pokażę smutne piękniejszych poganek;
Ja ci pokażę dawne wodociągi,
Co idą, jako tłum Samarytanek,
Niosąc na głowie dzbany, korowody
Dzbanów! lecz wszystkie na głowach bez wody...

Choćbyś był jako Chrystus upragniony,
Pić ci nie dadzą, zostawią u studni;
Ja ci pokażę od Tybrowej strony
Rzym, co się myciem swej bielizny trudni,
A nie trudni się obmyciem korony,
A syczy, kiedy się dzień rozpołudni,
I gdy nań blaskiem przeraźliwym pała,
Jak wąż, co głowę ma na kłębkcu ciała...

*O miserere*²¹¹! jam go widział z góry
*Et de profundis*²¹² — wiem, jak widać z grobu!
Zielony on jest, a w płaszczu z purpury,
A w ręku uschły kwiat — z świętego żłobu;
Nad nim z ognistych smoków lecą chmury,
A z Dantejskiego nosi płaszcz wyrobu,
Dominikańskim mieniący się jadem,
A każda w nim nić — czartem albo gadem.

O mój Bohdanie! pod ten, co się skłębia,
Płaszcz, i sam przez się jest wiecznie ruchawy,
Ty lecisz z dziwną prostotą gołębia,
Chciwy napoju — i blasku i strawy...
I myśli się twój koń trwogą nie zdębia!
Żeś jest niewinne dziecko — znać z postawy;
Dlatego piecza²¹³ i strach mię o ciebie,
Bo ten okropny duch żegnaniem — grzebie...

Ja byłem mędrszy z żurawi łańcucha,
Kiedym się zerwał sam i poszedł przodem;
A byłem, gdzie dwie srebrnych fontann bucha,
Przed gmachem wielkim i kolumn ogrodem;
Ja wtenczas silną różdżką mego ducha,
Co w środku ma kwiat — choć okryta lodem,
Zakląłem źródła, tak że w tej potrzebie
Anioły złote mi dwa dały z siebie...

Z tęczy, co wiecznie swoją wstążką pęta
Skrzydła fontannom i włos im ubieła,
Wyszły anioły przewodne, bliźnięta,
Wyszły i wiodły w kościół Zbawiciela;
I tę kopułę, która już pęknięta
Jak czaszka w grobie ludzka się rozdziela,
Wzięły na skrzydła złote, nad tułaczem,
Abym nie zwałił jej echem i płaczem.

Więc póki stałem pod ogromną banią,
To ją trzymała para jasnolica;

²¹¹*miserere* (łac.) — zmiłuj się. [przypis edytorski]

²¹²*et de profundis* (łac.) — i z głębin. [przypis edytorski]

²¹³*piecza* — staranie, troskliwość. [przypis edytorski]

Wysokość — z piekieł równałem otchłanią,
Bo ta kopuła — to Alp rówiennica!
Chmury stukają w okna, idąc na nią,
I do kościoła wchodzi błyskawica,
Pioruny wchodzą jak nawalnic wodze,
Spotkawszy kościół powietrzny — na drodze.

Potem bóg Perun, wróciwszy w Łotysze,
Puszczom i sosnom błady opowiada:
„Na chmurach się tam las krzyżów²¹⁴ kołysze,
I kościół w chmurach stoi i nie spada —
Choć ja i wichry, — moi towarzysze,
Ja i me dzieci, piorunów gromada,
Bierzem go w ręce, w skrzydła, z kolumn rwiemy
I tu na puszcze litewskie niesiemy.

Ale zwycięstwo kiedyś przy nas będzie,
Tu na piorunach czerwonych przyleci;
Marzanny w nim się zagnieżdżą łabędzie
I orły będą w czerepie mieć dzieci... ”
— Tak mówi Perun — ja wiem, że zdobędzie
Błyskawicami to, co próchnem świeci;
Dlatego broniał gmach od zaginienia
I aniołami ubrałem sklepienia.

A teraz wybac, Cezarów mogiło,
I wy, Piotrowych fontann Świtezianki,
I ty, wisząca na powietrzu bryło,
I wy, kolumny, jak Pelejady²¹⁵ wianki,
Stojące w chmurach... i ty, świata siło,
Krzyżu pokorny! i wy, dawne szranki,
Gdzie lew z Chrystusa walczył apostołem,
Wybaczcie, zem się na was oparł czołem...

Strudzony byłem i smętny — lecz znowu
Wielkim popiołem posypawszy ciemię,
Znów do mojego powrócę narodu,
Do pieśni, ludzi malować i ziemię;
Znów do krymskiego pójde półostrowu²¹⁶,
Rycerzy moich posadzić na strzemię
I nieść w pożarne Ukrainy łuny
Tych, którzy na mój głos powstali z truny.

²¹⁴krzyżów — dziś popr. forma D. lm: krzyży. [przypis edytorski]

²¹⁵Pelejady — własc. Plejady, w mit. gr. nimfy, córki tytana Atlasa, zamienione w grupę gwiazd w gwiazdozbiornie Byka. [przypis edytorski]

²¹⁶półostrow — półwysep. [przypis edytorski]

PIEŚŃ IX

Więc gdy Borejsza przed czerwonym Chanem
Stanął: przeżegnał się naprzód dwa razy
I stanął prosty jak drąg przed Dywanem²¹⁷
Z tłumaczem, który czekał na rozkazy.
Potem się ze swą godnością i mianem
Zaprodukował i rzekł te wyrazy,
Które w lot muza nieśmiertelna chwyta:
„Daj temu psu list księcia — niech przeczyta!”

List

To mówiąc, papier wydobyl z cholewy,
I podał ów list dziwny przez tłumacza;
Minister, który stał jak anioł lewy,
Wziął list i wejrzał weń okiem puhacza.
Litery były w nim rajskeimi drzewy;
Pomalowany był, jak pasmo tkacza,
Gdy na czółenka różnych blasków bierze
I nicią złotą przerabia szkaplerze²¹⁸.

Diabelki miasto²¹⁹ liter, dziwołagi,
Floresy, różnym świecą atramentem;
Z tych arabesków²²⁰ były różne ciągi,
A list fantazji był dziwnym odmětem.
Książę się Karol²²¹ pisząc kłął, że ongi
Sam u Sultana z młodu był skrybentem²²²;
Na słowo szlachta zaręczyła dziarska,
Że po turecku pisze — lecz z tatarska.

Ale minister Chana na kulasy
Spojrzawszy i te dziwne malowidła
Ujęte w różne klucze i nawiasy,
Gdzie A chwytalo wielkie B za skrzydła,
Skręcił na palec wasy dwa jak pasy,
I twarz mu dziwnie pomarszczona zbrzydła,
I ząb mu koci zaczął o ząb zgrzytać;
Na co pan poseł rzekł: — „Nie umie czytać!”

Ani przypuścił, by Pan na Nieświeżu
Nie umiał pisać, czekał więc responsy²²³.
Wtem przyniesiono wielki pilaw²²⁴ ryżu;
Minister kręcił papier — a Chan wasy.
W Krymie nie spieszą się tak, jak w Paryżu;
Gardzą tam słowy²²⁵ prędkimi i płąsy;
Wypadkom Bożym otworzona brama,
Rzecz każda robi się... aż zrobi sama.

Obyczaje, Mądrość

²¹⁷dywan (tur.) — zgromadzenie doradców władcy muzułmańskiego. [przypis edytorski]

²¹⁸szkaplerz — dwa połączone ze sobą kawałki materiału z wizerunkiem Jezusa i (lub) Matki Boskiej, poświęcone, noszone na szyi, na piersiach. [przypis edytorski]

²¹⁹miasto (daw.) — tu: zamiast. [przypis edytorski]

²²⁰arabesków — dziś popr. forma D. lm: arabesk. [przypis edytorski]

²²¹książę Karol — Karol Stanisław Radziwiłł herbu Trąby, zwany „Panie Kochanku” (1734–1790), wojewoda wileński, starosta lwowski, miecznik wielki litewski, jeden z najbogatszych arystokratów ówczesnej Europy. [przypis edytorski]

²²²skrybent — skryba, pisarczyk. [przypis edytorski]

²²³respons (z lac.) — odpowiedź. [przypis edytorski]

²²⁴pilaw — potrawa wschodnia z ryżu i z tłustej baraniny. [przypis edytorski]

²²⁵słowy prędkimi — dziś popr. forma N. lm: słowami prędkimi. [przypis edytorski]

Tymczasem ludzie jedzą ryż, sorbety
Piją i palą czarny tytoń dżebel;
U pasa noszą złote amulety,
Świat uważają ten za smutny szczebel
Do nieba. W myślach nie grzebią jak krety,
Pod katolicki też nie biorą hebel
Mądrości; lubią wiersze pełne słońca
I poematy trwające bez końca.

Wniesiono więc ryż i przyszyły śpiewaki;
A pan Borejsza do Abdulewicza:
„To polityki wielkie te sobaki!
Nie chcą od razu nam trzasnąć, jak z bicza;
Co odpowiedzieć myślą na list taki.
Ja zaś z mojego pokażę oblicza,
Że nie dbam o nich; lecz proszę Acana,
Wyzwij ode mnie ich na próbę dzbana.

Pojedynek, Pijaństwo,
Obyczaje

„Jeśli nie szelmy i nie knują zdrady,
Niech w wino zajrzy ta wąsata mordal!
Zwyciężonemu ja podam układy,
Do mnie należeć będzie złota Orda;
Ochrzcę psów, będę chrzcił całe gromady,
A potem wprawię do polskiego korda,
Potem i haracz na tych psów nałożę.
Wyzwij — bo gotów jestem wypić morze.

„A że, jak sądzę, ten pies niepozorny
Nie ma u siebie takiego kielicha,
Jakim jest sławny kielich mój klasztorny,
Który raz tylko był przez skórkę mnicha
Wypit aż do dna... łajdak był pokorny,
Ale to była tylko skryta pycha,
Bo zadrwił ze mnie, a z jego obrotów
Widać, że wypić piwnicę był gotów —

„Jeśli więc taki kielich nie istnieje
W państwie, które zjeść można jak piernika,
Niechaj w ten kocioł węgrzyna naleje
(Wskazał na lulkę) — sądzę, że zamyka
Trzy garnce... nie upoi... lecz rozgrzeje...
Cóż Waćpan czekasz? czy mnie masz za ćwika?
Wyzwij! — że niosę mu bój, już zobaczył,
A Waćpan jesteś na to, byś tłumaczył.”

Jak to wyzwanie w tatarskim języku
Brzmiało, ja nie wiem; musiało nieść trwogę.
Chan chwilę siedział jak na wężowniku,
Gryzł wąsy — nogę założył na nogę;
Potem na galiun²²⁶ spojrział, jak do krzyku
Otworzył usta i rzekł: — „Pić nie mogę.
Samby Saladyn, Omar ni Hilderim
Nie wypił takiej beczki — Ałlah Kerim!

„W Koranie także stoi, że człek spity
Jest jak na ludzi waląca się wieża,

²²⁶galiun — jedna z nazw fajki wodnej. [przypis edytorski]

Albo wieprz skórą Adama przykryty,
Lub miecz, co w oczy ojcowskie uderza.
Więc ten pies wartby zostać wnet ubity
Na miazgę w głębi wielkiego mózdzierza,
Który w Stambule stoi — gdzie Salamon,
Nasz Sułtan, tłucze Muftych²²⁷ jak cynamon.

„Ale ja Giaurów²²⁸, psów *min belud*, Lachy²²⁹
Oszczędzam jeszcze z wielkiej wspaniałości,
I wziąłem nawet ich pod moje pachy,
By nie zginęli: — więc nawet z litości
Zagram z tym starym mopsem w święte szachy;
Albo niechaj się tu jak pies umości
I z jednej lulki²³⁰ piersi poi własne,
A tak się spije, jak pies... nim ja zasnę.” —

Narkotyki

Tu klasnął; czarny zaraz wszedł rzezaniec²³¹
I galiun szarym nasypał haszyszem.
Litwin wyzwany rzekł: — „Tylko pohaniec²³²
Pies dymem poi — musi być hołyszem²³³!
Niech no przyjedzie do mnie ten za.....
Ja go z ministrem jego towarzyszem
Tak spoję kiedyś, krupników gorących
Dawszy, że nawet tych psów ochrzczę śpiących.

„A teraz będę palić, co on pali.
Choćby piekielny tytuń był, nie spoi.”
To mówiąc, usiadł; cybuch mu podali —
W środku już szysze²³⁴ zapalone stoi.
Tymczasem Hamet wzrok wodzi po sali,
Coś mu się w oczach miga, coś się roi,
Jakieś wspomnienia, których się sam wstydzi:
To, o czym w Litwie roił — teraz widzi.

Przez złote kratki zajrzał do ogrodu,
Stamtąd go miła, cicha woń zawiewa;
Kwietnego na twarz coś zachwycił²³⁵ chłodu,
Usłyszał — coś mu jak w dzieciństwie śpiewa,
Coś szumi, jak pieśń własnego narodu.
Ujrzał fontanny, jak trzy srebrne drzewa
Stojące cicho między zielonemi,
Zda mu się, że on kiedyś spał pod niemi.

Może złudzenie duszy, którą z dała
Piękność ojczyzny czarodziejstwem wabi,
W czar zaprowadzi i wyjść nie pozwala,
Jak gąsienicę całą ojedwabi
Tęczami. — Spojrzał: księżyc się zapala

Księżyc

²²⁷ *mufti* — muzułmański znawca prawa i teolog. [przypis edytorski]

²²⁸ *giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie. [przypis edytorski]

²²⁹ *Lach* (daw., ukr.) — Polak. [przypis edytorski]

²³⁰ *lulka* (z ukr.) — fajka. [przypis edytorski]

²³¹ *rzezaniec* — kastrat. [przypis edytorski]

²³² *pohaniec* (daw.) — poganin a. muzułmanin. [przypis edytorski]

²³³ *hołysz* (z ukr.) — golec, nędzarz. [przypis edytorski]

²³⁴ *szysze* — szisza, fajka wodna. [przypis edytorski]

²³⁵ *zachwycić* — tu: chwycić, zacerpnąć. [przypis edytorski]

Na Czatyrdachu²³⁶, i zrennicę²³⁷ słabi
Ogromnym kręgiem, w których nieco róży...
Jakby zjawisko nowe, taki duży.

Witaj mi, gwiazdo! właśnie w tej altanie,
Którą buduję z duchów i rycerzy,
Twoje mi srebrne potrzebne błyskanie;
Czasem twój promień jako miecz uderzy
I przez zieloność do nimf się dostanie
Alabastrowych; nawet do tej wieży,
Gdzie śpi Danae²³⁸, oczki mrużąc ładne,
Nawet tam deszczem strof lunę i wpadnę.

O! świeć, księżycu! bo mi czas z rycerzem
Do Polski wrócić, do rycerskich szyków,
I moje orle piskłę odziać pierzem.
Więc wam opowiem z dawnych pamiątek,
Jak mu cud przyszedł w pomoc nad wybrzeżem
Euksynu²³⁹, i z rąk wydobyl Krymczyków.
O uwolnieniu jego z rąk Tatarek
Z ambony ludziom powiadał ksiądz Marek.

Tej samej nocy, gdy w Borejszy głowie
Kręcił diabelski haszysz bardzo mocno,
Tej samej nocy jedni pastuszkowie
W poleskiej puszczy swą wigilię²⁴⁰ nocną
Odprawowali²⁴¹; — noc była w połowie,
Godzina, w której bardzo jest pomocną
Zdrowaś Maryja śpiewana żałośnie
Za duszę w czyścju — i ogień przy sośnie.

Mieli więc ogień i głośno śpiewali
Pacierz — a blisko strumień mruczał srebrny,
Właśnie jak dusza, co się w czyścju żali,
Że tych pastuszków pacierz jest potrzebny,
I wierzba srebrna kąpała na fali
Złote listeczki. — O tem ksiądz wielebny
Mówiąc z ambony, płakał; wierzba biała
Także, choć mówić nie mogła — płakała.

Konwalie białe, cicha mgła i rosa,
Trawy zapachem dyszały od kwiecia,
Gdy oto z wierzby trefionego włosa
Wybiegły jedna, potem druga, trzecia
Gwiazdy błękitne, i nie szły w niebiosą
Po niebie latać i trwać przez stulecia,
Ale nad wierzbą stanęły w lazurze,
Dwie obok siebie stojąc — trzecia w górze.

²³⁶ *Czatyrdach* — własc. Czatyrdag, masyw górski na Krymie, ok. 35 km na wschód od Bachczysaraju. [przypis edytorski]

²³⁷ *zrennica* (daw.) — żrenica. [przypis edytorski]

²³⁸ *Danae* (mit. gr.) — królowna z Argos, uwięziona przez ojca, bo według przepowiedni jej syn miał zabić swojego dziadka. Jednak za sprawą Zeusa, który przybrał postać złotego deszczu, Danae została matką herosa Perseusza. Król zamknął więc córkę i wnuka w skrzyni i wrzucił do morza. Uratowani, żyli na wyspie Serifos. Po latach Perseusz zabił króla Argos przypadkiem podczas igrzysk. [przypis edytorski]

²³⁹ *Euksyn* — łac. *Pontus Euxinus*, Morze Czarne. [przypis edytorski]

²⁴⁰ *wigilia* (z łac.) — czuwanie. [przypis edytorski]

²⁴¹ *odprawować* (daw.) — odprawiać. [przypis edytorski]

I tak w żurawi klucz uszykowane
Jaśniały, aż las zajaśniał w promyki.
I przysły panie dwie w błękit ubrane,
I pod wierzbami ucichły strumyki,
Jak ja — gdy nagle brzmiać na lutni stanę
Słuchać, czy oklask przyjdzie albo krzyki,
A potem znowu zaczynam nierychły:
Tak właśnie owe strumienie ucichły.

Matka Boska

A one smutne przez ów strumień złoty
Podały sobie ręce, mówiąc: *Ave!*
A obie były tak pełne tęsknoty,
Jak strumień i las; a miały postawę
Lekką, jak gdyby mogły iść w poloty,
Lecz oswojone były i łaskawe;
Jedna twarz miała czarną, druga bledszą,
Pastuszkom zdało się, że we śnie patrzą.

I wszystko zdało się snem w cichym lesie
Na mchach i białej konwalii, pod drzewem
Płonącym w światła cudownym okresie,
Gdy się witały ze łzami i śpiewem.
Jedna pytała drugiej — co ją niesie?
A każda rzekła: „Jestem krwi wylewem
I ogniem grodów owiana gorących
I drzę, królową będąc konających.” —

„Królestwo moje, rzekła matka czarna,
Wyniszczone jest mieczem i płomieniem;
Ptaszęta małe, gdy lecą po ziarna,
Znajdują pola siane kul nasieniem.
Ja jestem matka ludzi gospodarna,
Zbieram, co sieję, i nad pokoleniem
Umarłych — moje wysłałam anioły,
Męczennikami napełniać stodoły.

„Przyjdzie godzina, że ich dzieci dzieci
Nad plonem tego czasu wzniosą lament;
Lecz teraz wszystko jak liść z drzewa leci,
Kościołów krew nie broni i sakrament;
Kagańcem²⁴² swoim śmierć kościana świeci,
A przed nią czarne dusze lecą w zamęt;
I nad tem wszystkim stoję — ja królowa,
I patrzę ze skał moich z Poczajowa²⁴³.

Wojna

„Przychodzą matki w śmiertelnej koszuli
I przed ołtarzem moim klęczą krwawe;
Ta krzyczy: wczoraj syn mój legł od kuli,
O! wskrześ go, wskrześ go! — druga woła: *ave!*
Płód mój nożami z żywota wypruli,
Poskarż się za mnie! — trzecia mi na ławę
Rzuciła parę niedoszłego płodu²⁴⁴
Prosząc: nakarm je, bo umarli z głodu...

Matka
Okrucieństwo

²⁴²*kagańiec* — tu: kaganek, lampka oliwna. [przypis edytorski]

²⁴³*Poczajów* — miasto w zach. części Ukrainy, słynące ze wspaniałego klasztoru prawosławnego z cudowną ikoną Matki Boskiej. [przypis edytorski]

²⁴⁴*parę niedoszłego płodu* — dwoje małych dzieci. [przypis edytorski]

„We mgłach srebrzystych, gdy stepem przechodzę,
Spotykam jakieś jęczące gromady;
Ludzie okropni bez rąk są, jak wodze
Tym, co na rękach pełzają jak gady;
Inni umarli zostają na drodze
I są zabójcom strasznym jako ślady;
Inni bez twarzy wdychają z rozpaczą,
Bez ust się modlą i bez oczu płaczą.

„O siostrzo moja! morem ja owiana
I czarna dymem smętnego jałowcu,
Do mego Dziecka krwawego i Pana
Każe się często nieść, i na grobowcu
Siedząc, mam dziątek umarłych kolana
Pełne — nie mówię, na jakim manowcu
Zbierałam kwiaty ludzkie nieszczęśliwe,
Lecz On je widzi u nóg — te nieżywe.

„I taką ma twarz, jaką w Nazarecie,
Kiedy się zegnał ze mną mówiąc: Matko,
Idę już umrzeć!... a mnie zorze trzecie
Pod oliwami zastały i chatką,
A jego już nie było... i na świecie
Stał krzyż, nad uczniów płaczących gromadką,
I słońca ani księżycy nie było
I grób był krwawą, lecz pustą mogiłą...”

Tak się skarżyła siostrze, a zadana
Turecką szablą na twarzy obraza²⁴⁵,
Po której uśmiech pozostał i rana,
Stała się teraz widną, jako skaza
Nowo boląca. Druga zadumana
I w sercu niosąc mieczów trzy żelaza,
Oczu z mlecznego nie spuszczała pasa.
Wtem ciche, krągłe światło wyszło z lasa.

Pastuszki, patrząc niby w jasnovidzie,
Rzekli do siebie, tuląc swe kożuchy:
„Czy widzisz? do nich z lasu słońce idzie...”
Potem zamilkli — bo przytomne duchy
Głos odebrały. Więc jak na Egidzie²⁴⁶
Minerwy²⁴⁷ widać jakąś twarz i ruchy
Oczu i włosa, co w stalnym błękicie
Świadczą, że środek tej tarczy ma życie;

Tak w słońcu owem był środek i plama
Światłu owemu czyniona z człowieka.
Był to ksiądz Marek — twarz jego ta sama,
Jak zawsze, wielka otwarta powieka;
Ale szedł we śnie — i straszliwa szrama
Od dyscypliny²⁴⁸ krwią gorącą ścieka,

²⁴⁵ *zadana turecką szablą na twarzy obraza* — mowa o cięciach widocznych na obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej. [przypis edytorski]

²⁴⁶ *Egida* (mit. gr.) — tarcza Zeusa, używana także przez jego córkę Atenę-Minerwę, która przytwierdziła na tarczy głowę pokonanej przez Perseusza Gorgony Meduzy o zabójczym wzroku. [przypis edytorski]

²⁴⁷ *Minerwa* (mit. rzym.) — bogini mądrości, wojny sprawiedliwej i sztuk, odpowiednik gr. Ateny. [przypis edytorski]

²⁴⁸ *dyscyplina* — krótki bicz, narzędzie kary lub pokuty. [przypis edytorski]

Otwartej piersi tworząc straszny przerys
W krople pól zaschle... długie, jak berberys²⁴⁹.

Widać, że będąc na nocnej modlitwie
Wpół obnażony, może na pół senny,
Po jakiej rzezi widzianej lub bitwie
Zasnął — a jego duch tylko promienny
Wyszedł i w słońcu złotem szedł po Litwie
Przez czarne, smutne lasy, do Gehenny²⁵⁰
Wędrując może — lecz to, co go niosło,
Słońce, stanęło przy wierzbie i rosło.

A ksiądz znalazłszy pod nogami ziemię,
Na kolana się rzucił na konwalii,
Tak, że pokazał już nie twarz, lecz ciemię,
I krzyknął: — „Idę z rzezi i z batalii.
Zwątpilem, pierwszy raz poczuwszy brzemię
Mogił na sobie — O! wołajcie z Galii,
Z Rzymu i z Azji... i tych, co za morzem,
Bo nas mordują, rzną mieczem i nożem!

„Królowy niebios! wy nad strumieniami
Cicho w lilije białe rozkwitnięte;
A miecz nad nami i pożar nad nami!
Dzieło upada, choć mądrze poczęte.
Duma rozerwie wszystko, wszystko splami!
Panięta nasze, jak pawie nadęte!
Ja do pacierzy nastroiłem wargę,
Lecz będąc u stóp waszych, niosę skargę.

„Potocki bruździ — nic więcej nie powiem;
Ale Potocki bruździ, w czarty wierzy,
Regimentarzem chce być — nad pustkowieciem!
Będzie! bo pustka się na wszędy szerzy.
Niechże upadnie przed księżycą nowiem,
Na którym wasza srebrna stopa leży!
Niechże się schyli duszą cichą, szczerą,
Przed Bogiem — nie przed szatanem i lirą!

„Ta lira... w trumien znaleziona rdzeniach!
Już jej głos serce narodu osłabił,
A na niej szatan czarny gra w płomieniach
I luda już pół z Baru²⁵¹ mi wywabił!
Jak wąż, co błyszczy swą koroną w cieniach
I blaskiem ściąga słowika, by zabił,
Tak ów kozacki pół-duch na złe radzi
I swoją smętną pieśnią gdzieś prowadzi

„Na zaginienie! Brońcie od pożarów
I od powietrza nas, ach! i od głodu!
I brońcie jeszcze nas, Panny, od czarów
I od tej dumy, co z Barskiego grodu
Już oberwała wichrem las sztandarów,

Pycha, Bóg

²⁴⁹*berberys* — krzew o drobnych czerwonych owocach. [przypis edytorski]

²⁵⁰*Gebenna* — dolina pod Jerozolimą, w starożytności wysypisko śmieci i miejsce pochówku przestępców; symbolicznie: miejsce potępienia, piekło. [przypis edytorski]

²⁵¹*Bar* — miasto i twierdza w środkowo-zach. części Ukrainy, położone nad rzeką Rów, ok. 60 km na pld. zachód od Winnicy. [przypis edytorski]

A sama chce być zbawczynią narodu.
Nadłamcie dumie miecza, skruszcie rogów,
Zostawcie Boga nad nami — nie bogów!

„Dajcie mi jedną przynajmniej szablę
Świętą, a ja z niej wielką tęczę zrobię.
Tęczę i wiecznie trwałą błyskawicę,
Świecącą teraz i później na grobie,
Gdy położymy w proch zmęczone lice,
Nie zostawiwszy nic jak proch po sobie,
I duszę w Boże oddawszy ramiona,
A nasze długo słyszane imiona

„Oddawszy dzieciom. — Posel mój szwankował
W Krymie, i musi... ciężkie więzy dźwiga;
I tego brońcie, bom go umiłował !...”
Na tym zakończył mój ksiądz pacierz wiga
Papisty; potem w księżyc pocałował,
Co pod nogami Matek Boskich miga,
I był od swojej złoto-jasnej ściany
Wzięty, weselszy już, bo wysłuchany.

Nazajutrz słońce, strzałą brylantową
Zajrząwszy w celę cichą Karmelity,
Obudziło go z bardzo ciężką głową,
A był na kwaśne jabłko cały zbity
I pokapany nie berbersową
Jagodą, ale własną krwią okryty,
I dyscypliny także znalezione
Przy nim — leżały mokre i czerwone.

I zdało mu się, że śpiąc chodził lasem,
A nic nie wiedział, że chodził istotnie
W koronie złotej, z wielkim tęczą pasem.
Wreszcie zapomniał. — Jakiś pan tnie-po-tnie
Do jego celi cichej wszedł z hałasem
I z wódką — było na dworze wilgotnie;
Ksiądz się nie bronił, hknął gorzałczyny
I ten sen w duchów uleciał krainy.

Lecz skutek? — skutek, jak się to pokaże,
Był na tym nawet świecie dotykalny.
Wkrótce będziemy z moją pieśnią w Barze,
Wtenczas ujrzycie sami, że fatalny
Był pacierz księdza. Runęły ołtarze,
Kościół, i z niemi ten ksiądz runął mszalny;
Lecz ksiądz przez swoje to dokazał cudy,
Że regimentarz z czartem runął wprzód...

Upadek

*Ut videbitis.*²⁵² — Jak pięknie owiewa
Woń cudów młodość mego bohatera!
Anieli patrzą przez palmowe drzewa,
Jego więzienie w blaski się ubiera,
Hymn Betleemski nad głowami śpiewa,
Z duchów się złotych wiąże jakaś lira

²⁵²*ut videbitis* (łac) — jak zobaczycie. [przypis edytorski]

Pod sklepieniami i blask bursztynowy,
W tym blasku róże, światełka i głowy.

Był to sen tylko — ale nie zepsuta,
Wręca młodości krew sny takie daje.
Pan Kaźmierz leżał w jednym Marabuta²⁵³
Grobowcu. — Wschodnie przebiegając kraje,
Kiedy mię noga wielbłądów niekuta
Niosła w piekielne stepy albo raje,
Stanąłem na noc raz w grobie, i dobrze
Spąłem na martwych pościeli i ziobrze.

Była to wielka w żywocie pociecha
Zasnąć, a jeszcze większa, wstać o wschodzie
I otrząść włosy senne z prochu Szecha²⁵⁴
I zostawić go w mogilnej gospodzie,
Nie dawszy mu za nocleg nic — prócz echa
Z tej pieśni, — w obcym dalekim narodzie
Śpiewanej. — Ludzie z księżycową twarzą
W mogiłach swoich wschodnich gospodarzą,

Przyjmują na noc smętne wędrowniki,
Czasem przez wieczne nakażą zapisy
Karmić ptaszęta — stąd są ciągle krzyki
Wróblów²⁵⁵, i ciągle pełne ziarna misy
I ciągle różom miłosne słowiki
Na cmentarzowe latają cyprysy,
I ciągle szpaki po grobach gawędzą
O trupach, którzy karmią i nie spędzą...

Lubiłem zwiedzać takie gospodarstwa
Umarłych, szpaków podsłuchać rozmowy,
I słyszeć różne ich o zmarłych łgarstwa,
Bo pochlebiają; a posępne sowy,
Grobów latarnie, senatory carstwa,
Z grobów posępne pokazują głowy
I zegarowe, wielkie, krągłe lice
I oczy, co się palą, jak dwie świeće.

W mogiłce Szecha — był to grób osobny
Na górach, z białą kopułą glinianą —
Leżał mój rycerz, nadzwyczaj podobny
Do męczennika, bowiem go związane;
A nad nim śpiewał nocy ptak żałobny
Smutniejszy jeszcze, bo śpiewał za ścianą,
Zrobiwszy wieczną z słowikami ligę,
Oddawszy cyprys im — a czarną figę

Wziąwszy za pałac. Jej ogromne liście
Ciągle po głowie grobowca łopocą;
Ptak umiłował ją sercem ogniście
I nie opuszczał nigdy, nawet nocą.
W grobie podwójne także było wniście²⁵⁶

²⁵³marabut — przywódca duchowy w islamie, uważany za świętego o nadprzyrodzonych zdolnościach. [przypis edytorski]

²⁵⁴szech — muzułmański święty. [przypis edytorski]

²⁵⁵wróblów — dziś popr. forma D. lm: wróbli. [przypis edytorski]

²⁵⁶wniście (daw.) — wejście. [przypis edytorski]

I dwie izdebki; w jednej się szamocą
Owe Tatarki strzegące dziewczyny,
W drugiej Beniowski — skrępowany, siny,

Sam jeden leży na glinie i wzdycha,
Któż mu w nieszczęściu srogim dopomoże?
Nad nim okropna zemsta, zemsta mnicha!
Pod nim umarły! Wspomniał o upiorze,
Potem (weselszą myślą myśl odpycha)
I tej dziewczynie, co w drugiej komorze
Leży i rączki może białe poda,
Lecz ma reumatyzm²⁵⁷ w rączkach — jaka szkoda!

W kamień członeczki białe Bóg zastudził;
Chociażby chciała wstać i przyjść — nie wstanie,
Chociażby wstała, toby się obudził
Pop lub Tatarki wiedmy²⁵⁸. Chryste Panie!
Także Cię rycerz mej powieści znudził,
Żeś mu dał rozpacz, grobowe posłanie,
Więzy na rękach, lę, co się nie leje,
I odebrałeś w grobowcu nadzieję?

Sen

A jeszcze gorzej: jakiś gorączkowy
Sen przyszedł, zamknął gorące zrennice;
Czarne Arabki postawił u głowy,
Ubrał je w brody jako czarownice,
Zamiast warkocza z włosów dał węzowy,
Zamiast paznokci ubrał tygrysyce
W ohydne i krwią kapiące pazury,
Zęby przemienił w kły, zawoje w chmury.

Stały nad nim, pierś mu obnażyły;
Chce krzyczyć... głos mu w gardle stanął kołem;
Chciał westchnąć — w sercu pękły wszystkie żyły,
Chciał zgrzytnąć — usta nawiane popiołem;
Wszystkie uczucia ludzkie ma — prócz siły...
Leży, z widmami straszonymi nad czołem.
Gdyby już uczuł wreszcie ból serdeczny —
Lecz nie — strach tylko ma — i zda się wieczny...

Do omdlenia przychodzi — a owe
Wiedmy do siebie szeptają — on słyszy...
„Odrąbmy jemu, rzekły, mieczem głowę
I posłuchajmy, jak krew pluska w ciszy.”
A druga rzekła: „Mam krupy perłowe
I dorzucimy nieco szarych myszy,
I masła nam da jaki kat przekupnik
I da nam sadła z psów — zrobimy krupnik...”

Beniowski słyszał, czarne gospodynie
Jak naradzały się, i uczuł zimno
W kościach. Wtem jedna rzekła: „Mam naczynie,
Ale jak zrobię tę rzecz... mury hrymną²⁵⁹!
Czekaj; czoło mu językiem poślinię

²⁵⁷reumatyzm — reumatyzm, tu: paraliż. [przypis edytorski]

²⁵⁸wiedmy (z ukr.) — wiedźmy. [przypis edytorski]

²⁵⁹hrymnąć (z ukr.) — upaść, przewrócić się. [przypis edytorski]

I zrobię nasz znak nad nim samym i mną...”
W Beniowskim serce aż przez sen zakrzepło,
Uczuł przy twarzy bowiem twarz i ciepło,

Nareszcie usta — ale o! dziwaczne
Sny... usta były świeże, miłe, młode,
Jako dwie wisznie, co się zdają smaczne,
Choć okiem tylko rubinową wodę
Pijesz. — O ustach więc tych śpiewać zaczę
I wejdę z niemi poeta w ugodę,
Aby za wiersz mój lotny bezrozumnie
Tak obudziły mnie tu — albo w trumnie.

Panny Gruszczyńskiej były to usteczka!...
Ona — w grobowcu leżąc z drugiej strony —
Biedna, w Tatarek rękach jak owieczka,
Która na welnie ma już krzyż czerwony;
A często jednak zachodziła sprzeczką
Między leśnemi Idyll Korydony²⁶⁰,
Na której owcy były śmierci krzyże —
Bo matka często je całując — zliże,

I sama nie wie, że swem pocałunkiem
Od śmierci małe dziecko obroniła.
Tak właśnie dziwnym to było trefunkiem²⁶¹,
A pewnie temu winna ta mogiła,
Że się przed Matki Boskiej wizerunkiem,
Przed tęczą swojej myśli pomodliła
Panna Gruszczyńska, idąc na spoczynek;
Wtem ją obudził wiatr — z niezapominek,

Z róż, z tulipanów, z lilii i z bratków,
I otworzyła na pół senne oczy
I ujrzała się w zawierusze z kwiatków,
Które latały w błękitnej przezroczy.
Środek powietrza tego był z bławatków,
W bławatkach był blask od czarnych warkoczy,
Które przechodząc z jaśni do ciemnoty,
Brały blask dziwny — rubinowo-złoty...

Twarz także była tej przecudnej bieli,
Co od błękitu także coś pożyczca;
Pod pachą byli skrzydlaci anieli,
A co dziwniejsza, szata tajemnicza
Z aniołów tkana — a na karabeli
Trzymała stopy ta postać dziewicza —
Stopki tak małe, że z tamtego świata
Idąc, zapewne nie chodzi — lecz lata.

Przed nią — na ziemi niemocą złożona
Panna Gruszczyńska smętne oczki mruży,
Jak alabaster, w którym zapalona
Lampa rzuciła coś blasku i róży;
Wtem święta rzekła do niej: Wstań! — a ona
Uczuła, że jej ruch i życie służy,

²⁶⁰*Korydon* — postać występująca w *Bukolikach* Wergiliusza, idylliczny pasterz. [przypis edytorski]

²⁶¹*trefunek* (daw.) — traf, zbieg okoliczności. [przypis edytorski]

I wnet rączkami, które już nie słabną,
Zebrała na pierś koszulę jedwabną,

Potem usiadła, a potem uklękła,
A potem płakać zaczęła w tym grobie.
I wnet ta jasność precudowna pękła
I znikła sennej podobna osobie.
Ciemność dziewczeczkę klęczącą przelękła,
Nie prędko światło ujrzała przy sobie —
Był to kagańczyk, który tam szczęśliwie
Płonął w żelaznej czarce — knot w oliwie.

Wziąwszy więc lampę, wyszła; księżyc w górze
Świecił, lecz zdało się małej dziewczynce,
Że księżyc ćmiły fijołki i róże,
Rzucając nań blask i pył albo sińce;
W powietrzu czuła dziwną kwiatów burzę,
Widziała różne tęczowe gościńce,
Po których odszedł pewnie — anioł biały...
Potem ujrzała dwie Arabki — spały!

Ohydna ich twarz — bowiem te upiorki
Miały zasłonę na czole i brodzie,
A po nosach szły z koralów paciorki
I dwie zasłony te trzymały w zgodzie.
Musiały pływać po wierzchu jak korki
Te czarownice, pławione na wodzie²⁶²;
Musiały latać jako nietopyrze,
Wziąwszy pod siodło łopaty lub krzyże.

Lecz teraz spały, chrapiąc głośno obie,
A tak ohydnie chrapią i śmiertelnie,
Tak się pazurem jedna w udo skrobie,
A druga przez sen tak szczeka piekielnie,
Że panna, światło trzymając przy sobie,
Paluszkami je ostoniła szczerze
I stała — srebrna dziewczyna w lazurze,
Już nie kaganiec niosąc, ale róże.

Nagle ją strach wziął, obróciła twarzy
I do grobowca szła nazad powoli,
Jak smętna dusza, co się na to skarży,
Że wrócić musi do smętnej topoli
I grobowcowi ciała być na straży,
Aż ją pokuta albo czas wyzwoli
I znów odeszle²⁶³ w światy przedstworzenia,
Gdzie wyrastają znów dusze z płomienia.

Szła więc pod swoje sklezione framugi
I schyliwszy się weszła. Już mówiłem,
Że w tym grobowcu był katakumb drugi,
Gdzie krwią okryty i potem i pyłem
Mój rycerz leżał na ziemi, jak długi.
Szczęściem, że lampy mojej nie zgasilem,

²⁶²Musiały pływać po wierzchu jak korki te czarownice, pławione na wodzie — nawiązanie do próby wody, której poddawano kobiety podejrzane o czary. Te, które nie tonęły, uznawano za czarownice. [przypis edytorski]

²⁶³odeszle — dziś popr. forma: odeśle. [przypis edytorski]

Prowadząc moje biedne dziewczę ciche
Do tego grobu po nocy, jak Psyche²⁶⁴.

Od lampy płomyk tak się nad nią schyla,
Tak się od knotu w powietrze odrywa,
Jak duch miłości na skrzydłach motyla,
Piękniejszy wtenczas, kiedy dogorywa,
Kiedy ostatnia w nim zachwytu chwila
Płomieniem buchnie — piękna i straszliwa
I nad kochanki czołem się rozwinie
Jak płomyk — potem uleci — i zginie...

Tak weszła, światło w zmierzch ulatujące
Niosąc nad głową — potem go spostrzegła...
O! jakie wtenczas jej modły gorące!
Jak krew po żyłkach szafirowych biegła!
Chciała go zbudzić... więc usta gorące
Na czole jemu kładąc, sama legła
I jęła więzy rozwiązywać duszkiem,
Ustami mówiąc mu: cyt! — i paluszkiem...

Ucieczka

On też obudził się — lecz patrzcie chłopca!
Zaraz zrozumiał, że to nie z jasełek
Jaki aniołek, ani z mogił kopca
Duch, chociaż stała z koroną światełek.
Twarz ta i postać nie była mu obca;
Leżał więc cicho, a ona perełek
Ząbków bielutkich jak szczurek używa
I przegryzione na pół więzy zrywa.

Już wolny!... wstaje, otrząsa się z prochu,
Ona z kagańcem złotym naprzód leci;
Oboje wyszli z grobowego lochu.
Tatarki chrapią — księżyc srebrny świeci...
O! pomóż ty mi, Dante, i ty, Włochu
Z Sorrentu²⁶⁵... dwoje tych różanych dzieci
Przez te parowy wieść okropnie, sine,
Tam, na błękitną jak niebo dolinę...

Olbrzymie skały zastępują drogę,
Tam nagle potok jęknie i zaszczeka;
Świat taki dziki naprzód wziął pod nogę
Jehowa, — wprzód nim postawił człowieka,
Dawszy stworzonym skałom na załogę
Węże, co lały się ze skał, jak rzeka,
I po dolinach, gdzie szła noga Boża,
Ze swych błękitnych ciał czyniły morza.

Wystawcie sobie w tym świecie połosów²⁶⁶
Duszki dwie, które czekały na ciało,

²⁶⁴*Psyche* (mit. gr.) — piękna kochanka Erosa, boga miłości, który odwiedzał ją co noc pod osłoną ciemności, ale zabraniał jej na siebie patrzeć. Psyche wiedziona ciekawością zapaliła świecę, bóg obudził się i zagniewany jej nieposłuszeństwem odleciał. Psyche wytrwale szukała ukochanego po całym świecie, wreszcie bogowie uczynili ją nieśmiertelną i żoną Erosa. [przypis edytorski]

²⁶⁵*Sorrento* — popularna już w XIX w. miejscowość turystyczna w pld. Włoszech nad Morzem Śródziemnym, niedaleko Neapolu, miejsce urodzenia Torquata Tassa (1544–1595), wł. poety, autora poematu *Jerozolima wyzwolona*. [przypis edytorski]

²⁶⁶*połos* — położ, duży wąż. [przypis edytorski]

A jeszcze słońca się trzymały włosów,
Aby nie upaść na świat, co był skałą,
Węży królestwem i bezładem ciosów,
Gdzie od świstania wielkich gadzin grzmiało,
Wystawcie sobie, że nad tym odłogiem
Te duszki drżące dwie idą — za Bogiem...

A obaczycie moją smętną parę
Po skałach wianą wietrznemi poloty.
Wszystko lub białe jak kość, albo szare;
Z daleka wiszą czarne wielkie groty,
Gdzie pastuch Tatar śpiewa pieśni stare,
I trzody beczą, i na księżyc złoty
Szczekają głucho psy, — potoków fale
Huczają — i płaczą w dolinach szakale,

Jak zarzynane dzieci przez Heroda,
Szakale płaczą — a psom jak na sprzeczkę.
Beniowski zbiega z gór, jak srebrna woda,
Na ręce już wziął zmęczoną dziewczeczkę;
Czasem mu powój kwietny ręce poda,
Czasem i ona pomoże troszeczkę,
Oczkami skalne przesywszy obłądy
I mówiąc jemu cicho: „Idź Pan tędy.

Kobieta, Strój

„Tę skałę się Pan, mówi, obejść staraj —
Tu mnie puść — sama ten potok przeskoczę —
Ostrożnie, mówi, tu mi nie rozparaj
Koszulki o cierni (było to przezrocze
Jedwabne).” Nagle wrzasła: „Bakczysaraj!
Puść mię!” — Zwinęła na czoło warkocze,
Koszulę także poprawiła z letka²⁶⁷ —
Jeszcze dziewczyna mała — już kokietka...

Do miasta wchodząc, myślała o stroju;
Przyszły jej na myśl jakieś myśli grzeczne,
Miejskie — a miasto było w światel roju,
I różne wieńce nad nim jak słoneczne
Wisiały — różne z tatarskiego łoju
Ramazanowe²⁶⁸ lampy i święteczne,
Z różnych szkieł różnie na niebie świecące,
Jak wieńce z kwiatów na szafiru łące.

Miasto

Bo minarety, co je w niebo niosły,
Tak były lekkie, jakby owe kwiaty
Bez żadnych łodyg i pni same rosły
Albo latały; a tak był bogaty
Niemi horyzont, że oczy nie zniosły
I odwracały się na bledsze światy,
Na morze, co swój włos jak owca wełni
I srebrem błyska, lub na księżyc w pełni.

Czasem piękniejszy tem, że stał na stronie,
Minaret, jakby jaki anioł smętny,

²⁶⁷z *letka* (reg.) — z *lekka*. [przypis edytorski]

²⁶⁸*ramazanowy* — ramadanowy, związany ze świętem kończącym Ramadan, miesiąc postu w kulturze muzułmańskiej. [przypis edytorski]

Stał w swej ognistej z różnych gwiazd koronie,
Tem miłszy oczom, że nie był natrętny.
Beniowski widząc, jak powietrze płonie,
Jak miasto gwary różnemi i tętny
Spokojność nocy lazuruwej miesza,
Jak motyl nocny, w blask i brzęk pospiesza,

Wpada w ulice gliną i rogożą
Sklepione. Pełno świecących sklepików;
Osiołki gości po ulicach wożą,
Radosnych pełno tłumów i okrzyków;
Strzeż się! bo zdepcą i w błocie położą,
Gdzie pełno leży zgubionych trzewików...
Rzekłbyś, że pod tą żydowską hołotą
Drogim krwawnikiem brukowane błoto.

Rycerz z dziewczeczką ani się ogląda,
Leci a dziewczę swe zasłania młode;
Niekiedy spotka wielkiego wielbłąda,
Wschodnich ubogich krajów woziwodę,
Okręt pustyni — jako struś wygląda,
Skrzydła ma z worków, a gdy przed gospodę
Przyjdzie i stanie, to skórzane boki
Leją fontanny dwie i dwa rynsztoki...

Czasami wielkim robrontem²⁶⁹skrzydlata
(Bowień kobiety wschodnie chcą być grube)
Leci ogromna czarna trumna, chata,
Jak okręt, co ma parę albo śrubę
Schowaną wewnątrz i blisko przelata;
Ujrzałeś tylko widmo, czarną szubę,
Oczy świecące przez dwa białe kołka,
Na dole głowę i ogon... osiołka...

Z jedwabnym ciebie minęła szelestem,
Oczyrna tylko łysnęła — lecz okiem
Już myślisz, że cię spytała: kto jestem?
Już myślisz, że to Wenus pod obłokiem,
Że to jest ogień, który pod azbestem,
Pod niespaloną szubą i szlafrokiem
Płonie i z drogi cię cnoty oddali,
A jeśli dotkniesz go — na popiół spali...

Jednak... częstokroć tak nie jest! Rendez-vous
Gdzieś na cmentarzu dane — diable myli;
Cyprysowemu ją zostawiasz drzewu
Cieszyć... i kłniesz wiatr, co szubę odchyli.
Lecz wtenczas tyle jest wschodniego gniewu,
Taki jest wybuch, że dla krotchwili
Wrócisz i ogień hamujesz powoli.
Dalibóg, Muza moja znów swawoli!...

Gawędzi — a wiem, żeście już ciekawi,
Dlaczego miasto iluminowane
I co mój rycerz, lecąc gniewny, sprawi?
Więc tu, ponieważ ta pieśń długa, stanę...

²⁶⁹robront (z fr.) — szeroka, sztywna suknia kobieca. [przypis edytorski]

A gdy Apollo mi pobłogosławi,
Znów nowe laury zasadzę różane,
Których mi powieść dostarczy szlachetna.
Dosyć — bo strofa to już blisko setna.

PIEŚŃ X

Kto widział tylko swój dach i swój kurnik
I swoje grzędy i swoją parafią²⁷⁰,
Ten nie wie, co czuć może awanturnik,
Kiedy go różne losu gromy trafia;
Kiedy poduszkę czasem ma jaszczurnik²⁷¹ —
Dziś wodę pije, a jutro ratafią²⁷².
Ta strofa bardzo szanowna i prosta,
Przetłumaczona dosłownie z Ariosta²⁷³.

Podróż

Dant²⁷⁴ także, drugi poeta epiczny,
Mówi: O! szczęśny, szczęśny, co się rodzi
I nigdy w życiu za obręb graniczny
Swoich zegarów miejskich nie wychodzi!
W tym wierszu słyhać dźwięk melancholiczny
Rodzinnej wieży, który starce wodzi
Wokoło domu... piastunki sposobem
I nie pozwala oddalić się — grobem.

Starość

Ale kto zawsze chodził tak, zda mi się
Na starca dobry, lecz na czytelnika
Zły bardzo; w oczach mu książeczka ćmi się,
Nie doczytawszy strof, często zamyka.
O różach jemu mówiś i cyprysie —
Woli w drużbarta zagrać albo w ćwika²⁷⁵.
Patrz, jaki los był biednego Torkwata²⁷⁶,
Ledwo gdzie o nim wie dom, albo chata.

Poeta, Sława, Los

Dziś jeszcze jego głos harmonią szklaną²⁷⁷
Ślizga się, jako Syrena tęczowa,
Po złotym płacząc kanale Orfano²⁷⁸
W ciemnym szpitalu²⁷⁹ wyjęczane słowa.
Lecz moje... i tych dźwięków nie dostaną,
I czas je w długim grobowcu pochowa...
Więc — a więc pizmy, niech rym będzie świeży!
Reszta od Boga i ludzi zależy.

Beniowski więc mój, przebiwszy się w tłumie,
Dopadł pałacu, drzwi stały otworem;
Wschód się w pałacach zamykać nie umie,
Lecz dwór jest karczmą — a karczma jest dworem.
Więc obłąkany trochę na rozumie

Dwór, Karczma

²⁷⁰parafią — dziś popr. forma B. lp: parafię. [przypis edytorski]

²⁷¹jaszczurnik — tu: gniazdo jaszczurek. [przypis edytorski]

²⁷²ratafia — rodzaj słodkiego likieru. [przypis edytorski]

²⁷³Ariosto, Ludovico Giovanni (1474–1533) — włoski poeta renesansowy, autor poematu rycerskiego *Orland szalony*. [przypis edytorski]

²⁷⁴Dant — własc. Dante Alighieri (1265–1321), poeta włoski, autor *Boskiej Komedii*. [przypis edytorski]

²⁷⁵drużbart, ćwik — gry karciane, popularne w XVIII w. [przypis edytorski]

²⁷⁶Torkwato — własc. Torquato Tasso (1544–1595), wybitny poeta włoskiego renesansu, autor poematu rycerskiego *Jerozolima wyzwolona*. [przypis edytorski]

²⁷⁷harmonia szklana — dziś: harmonika szklana, instrument muzyczny o bardzo czystym, przenikliwym dźwięku, popularny w XIX w.; gra się na nim, pocierając wilgotnymi palcami obracające się szklane dyski. [przypis edytorski]

²⁷⁸kanal Orfano — kanał znajdujący się w Wenecji, w pln. Włoszech; nazwą (dosł. Kanał Sierocy) wpisuje się w nastrój strofy. [przypis edytorski]

²⁷⁹w ciemnym szpitalu — Torquato Tasso cierpiał na zaburzenia psychiczne i spędził 7 lat w szpitalu dla obłąkanych w Ferrarze. [przypis edytorski]

Nocną przeprawą i sennym upiorem
Zmęczony, pełny rozpacz i troski —
Wpadł do pałacu Chana pan Beniowski.

Za rękę trzymał dziewczynę oblaną
Wstydu rumieńcem, lecz nadzwyczaj ładną;
Spojrzał — Chan siedział na sofie pod ścianą,
Przy nim ministrowie²⁸⁰, co lud drą i kradną,
A czasem z brody gęstej coś dostaną
I wcale tego na paznokć nie kładną,
Ale puszczają wolno i z uśmiechem,
Bowie zabijać rzecz żywą — jest grzechem.

Grzech, Dworzani

Ministry stali w kaftanach z czerwieni,
Na wszystkich twarzach była dziwna radość;
Świąteł tysiące, woń drogich korzeni,
I wszystkim ludzkim zmysłom było zadość.
Almeje²⁸¹ także, te córki płomieni,
W szat przezroczystych osłonięte blade,
Tańczą przy fontann lazurowych chłodzie
Blisko — a drugie daleko w ogrodzie.

Taniec

Zda się, że ciągle się roją i rodzą
Z krzewów, z jaśminów, z róż, i znowu nowe
Przez rozwidnione aleje przechodzą,
Lecąc przez słońca różnokolorowe.
W tych słońcach giną smętne, z tych się płodzą
I szybkim tańcem zawracają głowę;
Królowa tańcu²⁸², młodziutka dziewczyna,
Płeć²⁸³ miała żółto-ciemną, jak cytryna,

Oczy jak węgiel czarne, Indyjanka!
Oczy jak dwoje czarnej kawy ziarek,
Na głowie na kształt kręconego wianka
Koronę, z chińskich jajek i latarek;
Zmęczona, tańcu szybkiego sułtanka,
Siadła na czarnym Chanie, jak kanarek,
A Chan małeńkie złote brał chiryje²⁸⁴,
Na twarz przyklepał spotniałą i szyję.

Muzyka także grała; muzykanci
Na różnokwiatnej siedzieli rogoży²⁸⁵
U drzwi, i grali okropne drabanty²⁸⁶,
Zachowując się z taktem jak najgorzej —
Piekielne jakieś muzykalne Danty,
Na których ucho się dziś moje sroży;
Pomiędzy niemi siedział muzyk dworu,
Który w urzędzie był — turbator choru²⁸⁷.

Muzyka

²⁸⁰ *ministrowie* — dziś popr. forma M. lm: ministrowie. [przypis edytorski]

²⁸¹ *almeja* — tancerka na Wschodzie. [przypis edytorski]

²⁸² *tańcu* — dziś popr. forma D. lp: tańca. [przypis edytorski]

²⁸³ *płeć* (daw.) — tu: skóra, cera, karnacja. [przypis edytorski]

²⁸⁴ *chiryya* — moneta. [przypis edytorski]

²⁸⁵ *rogoża* — trzcina; tu: plecionka. [przypis edytorski]

²⁸⁶ *drabant* — polski taniec z XVII w., połączenie poloneza i mazura. [przypis edytorski]

²⁸⁷ *turbator choru* — śpiewak, przerywający pieśń chóru uroczystymi okrzykami. [przypis edytorski]

Więc śpiewał — przy nim siedział cymbalista,
Przy cymbaliście siedział bardzo blisko
Skrzypak, a raczej Orfeusz²⁸⁸ lutnista
Z wielką glinianą ostrunioną miską,
Na której szczypał struny na kształt Lista²⁸⁹,
Wysoko biorąc ton, a potem nisko;
Trzeci — co bardzo mały efekt czyni
Na smyczku smyczkiem grał, jak Paganini²⁹⁰...

Wszyscy z ogromną artystów powagą,
Jak gdyby czuli, że świat dzisiaj cały
Muzykami jest, jak Mojżesza plagą,
Skarany. — Włochy od rulad²⁹¹ zgłupiały,
Europa także z polityczną wagą
Rusza się na głos lutni, na kształt skały²⁹² —
Po bizantyńsku swoje ciało kruszy²⁹³
I serca wędną w niej — a kwitną uszy.

Ten wzięwszy opium zapachu — dopóki
Włoch kastrat — krzyczy: *o patria*²⁹⁴! w ruladach —
Czuje się w sercu bohaterem sztuki,
Rad by w podziemnych zaraz być naradach
I wnet jak wulkan rzucić w górę bruki,
I z mieczem jasnym w ręce iść po gadach,
Strawiony takim serdecznym pożarem,
Jutro znów głupcem jest... nie karbonarem²⁹⁵.

Zwłaszcza jeżeli na świecie pochmurno,
Klnie świat... i nerwy! O! o! z krakowiaka
Zróbcie mi jakie posępne notturmo²⁹⁶,
Z notturna zróbcie coś *alla polacca*²⁹⁷,
Bo mi na świecie tem nadzwyczaj *durno!*
Przyszła mi także z poczty cała paka
Lirycznych wierszy — O! Orędowniczko
Polski! Najświętsza Panno! o! kantyczko!

Poezja, Polska

Zmiłuj się, proszę, proszę — nie nade mną,
Ale nad Polską miej ty zmiłowanie!
Więcej nie mówię, bo mi od łez ciemno,
I pod oknami także mam płkanie
Drzew, które słońca wołają daremno
I mają z liścia złotego ubranie...
Jesień z liryzmem smutnym przyszli w parze
Na moją duszę, jako dwaj grabarze.

Jesień, Melancholia

²⁸⁸ *Orfeusz* (mit. gr.) — genialny śpiewak i poeta, jego muzyka miała wzruszać nawet zwierzęta i uspokajać wzburzone morze. [przypis edytorski]

²⁸⁹ *Liszt, Ferenc* (1811–1886) — kompozytor i pianista węgierski epoki romantyzmu. Stworzył nowy gatunek muzyczny: poemat symfoniczny. [przypis edytorski]

²⁹⁰ *Paganini, Niccolò* (1782–1840) — wirtuoz skrzypiec, popisywał się grą skomplikowanych utworów na pojedynczej strunie. [przypis edytorski]

²⁹¹ *rulada* — szybki pasaż w muzyce wokalne. [przypis edytorski]

²⁹² *Europa* (...) *rusza się na głos lutni, na kształt skały* — nawiązanie do mitów, według których muzyka Orfeusza poruszała nawet głazy. [przypis edytorski]

²⁹³ *Po bizantyńsku swoje ciało kruszy* — tj. gniew się w ukłonach. [przypis edytorski]

²⁹⁴ *patria* (łac.) — ojczyzna. [przypis edytorski]

²⁹⁵ *karbonar* (z wł.) — karbonariusz, członek tajnego stowarzyszenia rewolucyjnego, założone we Włoszech na początku XIX wieku. [przypis edytorski]

²⁹⁶ *notturmo* (wł.) — nokturn, nastrojowa instrumentalna forma muzyczna. [przypis edytorski]

²⁹⁷ *alla polacca* (wł.) — po polsku, na sposób polski. [przypis edytorski]

Chciałbym coś pisać z tym niby zachwytem,
Co niby z Boga jest — lecz nie pozwala
Ta pieśń, która jest koroną i szczytem
Awantur krymskich. Potem przyjdzie fala
Nowym czerwonym ozłocona świtem,
Szumiąca krzykiem, czarna krwią Moskala.
Lecz teraz wiersze są śmiechem przesute²⁹⁸,
Albowiem śpiewam tatarską redutę.

Mimo całego blasku na tym dworze,
Gdzie wlatywały tancerki motyle,
Czuć było jakąś dzikość straszną; może
Mleko i świeże kotlety kobyle...
Mleko to stało w ogromnej amforze,
Gdzie ametysty, szmaragdy, beryle²⁹⁹
Migały w różne ogniste kolory,
Ale kwas było gorzki czuć z amfory.

Jedzenie, Obcy

Dym także z lulek³⁰⁰ w kształty się olbrzymie
Mięszał; Beniowski więc wpadłszy do sali,
Jak olimpijski bóg, w błękitnym dymie
Krył się. Wtem ujrzał w rogu kawał stali...
O bogi! poznał, pan Borejsza drzymie!
Jak dąb litewski, kiedy się powali,
Leżał i w tłumie małych charcic krył się,
Które lizały mu twarz — poseł spił się.

Pies

Pijaństwo

Charciczki małe Chana stoją wkoło,
Każda ma pyszczek długi jak gadzinka;
Ta liże uszy posła, druga czoło —
W mrowisku się zda, uwędzon jak szynka
W dymie. W rękę ma jeszcze szablę gołą,
Spostrzegł się widać, że to była drwinka —
Ów haszysz; nie chciał więc odwlekać,
Wydobył krzywą szablę i chciał siekać.

Ale sen — śmierci brat... kochanek maku,
Ujął go w swoje ramiona. Charcice
Uczuły także coś na twarzy smaku,
Więc mu lizały, jak mówiłem, lice.
Beniowski, widząc go w takim orszaku,
Wziął go i wstrząsnął, jak siana kopiec,
Potem o ziemię nim jak beczką trzasnął,
Lecz pan Borejsza chrapanął — i znów zasnął...

Wtenczas Beniowski do Chana — po włosku:
„Także to posłów przyjmujesz, Giraju?”
Krzyknął: „Nad nami śmierć jest jak na włosku!
Przylatujemy tu z krwawego kraju!
A ty...” Chan siedział z cybuchem, jak z wosku,
I pół spity był w zachwycenia raję;
Więc bełknął tylko, zawróciwszy białka
W oczach: „Il Ałłach! stłuc w mozdzierzu śmiałka!”

²⁹⁸przesuć — przesytać. [przypis edytorski]

²⁹⁹beryl — drogi kamień koloru wody morskiej. [przypis edytorski]

³⁰⁰lulka (z ukr.) — fajka. [przypis edytorski]

Rzekł; i wnet cały tatarski paszalik³⁰¹
Wydobył noży, szable, jatagany³⁰²,
A Chan odwrócił oczy, gdzie Moskalik
Mały, od Kassi ruskiej³⁰³ darowany,
Kozaczka³⁰⁴ trzepał i na kształt się kalek
W powietrzu rzucał, cały połamany,
Zda się, że osa lub torban³⁰⁵ ruchawy,
Mający czapkę, buty i rękawy...

W Chana się oczach spitych zdaje czasem,
Że torban skacze sam — w różne prysiudy³⁰⁶,
Że czworo goleń ludzkich ma za pasem,
A wszystkie w torban chowa, jak do budy;
Raz piątką się zda, i znów zda się asem;
Kiwa więc tylko głową na te cudy
I potakuje; czasem jak z butelki
Huknie mu z gardła czkawką: Bóg jest wielki!

Tak, Ałlach kerim! Musi być nie mniejszy
Od tatarskiego — możny Bóg Moskali!
Beniowski szablę chwycił, z rąk Borejszy
Wydarł ją, potem zaczął taniec w sali
Od kozackiego tancerza skoczniejszy;
Rąbie na óslep i po karkach wali —
Podłoga już krwią gorącą spluskana,
Wszyscy go czują i słyszą — prócz Chana.

Ten, ciągle małym Kozaczkiem zajęty,
Oczy zamruża i takt ręką bije;
Kozaczek czasem mu pokaże pięty,
A czasem nogi zarzuci na szyje;
Chan myśli, że to ruski derwisz³⁰⁷ święty,
Który tym tańcem swoje grzechy zmyje,
Tańcem, co z serca idąc, zda się szczerem;
Po raz więc setny huknął: Ałlach kerim!

Jest to tatarskie brawo. Pan Beniowski
Myślał, że jemu należy wykrzyknik.
Z Tatarów robił już makaron włoski,
Tak że rozchodził się już bal lub piknik
Przez drzwi i okna; miecz się zdawał boski,
A gdzie uderzył skrami, cały szyk niel.
Ten wiersz ostatni zły, lecz go podeprze
To, że w następnej strofie będą lepsze.

Śród gorącego po komnatach boju
Beniowski mieczem robi peryferium³⁰⁸,
Tego po plecach, tego po zawoju

³⁰¹*paszalik* a. *pachalik* — tur. jednostka administracyjna, prowincja rządzona przez jednego paszę; tu: zgromadzenie dostojników. [przypis edytorski]

³⁰²*jatagan* — broń sieczna średniej długości, bez jelca, o podwójnie zakrzywionym ostrzu. [przypis edytorski]

³⁰³*Kassi ruskiej* — mowa o Katarzynie II, carycy rosyjskiej. [przypis edytorski]

³⁰⁴*kozaczek* — kazaczok, ukr. i ros. taniec ludowy, bardzo żywy i stopniowo przyspieszający. [przypis edytorski]

³⁰⁵*torban* właśc. *teorban* — instrument muzyczny podobny do lutni; popularny na Ukrainie. [przypis edytorski]

³⁰⁶*prysiudy* — przysiady, figura taneczna w tańcach ruskich. [przypis edytorski]

³⁰⁷*derwisz* — wędrowny mnich muzułmański. [przypis edytorski]

³⁰⁸*periferium* (z łac.) — obrót koła. [przypis edytorski]

Siecze, a naprzód wpadł na ministerium,
I tego, co miał departament loju,
Ministra oświecenia, Achmet Derium,
Po garbie mieczem zsiekł, tak że minister
Utracił cały swój garb, jak tornister.

Lecz guz strącony zmienił tylko pana,
I wziął go zaraz na czoło koniuszy,
Wielki statystyk także Giraj Chana,
Który obliczał ścięte Giaurom³⁰⁹ uszy,
Potem na sznurki nizał — dla Sultana,
Który je marynuje albo suszy,
Właśnie jak w Litwie grzyby borowiki —
A czasem żonom daje na kolczyki.

Po takiej sprawie ministerium całe
Cofaniem się podało do dymisji³¹⁰,
Wymowie szabli przypisać tę chwałę,
Że z rządu ludzie ustąpili łysi;
A łatwiej zmusić do odwrotu skałę,
Kaskadzie kazać — niech stanie i wisi!
Powstanie całe kraju przysposobić,
Nawet wybuchnąć łatwiej — niż to zrobić.

Ministerium więc całe już w odwrocie
I muzykanci wszyscy, pole czyste!
Mój rycerz chwilę stanął cały w pocie,
Wtem ujrzał szabel girlandę — O Chryste!
Już na jednego człeka idą krocie,
Ponad głowami niosą szable szkliste
W rząd ułożone, razem w tył zagięte,
Jak fale upaść gotowe i wzdęte.

Rząd jeden żółtych twarzy, płaskich nosów,
Rząd jeden szabel; idą krągłe koła,
Jakby rząd jeden wielkich srebrnych włosów,
Które lwom żółtym wyrastają z czoła.
W tej błyskawicy podniesionych ciosów
Beniowski śmierci zobaczył anioła,
Który się zdawał straszny i wspaniałym, —
I stał w tych mieczach, jak w zwierciadle białym.

Już idą! rycerz w poprzek się nad głową
Mieczem zasłonił i czekał z powagą;
Już idą — prędzej, niż wymówisz słowo,
Śmierć spadnie; jednak i tu jest odwagę
Mieć podniesione czoło, twarz surową,
Błyszczące oczy i pierś wzdętą, nagą.
Beniowski takim był pod tą framugą,
Gdy ktoś mu nakrył głowę — szabłą drugą.

Spojrzał, lecz nie mógł widzieć dobrze twarzy,
Bo ten, kto zakrył go, stał odwrócony;
Na turbanie się drogim kita waży,

³⁰⁹ *giaur* — tak pogard. nazywali innowierców muzułmanie. [przypis edytorski]

³¹⁰ *dymisji, łysi, wisi* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę *ś* półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

Którą wziął brylant wielki wschodni w szpony;
Kaftan miał drogi — i rzekł coś do straży,
A nad Beniowskim trzymał miecz obrony,
Tak, że dwie szable razem miały włosy
I klingi dwie samotne, jak dwa kłosy.

Wahała się straż — wtem ów rycerz nowy
Do Beniowskiego rzekł: „Potrzeba zdać³¹¹ się!”
Po polsku to rzekł, lecz odwracał głowy,
Jak gdyby jego oczów³¹² musiał bać się;
A potem dodał cicho: „będziesz zdrowy
I wolny — teraz to nie może stać się;
Wyrok na ciebie jest srogi wydany
I nie odwoła go wnet Giraj pijany;

„Ale się poddaj!” — Tu ręką łagodnie
Z rąk mu wyjmował szablę, ale zawsze
Twarz swą zakrywał, a mógł to wygodnie
Zrobić, bo pan Beniowski widział krwawsze
Groźące sobie oczy, wielkie, wschodnie —
I damasceńskie³¹³ i nienajlaskawsze
Szable stojących wokół Janczarów³¹⁴,
I do ostatka chciał się bić przez narów.

Ciągle więc groził; gdy mu tamten drugi
Szalem tureckim nagle nakrył czoło;
Chciał się szamotać rycerz, ale sługi
Pomogły temu panu z szablą gołą...
Wydarto mu miecz; potem legł jak długi,
I słyszał cichy gwar tatarski wkoło,
Potem go niosły z lekka owe straże
Długo przez długie, kręte korytarze.

Są chwile w życiu, w których człowiek zda się
Samemu sobie bardzo poetycznym:
Na skały igle, na ruin terasie,
W usposobieniu umysłu wehmicznym³¹⁵;
Gdy wołasz szczęścia, stojąc na Parnasie,
A echo głosem ci melancholicznym
Ze wszystkich skalnych kątów odpowiada
Trzykrotnym głosem: biada! biada! biada!

Gdy skończysz wszystkie szkoły i nauki
I za rękę cię uściśnie sam rektor;
Gdy jesteś wybran posłem, gdy cię wnuki
Obsiada, gdy kraj obronisz jak Hektor³¹⁶;
Gdy depcesz dawne Herkulanum³¹⁷ bruki;
Gdy twój poemat czyta dobry lektor;

³¹¹zdać się — poddać się. [przypis edytorski]

³¹²oczów — dziś popr. forma D. lm: oczu. [przypis edytorski]

³¹³damasceńska szabla — szabla ze stali produkowanej w Damaszku w Syrii. Ta bardzo ceniona stal była wytwarzana od X do XVI w., potem technologia została zapomniana. [przypis edytorski]

³¹⁴janczarowie — piechota turecka a. tatarska. [przypis edytorski]

³¹⁵wehmiczny (z niem. *Wehmut*: smutek, melancholia) — melancholijny. [przypis edytorski]

³¹⁶Hektor — bohater *Iliady*, syn króla Troi, dzielny wojownik, zabił go Achilles w odwecie za śmierć swojego przyjaciela Patroklosa. [przypis edytorski]

³¹⁷Herkulanum — jedno z miast pogrzebanych pod popiołami w czasie wybuchu Wezuwiusza w 79 r. Prace wykopaliskowe prowadzono tam już w XVIII w., a odsłonięte motywy zdobnicze miały wpływ na rozwój nurtu klasycystycznego w sztuce europejskiej. [przypis edytorski]

Gdy sam rozmyślasz o zbawieniu Lachów³¹⁸;
Gdy wygrasz partią³¹⁹ bilardu lub szachów;

Gdy cię zapyta kto — jaka grafini³²⁰,
Czyś był w Paryżu; gdy patrząc w obłoki,
Kochanka tobie wyznanie uczyni,
Że kocha... albo rzuci się w potoki
Jaka dziewczyna, która ciebie wini
O zapomnienie, potem ją w głęboki
Dół kładą, sadzą na grobie kamelie
I pokrywają piaskiem, jak Ofelię.

Gdy w tańcu jesteś pierwszym koryfantem³²¹
I kręcisz kołem młode pokolenie;
Albo gdy ciebie nazwą obskurantem³²²,
To jest, że możesz zgasić oświecenie;
Albo gdy jesteś dział asekurantem
I w Napoliońskie wierząc przeznaczenie,
Słuchasz z powagą kul lecących świstu;
Gdy *Comte*³²³ przeczytasz na kopercie listu...

Z tych i podobnych wrażeń pono żadne
Nie urodziło się w duszy rycerza;
Utracił swoją piękną Aryjadnę³²⁴ —
Wzięty, więzieniem jego była wieża,
Co zewnątrz miała desenie tak ładne,
Jak rozkwiecona palma wśród wybrzeża,
Wieża ceglana, o wysokim piętrze,
Lecz wewnątrz... bardzo miała smutne wnętrze.

Okna okrągłe bez szyb, gdzie czerwone
Lub srebrne światła upadały snopy;
Z jaskółczych gniazdek uwił koronę,
A w suchym piasku ponadmorskim stopy.
Huczał w niej sufit, gdy morze szalone
Rzucało wrące na piasek ukropy.
W takiej to wieży smutnej przebył trzy dni,
Czwartego... tu się poemat rozwidni, —

Czwartego ranka skrzypnęły zawiasy,
A jeszcze ranna panowała szarza³²⁵,
Dopiero morza srebrzyły się pasy
W srebro przed wschodem, gdy ktoś z korytarza
Wszedł — cały strojny w dywdyk³²⁶ i w atłasy,
Ktoś niepodobny wcale do grabarza
Ani do kata — miał z baraniej skóry
Kołpak, przyłbicę takąż, w niej dwie dziury.

³¹⁸*Lach* (daw., ukr.) — Polak. [przypis edytorski]

³¹⁹*partią* — dziś popr. forma B. lp: partię. [przypis edytorski]

³²⁰*grafini* — hrabina. [przypis edytorski]

³²¹*koryfant* a. *koryfeusz* — przewodnik chóru w tragedii greckiej; tu: wodzirej. [przypis edytorski]

³²²*obskurant* (łac.) — człowiek mający wsteczne poglądy. [przypis edytorski]

³²³*comte* (fr.) — książę. [przypis edytorski]

³²⁴*Aryjadna* (mit. gr.) — Ariadna, królewna kretańska, która pomogła Tezeuszowi wydostać się z labiryntu po zabiciu Minotaura; tu nawiązanie do pomocy przy wyjściu z grobowca, jakiej udzieliła Beniowskiemu panna Gruszczyńska. [przypis edytorski]

³²⁵*szarza* — szarość. [przypis edytorski]

³²⁶*dywdyk* a. *tyftyk* — bogata tkanina turecka. [przypis edytorski]

Z kołpakiem razem ta maska futrzana
Kryła mu lice i twarz, oprócz oczu.
Beniowski poznał w nim wschodniego pana,
Choć ze snu oczy odemknął w przymroczu;
Poznał, że ten sam, który go u Chana
Bronił i był mu z szablą na przyboczu,
A potem zdradził, niby wróg ukryty,
A mówił jako Polak rodowity.

Porwawszy się więc z ziemi, głosu grzmotem
Zawołał: „Zdrajco, czego chcesz? i po co
Przychodzisz do mnie? czy z moskiewskim złotem?
Czy chcesz mnie kupić? czyli wziąć przemocą?
Nie dam się ja krwią zalać ani błotem!
Nim szable twoich katów zamigocą,
Samego ciebie do walki przymuszę;
Chociaż bezbronny... zwałę i uduszę!...”

To mówiąc, stanął w szermierza postawie;
A drugi... nie rzekł nic, ani się ruszył,
I nie wydawał się wcale w obawie,
Choć go Beniowski mową już ogłuszył.
Więc rycerz znowu: „Strojnyś jest, jak pawie!
Aleś tu próżno w ogon się napuszył.
Jak mi Bóg miły, jak słońce na niebie,
Walcz — bo sam pierwszy porwę się na ciebie!”

Na to tatarski rycerz rzekł: „Przychodzę
Uwolnić ciebie; poznasz za godzinę,
Ze jestem tobie bratem i nie szkodzę,
Owszem za ciebie i za kraj wasz zginę.
A teraz zdaj się ty na moją wodzę!
Oto masz ubiór — lubisz barwy sine,
Oto masz kaftan, pistoletów dwoje,
I strzelbę oraz pałasz — wszystko twoje.

„Zwrot to jest tylko, a nie podarunek —
Więc weź i za mną chodź, bo jesteś wolny”. —
Beniowski kaftan wdział i wziął rynsztunek,
Z gniewnego stał się jak owca powolny,
Gniew mu wywietrzał wnet, jak lekki trunek,
Dziw tylko został. Więc jak młokos szkolny,
Ciesząc się w kaftan błękitny ubierał,
Potem próbował broni — i obzierał.

Broń była cudna: rubinów płomienie
Po pistoletach szły jak iskier sznurek;
Rura u strzelby z drutów, a w desenie
Kuta, i bardzo fantastyczny kurek;
Nie był to Lepaź³²⁷, lecz taką na ścianie³²⁸
Wolałbym wieszać dziś, — niż sto dwururek
Paryskich... Szabla także była krzywa,
A tak się zdała żądać krwi, jak żywa.

³²⁷Lepaź — Jean Lepage (1779–1822), słynny rusznikarz z Paryża. [przypis edytorski]

³²⁸na ścianie — dziś: na ścianie. [przypis edytorski]

Pod wieżą stały dwa piękne rumaki;
Do Beniowskiego znowu rzekł przewodnik:
— „Wybierz! obadwa latają jak ptaki,
Obadwa z Nezdów, i mają swój rodnik³²⁹
W złotym woreczku na przodzie kulbaki³³⁰;
Jeden drugiemu są jak współzawodnik
Równi: więc wybór zostawuję Waści —
Weź, który lepiej się podoba z maści”.

Czarnego wybrał Beniowski i skoczył
Na siodło drogim sadzone kamieniem;
Potem na piasku koło nim zatoczył —
Koń szedł jak fala lekko pod siedzeniem
I piasku wcale morskiego nie tłoczył,
Dumny szlachetnym swoim urodzeniem
I tą metryką, co go z Nezdów wiodła,
W złotym woreczku wisząca u siodła.

Tatarzyn — zawsze pod szarą przyłbicą,
Szary był bowiem na masce baranek —
Pospieszył przodem; za nim błyskawicą
Jechał pan Kaźmierz wesół, a już ranek
Palił się w ogniach nad krymską stolicą,
Którą mijali. Cmentarz i palm wianek
Minęli także — oba stepem lecą
Tam, gdzie nad Polską smutne gwiazdy świecą.

A jedna większa, smutniejsza nad inne,
To się błękitem, to się krwią zalewa,
Jakby złociła jakie czoło, winne
Przed Panem Bogiem — bo ciągle omdlewa
I ciągle oczy zamyślane, gminne
W daleki Sybir prowadzi, jak mewa
Białemi skrzydły³³¹ lecąca i przodem
Przed nieszczęśliwym już dawno narodem.

Mimo galopu i drogich jedwabi
I broni, wtenczas nawet rycerz młody,
Patrząc w tę gwiazdę, myślał, że go wabi,
Jak smętny anioł, gdzieś na jakieś lody,
Gdzie umierają prędko ludzie słabi,
A mocni stoją długo — jak śród wody
Utopionego okrętu iglice,
I długo widzi lud ich smętne lice

We mgłach; więc nawet gdy się cały skarli
I życia szczęście bierze, jak się zdarza:
O tamtych jeszcze wie, że nie umarli,
Że jeszcze cierpią; i to go przeraża,
Że się już w wichrach ciągłych nie podarli
I nie spróchnieli, jak krzyże cmentarza,
I nie opadli, jak dawne sztandary
Ci ludzie — w lodach gdzieś błądzące mary.

³²⁹rodnik — rodowód. [przypis edytorski]

³³⁰kulbaka — wysokie siodło. [przypis edytorski]

³³¹białemi skrzydły — dziś popr. forma N. lm: białymi skrzydłami. [przypis edytorski]

Taka jest piękność, taka posągowość
Niedoli, ona jest naszym marmurem!
Motyle tylko wabi każda nowość
I ludzi każdy krzyk śpiewany chórem.
Twarz większa, w ogień i w twardą surowość
Ubrana... z kluczem żurawi i sznurem
Nie chodzi, ale na ustroniu błyska,
A czasem śmiechem z ust, jak krwią, wytryska.

O Dante! czy ty marzyłeś te kręgi,
Gdzie człowiek dobry chciałby ludzkich twarzy,
A wkoło takie figury, ciemiegi,
Taka gromada szara gospodarzy?...
Tak w sznury wzięta dobrze i w popręgi,
Na takie głupstwa się wierszami skarży,
Tak porobiła gdzieś w niebie otwory
I takie do nich mosty ma — z pokory,

Że człowiek, choćby chciał... by nie być z niemi,
Musi się oddać diabłu — eheu³³², smutno!...
Ale już słońce włosami złotemi
Rzuca na białe mych namiotów płótno.
Beniowski ujrzał siedzący na ziemi
Obóz. — Tu muza nie chce być okrutną
I zaraz (bowiem już do końca dążę)
Wschodni poemat mój cały rozwiąże.

Na złotym stepie — był to niby parów
Pomiędzy dwoma piaszczystemi góry —
Ujrzał Beniowski dwa sotka³³³ Tatarów
Nie bardzo pięknej tuszy i struktury;
Przypominali coś dawnych Chazarów³³⁴
Lub Hunów³³⁵: kość im przyrosła do skóry,
Mięsa nie mieli wcale, tylko żyły —
Namioty z czarnej skóry, jak mogiły.

Kociołki mieli czarne przy ognisku,
Wielbłądów chudych i starych z dziesiątek;
Chudzi rycerze, w oczach pełni błysku —
Poszliby nawet na rzeź niewiniątek.
Stanąwszy przy tem dzikiem koczowisku,
Rzekł nieznanomy rycerz: „Na początek,
Panie Beniowski, oczu nie otwieraj!...
Daje ci dwieście Tatarów Chan Giraj.

„Weź ich! Ten obóz zaraz z tobą ruszy;
Wódz jego El Dżin... patrz, ten Tatar stary,
To wąż; do jego ciała, kości, duszy
Masz prawo. Końskie im zostaw sztandary,
Pozwól obcinać wszystkim trupom uszy,
A służyć będą lepiej niż huzary;

³³²eheu (łac.) — niestety. [przypis edytorski]

³³³dwie sotki — dwie setki. [przypis edytorski]

³³⁴Chazarowie — lud koczowniczy pochodzenia tureckiego, żyjący w średniowieczu z pasterstwa i wypraw łupieskich na terenach Kaukazu i Krymu. [przypis edytorski]

³³⁵Hunowie — plemię azjatyckich koczowników, którzy najechali Europę w IV–V w., powodując wędrówkę ludów i przyczyniając się do rozpadu Cesarstwa Rzymskiego. [przypis edytorski]

Kosztu ci także wiele nie przyczynią,
Zdechliną ich karm wszystkich — lecz nie świnia³³⁶”.

Potem arabskim coś mówił językiem;
Ałlach! wrzasnęli mu, gdy skończył mowę.
Beniowski wielkim ogłuszony krzykiem
Stał, a zaś wojsko stanęło w podkowie
I ogłosiło go wraz pułkownikiem;
A El Dżin, sam wódz, pokazał na głowę
I szyję, mówiąc mu jak najszlachetniej:
— „Jeśli nie będę słuchał — to mnie zetnij!”...

Potem Tatarzyn ów i dobroczyńca
Wiódł Beniowskiego, gdzie stał wóz z namiotem,
Wóz jakby wielka maża³³⁷ Ukrainca
Wokoło wielkim ogrodzona płotem —
I rzekł: — „Chan Giraj daje ci gościńca,
Ten wóz; a nie sądz, że napelnił złotem
Skórzane łono owczego namiotu:
Jest to wóz pełny trudu — i kłopotu.

„Podnieś to czarne skrzydło owczej skóry,
A sam hojności Chana będziesz skarzył.” —
Radością pan Beniowski aż ponury —
Wahał się chwilę, potem się odważył
I podniósł skrzydło namiotu do góry;
Potem się cały w ciemny namiot wtwarzył³³⁸,
I powtórzyło łono tajemnicze
Namiotu — dwoje „Ach!...” jedno dziewicze...

I długo głowa mojego młokosa
W namiocie owym była na gościnie.
Ani z garelka³³⁹ uczonego kosa
Taki dźwięk słyhać po ciemnej kalinie,
Choć kos — to lutnia ptaszków różnogłosa,
A w przedrzeźnianiu żadnego nie minie,
Lecz wszystkie tony w swym głosie zamyka,
Wszystkie — i nawet śpiewanie słowika;

Ani więc w drzewie, kędy on zasiądzie,
Tak wszystkie listki świszczą i szczebiocą,
Jako te skóry wydęte wielbłądzie,
Na których gałki się mosiężne zlocą.
Lecz co w nim było... to chyba na sądzie
Wydam i wielką przymuszony mocą;
Bo mnie obchodzi los dawnych pamiątek,
Aniela... oraz dalszych pieśni wątek.

Gdy więc Beniowski stał jak kuropatwa,
Co głowę swoją pochowała w śniegu...
Jak widzę, rzecz się znowu trochę gmatwa,
A pisząc stanąć znów nie mogę w biegu.

³³⁶*zdechliną ich karm wszystkich, lecz nie świnia* — Tatarom, jak i innym muzułmanom, religia zabrania spożywania wieprzowiny. [przypis edytorski]

³³⁷*maża* — kryty wóz używany przez czumaków, tj. ukr. chłopów żyjących z handlu solą i innymi towarami. [przypis edytorski]

³³⁸*wtwarzyć się* (neol.) — wsunąć twarz, zajrzeć. [przypis edytorski]

³³⁹*garelko* (z ukr.) — gardziolko. [przypis edytorski]

Sztuka rozwiązań jest bardzo nie łatwa,
Przedemną nie mam ubitego ściegu,
Bo nikt nie śpiewał z nas na taki temat,
Ażeby musiał rozwiązać poemat.

Gdy więc Beniowski, pogwarzywszy długo
Z namiotem, oczy wydobyl nareście,
Spotkał się nagle ze starą kolczugą
Pana Borejszy: ten był widać w mieście
I teraz przybył z Perkunasem sługą;
Bowiem usłyszał, że Tatarów dwieście,
Których ojciec czart i Tatarka rodzi,
Z jednym Polakiem do Polski wychodzi.

Zabrawszy więc manatki, pełny troski,
Że nic u Chana nie sprawił, Krym rzucał.
— „Jak to?! więc to jest — krzyknął — pan Beniowski,
Którego mię los smętny tak zasmucał?
A to prawdziwy, widzę, wyrok Boski!
A! dajże mi twarz, dajże, niechaj ucał...”
Zamiast sylaby ustami go w usta
Cmoknął, że jętko, tak jak beczka pusta,

Pocałunek

Gdy z niej wystrzelił czop. A potem wkoło
Obejrzawszy się: „Cóż to za wędzonki? —
Spytał — ubrani wszyscy prawie goło,
Których by można wszystkich na postronki;
Złodzieje jacyś?” — Na to mu wesoło
Rzekł rycerz: „Są to rycerze i członki
Konfederacji Barskiej, moi ludzie —
Ci, co na koniach są, i ci, co w budzie.

„Poprowadzimy ich w ogień, Mospanie! —
El Dżin, każ, niechaj wskakują na juki!” —
Kazał i wnet się surm³⁴⁰ zaczęło granie,
Namioty nikły — błysły szable, łuki,
Wielbłądy wstały na panów chrapanie:
Krz! krz! — za starym ojcem idą wnuki;
Obdarty, stary jakiś Abdel-Kader³⁴¹?
Prowadzi, wielbłąd dziś — dawniej dromader...

Beniowski widząc, że już w pogotowiu,
Rzekł, obróciwszy się do Tatarzyna,
Który go przywiódł, a był w złotogłowie
Strojny jako gil, a wiotki jak trzcina:
— „Bądźże mi, jasny panie, w dobrym zdrowiu!
Szlachecka dusza łask nie zapomina;
Tyś mi tak serce swą dobrocią spętał,
Że póki będę żył — będę pamiętał”. —

Nic nie rzekł Tatar; z głową pochyloną
Stał albo w błękit ku Polsce spojierał...
Widać pod szatą, że pracuje łono,
Że się płacz w sercu zatrzymany zbierał.

³⁴⁰surma — trąba. [przypis edytorski]

³⁴¹Abdel-Kader — Abd al-Kader (1808–1883), emir arabski, przywódca walk plemion Algierii z kolonizacją francuską; tu przen.: wojownik. [przypis edytorski]

Więc pan Borejsza: — „Cóż to jest za ono
Stworzenie? cóż to za krymski jenerał?
Jam go nie widział wprzód, czy z niebios spada?
Czy nasz przyjaciel? czy po polsku gada?

„Jeżeli gada, powiedz mu, że w Krymie
Został się jeden Tatarzyn spod Waki³⁴²,
Pan Abdulewicz; niech się o to imię
Rozpyta! poszedł gdzieś, jak zając w krzaki;
Może gdzie spity od haszyszu drzymie,
Może nas sprzedał za szczyptę tabaki,
Przed posłem Moskwy na łapkach, jak pieski,
Może zapomniał, że jadł chleb litewski.

„Porzucac tak się wcale nie godziło
Braci w nieszczęściu i zostawiac w trosce;
Z jednej się razem szklanki nieraz piło,
W jednej się prawie wychowało wiosce...
Myślałem, że mój grób z jego mogiłą
Będą się widziec, choć on miał dwurożce³⁴³
Postawic sobie w straż u śpiącej głowy,
A ja oblany krwią krzyż Chrystusowy.

„Ale tak nie jest! odbiegł nas, jak trądem
Okrytych, widząc, że Chan patrzy krzywo.
Sumnienie własne niech mu będzie sądem;
Nie będę o nim gadał — bo to dziwo,
Że Tatar zdradził. Niechże się z wielbłądem
Błąka po stepach i ma starość siwą.
Lecz kiedyś, kiedyś... oj! westchnie on z cicha
Do litewskiego stołu — i kielicha!...”

Podczas tej mowy nieraz na rumaku
Wzdrygnął się Tatar. Raz już podniósł dłoni
I miał ją prawie na swoim kołpaku;
Myślał Borejsza, że mu się ukloni,
Lecz nie zdjął czapki. Potem jak na ptaku,
Na koniu swoim, który rżał do koni,
Na bliskie piasku odleciał pogórze
I stanął w pyłu złocistego chmurze.

Tak uleciawszy od rycerzy kawał,
Pylem omglony złocistego blasku,
Znak pożegnania wzniosłą ręką dawał;
Kiedy się wojsko już grzebało w piasku,
Widział, jak z wału wychodzili na wał;
Słuchał dzikiego hord niknących wrzasku —
Znikli, on słyszał jeszcze, jak anieli
Niebios, gdy w stepach Ała hu! krzyknęli.

Ała hu! milej krzyknęli ojczyźnie,
Idą na boje, gdzie los pędzi ślepy;
Może niejedna głowa się rozbryźnie
I koń powróci sam na złote stepy,
Gdzie go źrebięta powitają bliźnie

Rozstanie, Wygnanie

³⁴²Waka — wieś tatarska niedaleko od Wilna. [przypis edytorski]

³⁴³dwurożce — mowa o półksiężycach, symbolu wiary muzułmańskiej. [przypis edytorski]

I palmy, niebios trzymające sklepy,
A pan zostanie pod brzozą wieśniaczką,
Która umarłych jest nimfą i płaczką.

Tymczasem Kaźmierz za wojskiem ostatni
Gonił, obzierał się często za siebie
I często patrzył, gdzie ów rycerz bratni
Stał, jako mara tęczowa na niebie,
A potem mniejszy, jak sztandar bławatni;
I słyhać było pod nim rżące źrebię...
Spojrzał ostatni raz pod słońca blaski,
A już ów rycerz jasny stał bez maski.

Lecz taka była czerwień i płomyki
W powietrzu, które z ziemi idąc parzy,
A tak daleko ze swymi łuczniaki
Już był Beniowski, że nie dojrzał twarzy
Więc dogoniwszy swoje tylne szyki,
Spytał jednego z namiotowej straży,
Kto był ów rycerz pożegnany z rana?
Ten odpowiedział: „Syn Gireja-Chana.”

PIEŚŃ XI³⁴⁴

I³⁴⁵

Liro żebracka! słyszałem i słyszę
Twój głos, przez lasy lecący brzoźowe;
I robię w moich myślach dziwną ciszę,
Aby cię słyszeć... Ty miałaś perłowe
I wydeptane palcami klawisze,
Po których pieśni chodziły stepowe
I w twoje łono — pochylając czoła —
Szły smętne, jak do starego kościoła.

Nie palce ciebie, liro, wydeptały,
Ale te pieśni ciężką nogą ducha,
Który wywraca zbrojne zamki, skały,
I naród gotów oderwać z łańcucha;
Taki jest silny i taki wspaniały,
Gdy się obudzi z grobu i wybucha!
On stare czasy żebrakowi szeptał,
Żył z nim i srebrne klawisze wydeptał.

Rozłamać nie mógł liry starzec siwy
I rzekł: „Oj baťko pane³⁴⁶ — tak nazywał
Suchodolskiego — wielkie będą dziwy...
Kto inny będzie na tej lirze grywał...
Kto inny będzie u tej szarej śliwy
Grał tobie pieśni złote... i używał
Twojej przyjaźni... ja już idu spaty,
Kto inszyj tobi bude, pane, hraty³⁴⁷ ...

„Koń suchą nogą zatętni po Rosi³⁴⁸,
Zarży, a lira w trumnie mu odpowie;
Stamtąd koń.....” Widząc, że proroctwo głosi,

Poezja, Naród

³⁴⁴*Pieśń XI* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części I niniejszej pieśni odpowiada w dzisiejszej numeracji [*Pieśń VI*]; części II odpowiada [*Pieśń XII (?)*]; część III stanowi kombinację strof od 7-ej do 15-ej i od 2-ej do 6-ej fragmentu publikowanego później jako *Odmienne opracowanie historii Wernyhora*; część IV stanowi kombinację strof 1-ej, 16-ej i 17-ej z fragmentu *Odmienne opracowanie historii Wernyhora*; części V, VI i VII stanowią kolejne fragmenty [*Pieśń XIII (?)*]; części VIII odpowiada [*Pieśń XIV (?)*]. [przypis edytorski]

³⁴⁵*Pieśń XI, część I* — w nowszych wydaniach z tą częścią, noszącą tam numer *Pieśń VI*, łączą się *Fragmenty o księdzu Marku*: Tymczasem Anioł przyszedł cały złoty/ Do księdza Marka celi, i rzekł: „Księżo, / Zaprzestań twojej z Lachami roboty, / Bo ich myśl — myśli Boskiej me dosięże. / Są małe duchy — do ziemskiej roboty / Skazane, które pierwej były węże / I wiele jadu przetrwały w sobie, / A teraz — dają go... na kraju grobie. / Więc węz twój kostur... i szukaj... a prawie / Obaczysz... kto jest z nich silniejszy w duchu: / Nie ci, co chodzą jak tęczowe pawie, / Pas odsłaniając dumy w każdym ruchu, / Ale ci, którzy w żebraków postawie... / Imieniem swoim nie trącili słuchu / I są jak dzieci... zasłużeni wielce / Myślami Pannie Boskiej Rodzicielce. / Tych dostań... i tych, którzy pokutują / Za dawne grzechy... a są teraz w ciebie, / Których — tu inni obmowami trują — / Takich po wioskach znajdziesz bardzo wiele. / Niech tylko w sobie ojczyznę poczują, / Ze wszystkich onych będą zbawiciele”. / / . / Tymczasem się ksiądz Marek w czarnym dębie / Do snu położył... i spał jak zabity... / I dąb się w próchna wystroił błękitny, / I noc spokojna była — lecz gołębie / Duchy latały wkoło... jak na zrębie / Starej kaplicy... zawichrzone wrony, / I tak śpiewały: „O, błogosławiony! / W tobie myśl Boża teraz się poczyna, / Śpij w imię Ojca i Ducha i Syna! / Co widzisz, prawdą jest... Oto na niebie / Walkę... i duchów wielkie zamieszanie. / Śpij... boś skazany na ukrzyżowanie / I wielkie dzieła — dzieją się przez ciebie. / Ty na ojczyźnie ostatnim pogrzebie / Będziesz święconą wodą trumnę zlewał, / Ty Anioł Pański będziesz smutnie śpiewał. / Potem od Ciebie śpiew raz podniesiony, / Coraz wyższemi będzie płakać tony”. [przypis edytorski]

³⁴⁶*baťko pane* (z ukr.) — ojciec panie. [przypis edytorski]

³⁴⁷*ja już idu spaty, kto inszyj tobi bude, pane, hraty* (z ukr.) — ja już idę spać, kto inny tobie będzie, panie, grać. [przypis edytorski]

³⁴⁸*Ros* — rzeka w środkowej części Ukrainy, prawy dopływ Dniepru. [przypis edytorski]

Pan Suchodolski oczy wylśnił sowie;
Lecz starzec zamilkł... i ta śmierć, co kosi,
Ścięła go; ale zjeżone na głowie
Włosy — powieki, które się otwały,
Świadczą, że na coś się patrzył — umarły.

Nazajutrz piątek był — szare kolumny
Żebractwa snuły się po zwykłe grosze;
W dziedzińcu starca włożono do trumny,
Trumnę na czarne postawiono nosze.
Pan Suchodolski sam — choć starzec dumny,
Czarny wdział żupan i czarną wołoszę³⁴⁹...
Wyszedł pogrzebów smętny regimentarz,
Diak³⁵⁰ — cały pogrzeb stepem wiódł na cmentarz.

Pogrzeb

W stepie jęczały głosy niezbyt śpiewne,
A jednak piękne harmonią płacziwą;
Jasną girlandą chorągwie cerkiewne
Szły — burcząc z wiatrem; świece nieśli krzywo
Chłopięta... Nieraz widziałem te rzewne
Pogrzeby, stepem idące i niwą...
Dawno już świata ogłuszony zgrają,
A jeszcze teraz słyszę — jak śpiewają...

O Hamletowe życie! — raz przez kładkę,
Pod którą wrzała czarna Alpów³⁵¹ woda,
Widziałem taką żalobną gromadkę.
Szli — a pod niemi most, rzucona kłoda,
Drzała... Słyszałem cmentarza sąsiadkę,
Kaskadę — księdza głos głuszącą... Szkoda
Pacierzy, skalnej porzuconych ścianie
I na szalonych kaskad urąganie!

Myślałem sobie, że ten człowiek młody
Ten most, co wie dzie smutek z łąk na łąki,
Wyrwał z korzenia i rzucił przez wody,
Ścigając dzikie po górach jelonki,
Lub do dziewczyny trzód pędząc trzody
I dzwoniąc miłą piosnkę jak skowronki,
Wtenczas mu drzała pod stopami giętka,
Teraz — pod trupem drzy... Brała mnie chętką

Apostrofować ją, jak prorok stary
Zebrane kości umarłych na polu...
Ale powróćmy na stepowe jary,
Błękitne od bławatków i kąkolu.
Stał na cmentarzu pogrzeb, a sztandary
Stały tak dumnie, jak na Kapitolu,
W małe i w groby żebrackie wetknięte,
Błękitne, białe, żółte i zielone,

Na kijach czarnych rozpięte, a galki
Błyszczały w słońcu. Cmentarz stał przy Rosi;
Rzekłbyś, że wodą pluskały rusalki —

³⁴⁹wołosza — suknia z grubego sukna. [przypis edytorski]

³⁵⁰diak — pomocnik księdza w kościele prawosławnym, śpiewak liturgiczny i nauczyciel. [przypis edytorski]

³⁵¹Alpów — dziś popr. forma D.: Alp. [przypis edytorski]

Tak w takt opada, tak się w takt podnosi,
I na czerwony brzeg swe srebrne walki
Kładzie i groby brylantami rosi,
Za Rosią był las z brzozowego drzewa,
Który gdy szumi — zdaje się, że śpiewa.

Lirnika jeszcze raz w trumnie odkryto —
Spał... lecz otwarte oczy na blask trzyma.
Jak z porcelaną na polu rozbitą
Słońce igrało z martwymi oczyma.
Obejrzano go i w trumnie zabito
Z lirą... Niech w grobie śnieg i mróz wytrzyma!
Niech także trzyma dawnej pieśni stroje,
Aż ze śpiewakiem spróchnieją oboje.

Pierwsze już garście w dół rzucali diaki,
Gdy z lasu człowiek wyleciał nieznany;
Koń pod nim biały, jak śnieg, bez kulbaki,
Bez uzdy; — dziwnie w oczach obłąkany...
Przeleciał rzekę — ale lot miał taki,
Że się — jak mówi lud — nie tykał piany,
I tylko pod nim wody srebrne biły...
Przybiegł i jeźdźca zrzucił u mogiły.

Zrzucił... i znowu w las poleciał rumak,
Zniknął — a dziś się lud w powieści dzieli:
Ci mówią, że koń — a drudzy, że sumak,
A inni, którzy tętna nie słyszeli,
Że koń- duch. — O tem każdy dziś wie czumak³⁵²,
Że Wernyhorę ten koń w światłej bieli
Przyniósł, zostawił; lecz ma z nim przymierze,
Że znów przed śmiercią przyjdzie i zabierze.

Na grobie usiadł Wernyhora... pana
Znać na nim było: buty srebrem szyte,
Srebrne guziki błyszczą u żupana,
Złoty pas... czolo na wiatry odkryte.
Siadł i rzekł: — „Ludzie! wy lirę Bojana³⁵³
Schowali w grobie! Liry rozmaite
Brzęczą po świecie, tam gdzie żal doskwiera —
Lecz nie ma drugiej liry, jak ta lira...

Strój

„Przyjechał ja tu po lirę Zaboja
Na białym koniu, hej — i nie odjadę.
Oj, śpisz ty w grobie, córko, liro moja,
To ja się także w dół przy tobie kładę.
Albo ty zabręcz tak, jak stara zbroja,
Albo ty jęknij... ja dam tobie radę...
Wyciągnę z grobu...” Wstał i spojrział dumnie:
Lira zaczęła grać pod piaskiem — w trumnie,

³⁵²czumak (daw. ukr.) — chłop ukraiński, żyjący z handlu, przewożący swój towar, często na bardzo duże odległości, wozami zaprzężonymi w woły; włóczęga, koczownik. [przypis edytorski]

³⁵³Bojan — mit. bard ruski, wnuk Welesa, bożka pieśniarzy i rycerzy, wspomniany w *Słowie o wyprawie Igora*, miał żyć na przełomie XI i XII w i należeć do drużyny Jarosława Mądrego; za wcielenie Bojana podawał się w swoich wierszach Józef Bohdan Zaleski (1802-1886), poeta romantyczny z tzw. szkoły ukraińskiej. [przypis edytorski]

Na jakąś starą nutę, niesłyszana
Odezwała się w grobie, jak anioły.
Gdy ją wyjęto i z trumny dostano,
Brzęczała jeszcze w ręku na kształt pszczoły.
Potem głos ustał; a tę rozplakaną
Na łańcuchu swym uwiesił wesoły
Pan Wernyhora. — I wnet gadek mnóstwo
Po kraju szare rozniosło ubóstwo.

Mówiono, że król dum jest pochowany,
A jego wielki syn w Korsuniu³⁵⁴ siedzi;
Że wkoło grają nocami kurhany —
Co wszystko ucho stroiło gawiedzi
Do większych cudów... lot był raz nadany.
Do Korsunia się zjeżdżali sąsiedzi
Z wielką pociechą dla bab i karczmarzy —
Každy poetę poznał zaraz — z twarzy.

Milczący bowiem był pan Wernyhora,
Pił — tak jak drudzy... jadł — i do księżycy
Nie wzdychał, ani chodził tak jak zmora.
Owszem, był często wesołego lica,
Aż się zbliżyła rzeź — owa potwora
W skrwawionym płaszczu, z krążkiem półksiężycy
Na głowie — w wicherze sinym od miesiąca,
Zakrwawionemi nożami kręcąca...

Nie jest to wcale figuryczność mowy,
Która mi tego ducha nastreczyła.
Przed rzezią zjawił się upiór stepowy,
Jakaś kobieta, która się krwawiła
Idąc; a często szła wcale bez głowy,
a głowa przed nią jak wężowa bryła
Szła świszcząc — oczy mająca z krwawnika³⁵⁵,
A dziwnie biały nóż zamiast języka...

Upiór, Omen

I raz, jak mówią, krwawa upiorzyca
O samej przyszła północy... z hukami,
W których i piorun był i nawałnica,
I przed Korsunia stanęła wrotami.
W zamku płonęła jedna tylko świeca
U Wernyhory. Wiedzą tylko sami
Szatani, którzy bańkę ze krwi wydumą,
A potem puszcza na świat krwawe widmo,

Szatani, mówię, tylko wiedzą o tej
Nocnej rozmowie wieszczą oraz ducha.
Powietrze było błyskawicy złotej
Podobne; słychać było szczęk łańcucha —
Potem tętnienie konia śród ciemnoty —
Potem głos liry — potem cisza głucha
I przez ściemniałe niebieskie szafiry
Czasem głos jeszcze piorunu — lub liry...

³⁵⁴Korsuń (dziś ukr.: Korsuń-Szewczenkiwski) — miasto na środkowej Ukrainie nad rzeką Roś, w średnio-wieczu zamek władców kijowskich, w XVII w. rezydencja Wiśniowieckich; w bitwie pod Korsuniem (1648) Kozacy Chmielnickiego wraz z Tatarami zwyciężyli wojska polskie. [przypis edytorski]

³⁵⁵krwawnik — minerał o czerwonym zabarwieniu, hematyt lub chalcedon. [przypis edytorski]

To tylko pewna, że nazajutrz rankiem
Pan Suchodolski pana Wernyhory
Nie znalazł w domu — choć szukał z kagankiem;
Obejrzał wszystkie drzwi, wszystkie zapory,
Przeliczył konie pasące się wiankiem
W dziedzińcu, zaszedł nawet do obory: —
Nie brakło nigdzie nic... i to przeraża,
Że diabeł cicho tak porwał dumkarza.

Słowem, bez śladu zniknął... Wtem mogiły
Zaczęły gadać ludowi czerwono;
I wieść wyrosła, że gdzieś koło Smiły³⁵⁶,
Gdzie noże w leśnej kaplicy święcono,
A te sypiąc się z worków, szeleściły
Jak węże, nim swój cały jad wyzioną,
A księżyc patrzył się przez dach rozbity
Na trumny — świece — popy — i kobiety.

Mówią, że w owej kaplicy zjawiony
Pan Wernyhora zaczął kląć rzezunie³⁵⁷;
A potem gniewny — jak Lear³⁵⁸ szalony,
Na ołowianej podskoczywszy trunie³⁵⁹,
Słyszac wokół przekleństwa i dzwony
I krzyki — starzec o jednym piorunie —
(Bo śpiewak jeden piorun ma zamknięty
W lirze) — tam rzucił lirę, gdzie był kłety.

Matka, Morderstwo

Nagle usłyszał szmer okropny gniewu:
„Mat’ swoju zabyw bat’ko Wernyhora³⁶⁰!...”
Zrazu nie pojął okropności czynu
I stał — na licu blady, gdyby zmora,
Wtem głos kobiecy: „Zabyw mene, synu³⁶¹,”
Krzyknął — a krzyk był matki... O nieskora
Pamięci! ten głos, na tej samej wardze —
Śpiewak go w kłątwie nie poznał, a w skardze

Zna dobrze!... Jakby anioł go zatrwożył,
Stał nieruchomy i spozierał słupem;
Wtem lud się szary na dwoje roztworzył
I zrobił drogę między nim a trupem;
Lud ją na workach skrwawioną położył,
A kruki, świeżym przywabione łupem,
Stukały w szyby... Krew się w żyłach ścina!
Gromnice gasną — pop klnie — las odklina...

.....
.....
.....

³⁵⁶Smiła — miasto na Ukrainie, w obwodzie czerkaskim. [przypis edytorski]

³⁵⁷rzezun (z ukr. rezun) — siepacz, zabijaka, tu mowa o hajdamakach, uczestnikach buntu chłopskiego. [przypis edytorski]

³⁵⁸Lear — bohater tragedii Shakespeare’a *Król Lear*, legendarny król Brytanii, popadł w obłąd, kiedy przekonał się, że córki, którym przekazał władzę, chcą go oszukać i ubezwłasnowolnić. [przypis edytorski]

³⁵⁹truna (daw.) — trumna. [przypis edytorski]

³⁶⁰Mat’ swoju zabyw bat’ko Wernyhora (z ukr.) — Ojciec Wernyhora zabił swoją matkę. [przypis edytorski]

³⁶¹Zabyw mene, synu (z ukr.) — zabiłeś mnie, synu. [przypis edytorski]

II

.....
„Starzec odgonił konia upiornika
W mgłę... i klnąc chodził... deptąc białe grzbiety
Mogił... Ja cały drżał... na kształt czyżyka
W liściach... i w ziemię rad bym wszedł jak krety...
A starzec chodził pośród mogilnika
I pytał... „Córko! lira moja, hde ty³⁶²?”
A wtenczas serce grać zaczęło u mnie
Strachem... bo lira ta zagrała w trumnie.

„Na jakąś dziwną nutę niesłyszaną
Odezwała się w grobie, jak anioły.
Starzec... zasłuchał się... padł na kolana
I z płotu stare wylamawszy koły
Grób rozkopywał... i tę rozplakaną,
Brzęczącą jemu w rękach na kształt pszczoły,
Lirę ja widział... z mogił zmartwychwstałą
I dotąd nie wiem, Lachu³⁶³, co w niej grało.

„Duch jakiś starej matki Ukrainy,
Co jeszcze nie chciał spać pod mogiłami,
Hetmańska dusza... i hetmańskie czyny,
Groby, kraczące we mgle sokołami,
Dawność stepowa... pomrok mgłami siny
Za...stał w strunach... i szedł klawiszami
Jakby dziecinna rączka nieuważna...
A czasem starca dłoń ciężka i ważna...

„Wy teraz tego nie pojmiecie, Lachy,
Jak to dawnemi czasy, w wasze dwory
Wchodziły stepów pieśni, czarów strachy
I siwe często z lirami znachory
Siadali w progach, a wam lip zapachy
W dom zalatały, i pieśń i wieczory
Mielście ciche na gankach drewnianych,
I myśl o rzeczach dawno zapomnianych.

„Potem wy dziada lirnika prosili
W dom, lub dzieciątko swoje wysyłali
Z groszem, i zdrowie wy hetmanów pili —
I z pieśnią ludu mogilną płakali,
I sami jakby na pieśń robiąc żyli,
Na koniach waszych po stepie latali
I powracali o smętnych wieczorach
Do domów — w krwawych wozach i taborach.

„A dziady znowu z lirami srebrnymi
Na ucztę lub na pogrzeb, jak sproszeni,
Ciągnęli stepem, siadali na ziemi
Albo pod lipą, albo w waszej sieni,
W płaszczach, co były od słońca złotemi,
A od łąk — niby królewskiej czerwieni,

³⁶²*lira moja, hde ty* (z ukr.) — liro moja, gdzie jesteś. [przypis edytorski]

³⁶³*Lach* (daw., ukr.) — Polak. [przypis edytorski]

A od błękitnych lat — jeszcze innemu
Podobne były płaszczowi — Bożemu.

„Teraz już nie ma tej z pieśnią przyjaźni,
Ze starym ludem nie ma zażyłości!
Jesteście jeszcze wy do korda raźni,
Jesteście jeszcze wesołej starości,
Jesteście jeszcze w ubiorach pokaźni,
Są jeszcze u was ludzie sercem prości:
Ale już nie ma u waszego proga
Ludu, co wnosi pieśń i imię Boga!”

— Tu się Beniowski porwał: „Kozaczyno!
Przysięgam tobie, że gdy kasztelanem
Zostanę, a mieć będę stare wino
W lochu, nareszcie kiedy będę panem,
A ty zostaniesz dziadem starowiną
I przyjdiesz szarym okryty łachmanem,
A wspomnisz nasze dzisiejsze wędrówki:
Nie pożałuję białej sorokówki.

Proroctwo

„Nawet pić będę z tobą, i odprawię
Nie wprzód, aż twoje rubinowe lice
Podobne będzie piwonii, a w stawie
Moim zobaczysz całe trzy księżycy.”
Ledwo to wyrzekł, uczuł na rękawie
Ręce tnące mu żupan, jak nożyce;
I ktoś nań krzyknął po chłopsku: — „Oj panku!
Nie tobie słuchać lirników na ganku

„Przy kasztelańskiej szabli, w siwych włosach,
W złotym żupanie, wśród maleńkich wnuków.
Trzy zorze świecą na twoich niebiosach
I trzy tęczowych jest nad tobą łuków,
I żywot słyhać twój w trzech różnych głosach,
Podobnych głosach do kościelnych stuków,
Gdy przy grającym na chórze organie.
Słyhać podziemne trumien zabijanie!...

„Nie tobie zorza u grobowca złota
Przez szablę twoją i konia zdobyta;
Nie tobie przyjdą przed zamknięte wrota
Żniwiarki w wieńcach łanowego żyta!
Starość — to twoja za krajem tęsknota,
Starość — to chmura piorunami ryta,
Starość — to czeluść nędzy otworzona,
Wygnanie, srebrne morze i... korona.”

Starość

Gdy to usłyszał pan Beniowski, wcale
Nie zatrwożył się, bowiem ruskiej mowy
Nie znał, albo ją znał niedoskonale;
Więc nie rozumiał proroctwa połowy.
Ale mu starzec stojący na skale
Przedstawiał wtenczas typ zupełnie nowy
Chłopa, co nie był chłopem ani szlagą³⁶⁴,
A waryjował z wdziękiem i powagą.

³⁶⁴szlaga — iron. ubogi szlachcic; szlachetka. [przypis edytorski]

Przypomniał sobie stare pasieczniki,
Co przy dębowych lasach na lewadach
Jak pszczoł pasterze siedzą, i kwiat dziki
Znają i znani są w całych gromadach
Jako lekarze, albo czarownicy,
Dobrzy i bardzo potrzebni w osadach.
Takim się właśnie Beniowskiemu zdawał
Ów dziad stepowy, waryjata kawał,

Śledziennik, żółcią złoty, krwią nalany
W oczach; a jednak postać ta lirnika
I różno-farbne te na nim łachmany,
I but czerwony, spłowiały — i dzika
Postać, i ten włos srebrny, często rwany
W żalości, i te zrennice z krwawnika,
Patrzące prosto w słońce, w błyskawicy
Ducha i złości, jak oczy orlicy,

I ten głos, który gdzieś zaskalne głosy
Wyrwał i kazał wkoło gadać skałom,
I ta wryta na nim wiara w losy,
I te oddanie siebie wszystkim szalom,
I okolica, gdzie stał, i brzóz włosy
Odszeptujące lirniczym zapałom
Piosenką cichą, słodką, a wiosnianą,
Jakoby kobiet płacz za skalną ścianą.

To wszystko dziwnie na mego szlachcica
Działo; strachu jednak nie pokazał
I rzekł: — „Mój ojcie, przyszłość — tajemnica!
Byłem się żadną podłością nie zmazał,
Byłem miał serce, co jest jak kaplica
Święte, a czynił to, co Bóg rozkazał,
Nie dbam, co ze mną na starość się stanie,
Czy w senat poszle³⁶⁵, czyli na wygnanie.”

— A lirnik: „Śpiąc ja dziś na mojej lirze,
Obaczył ciebie we śnie za mgłą krwawą;
Ludzie wbijali ciebie na trzy krzyże,
A ty się cały opromieniał sławą;
A potem brzoza na nocy szafirze
Zgięła się niby nad twoją postawą,
U twojej niby nachylona truny,
Gałązki lejąc w dół, jak z ognia struny.

„A duch wychodził z jednego krawędzią
I miał otwarte usta, pełne blasku...
Takiego jeszcze ja nie znał narzędzia,
Ani na żadnym go widział obrazku.
Widział ja lirę zmienioną w łabędzia,
Widział ja w cerkwi, przy piorunnym trzasku,
Grający organ na pół roztrzaskany;
Ale tej brzozy sen, o tobie grany,

„Straszniejszy, niż to cerkiewne śród burzy
Granie organów piorunem łamanych;

³⁶⁵poszle — dziś popr. forma 3 os. lp cz. przysz.: posle. [przypis edytorski]

Dlatego ja klęę, bo mój duch ci służy,
Jak gdyby jeden z szlacheckich poddanych;
Bo mniejszym jest ten, co drugiemu wróży,
Niż ten, o którym w snach ogniem pisanych
Widać; i dosyć blasków sny nie mają,
Gdy o nim we śnie lirnikom gadają.”

Tu się nachylił dziad, i pod kolana
Dawnym zwyczajem szlachcica uściskał
A ten zdziwiony: „W imię Ojca Pana!
Dopieroś co kłął, ojczy, gniewem błysnął,
Jak chmura ogniem wrącym szpikowana:
Teraz gniew twój tak na niczem sprysnął!
Nechaj mię diabli!... lecz w tobie być musi
Szlachecka także nasza krew, z krwią Rusi

„Zmięszana...” Starzec nic nie odpowiedział,
Lecz zdjąwszy czapki baraniej, zaprosił
Do groty; w grocie jakiś szlachcic siedział
Chudy i oczu wcale nie podnosił;
Pisał proroctwa, których się dowiedział,
Abych ich nigdy drukiem nie ogłosił,
Jak dawniej czynił każdy szlachcic polski:
Był to starosta zamku, Suchodolski.

Poeta

Lecz gdy mu słońce odjęły trzy cienie
W grootę wchodzących, wziął pióro za ucho
I spojrział prosto w przyćmione promienie
Słońca, a twarz miał Chrystusową, suchą —
Na twarzy wielkie bardzo zamyślenie —
Włosy zwichrzone myśli zawieruchą;
Słowem, poeta to był, ale o tem
Nie wiedział wcale wtenczas — ani potem.

A jednak wojna mu się ta zaczęła
W dziwacznych bardzo kształtach malowała,
Jak jakaś cudna krucyjata święta,
Która pod tęczą Bożą szła i stała
W niej jako w bramie. Znał polskie panięta;
Ale im większe dał dusze i ciała,
I większą cnotę śnił obywateli,
I większą w sercach odwagę... niż mieli.

Lirnik mu także zdawał się figurą
Podobną do tych dawnych czarodziei,
Których Tassowe³⁶⁶ malowało pióro
W Jerozolimie... Pełny był nadziei
Jasných. I gdyby swą twarzą ponurą
Nie straszyl szlachty, to z jego idei
Może by wówczas wykwitnęła nowa
Polska, jak chcemy dziś, święta-duchowa...

On to był panem groty, i swe dziwne
Manuskrypta w niej chował pod kamieniem.
Było to w lecie mięszkanie przedziwne,

³⁶⁶ Tasso, Torquato (1544–1595) — wybitny poeta włoskiego renesansu, autor poematu rycerskiego *Jerozolima wyzwolona*. [przypis edytorski]

Zakryte z góry lecącym strumieniem.
Stamtąd był widok na wzgórza przeciwne,
Na płachty lasów, pól obłąkaniem
Dalekim oczy smętniący, tą siną
I pełną mogił dawnych Ukrainą.

Stamtąd, piszący swoje pamiętniki
Szlachcic, gdy wdumał się i wpatrzył w pola,
Dzwoniły mu gdzieś hufce i lirniki,
Choć ich nie było; a dalej Podola
Domy i gaje, pasieki, słowiki
Grały, jak harfa przez starca Eola
Na to zrobiona, aby wichru szaly
Znalazły sobie mowę — i śpiewały.

Stamtąd on wszystkie duchowe męczeństwa
Ukraińskiego ducha widział w pyłach
Kurzu złotego, i słyszał przekleństwa
Dawne, i skargę będącą w mogiłach.
Nie był historyk ten bez nabożeństwa
Dla dawnej szlachty i czuł, że w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną nowe,
Leżało całe życie narodowe.

Znał ją więc, i wnet w Beniowskim wyczytał
Szczerzy szlachecki typ, szczerzy, wesoly;
Zaraz więc go tam na wstępie zapytał,
Z jakiej jest partii? jakiej pańskiej poły
Trzyma się? to jest, kto go pierwszy schwycił
Na krupnik i na upieczone woły?
Na to z szczerotą wielką rzekł Beniowski,
Że dotąd, jak wie, jest Radziwiłłowski.

„Spotkałem, rzeczce, tego wojewodę,
Błédnego, jak ja, odartego prawie,
Jak ja, stepową pijącego wodę
I cierpiącego nędzę i bezprawie.
*Lux*³⁶⁷ jego dawniej moje myśli młode
Nęcił i bawił, jako tęcze pawie,
Pokazujące się z litewskich lasów;
Teraz męczennik to jest naszych czasów.

„Z temi więc, którzy dziś niesprawiedliwość
Cierpią, ja jestem, szlachcic podupadły!...”
Kiedy to mówił, w słowach była żywość,
Lecz z oczu jakies duże łzy upadły,
Perłowe, jasne; a jakaś straszliwość,
Rycerska wzrok mu zrobiła zajadły;
Widać, że nagle na kształt słońca wschodu
Obaczył krzywdę całego narodu.

I krzyknął: „Radziwiłł czy nie Radziwiłł, ja się
Ojczyzny mojej pomszczę pohańbienia,
Dziś nawet biedny jeden szlachcic zda się,
Gdy przeciw wrogom stanie jak z kamienia.”
To rzekł... a lirnik popchnął na zawiasie

³⁶⁷*lux* (łac.) — światło; tu przen.: sława. [przypis edytorski]

Drzwi i w dalsze go groty wygłębienia
Zawiodł... gdzie dziwne rzeczy wyszły z cieni,
O których inna moja pieśń nadmieni.

III

„Gdzieś przez burzany i gdzieś przez mogiły
I gdzieś w półjasne zorza pidu, pane³⁶⁸,
I już nie umrę ani zmartwychwstanę,
Lecz mi krew zmarznie i zastygną żyły,
I różne słońca będą w oczy biły
I różne pieśni w słuchu martwym grały,
I różne węże w koronach śpiewały
I różne koń mój będzie deptał groby,
I różne we mgłę spotkają osoby.

„Bo ja nie Kozak — jeno duch piekielny,
Bo ja nie sługa, lecz brat jestem panów,
A sam nie hetman, ale duch hetmanów,
Bo ja nie smertny³⁶⁹ — ale nieśmiertelny.”
„Tak mówi ten dziad, w dumie swej bezczelny,
Gdy wpadnie we sny swoje zwykłe, dziwne,
Co sądom Boskim zdają się przeciwne,
A jednak często, choć się zdają płone³⁷⁰,
Przezuciem śnione, wypadkiem stwierdzone.

„Otóż król taki był zapowiedziany
Przez tego, co tu w zamku siedział dziada.
Na pogrzeb jego zeszła się gromada
I długi bardzo poczet chorągwiany.
Pogrzeb szedł cicho, smętnie, przez burzany,
Zurawie snuły się po nieba sklepach³⁷¹,
I różne cerkwie dzwoniły po stepach —
Rozsiane w jarach i po okolicach —
Każda w trzech wieżach, jakby w trzech księżycach.

„Pod wieczór Anioł Pański zaśpiewawszy
Nad starcem owym, a z tęsknotą szczera,
Zakopaliśmy go do grobu z lirą;
I tę posługę nad grobem oddawszy,
Szliśmy do domu; a miesiąc był krwawszy
I okrągłejszy i większego łona,
I ziemia cała pod zachód czerwona,
W rozplomienione ubrana obłoki,
Jak w nietoperze ogniste i smoki.

„Oddzieliłem się nieco od gromady,
Wtem drogę Kozak mi zaszedł ogromny,
W słowach nadzwyczaj dziwny, nieprzytomny,
Ubrany dosyć nędznie, bardzo błady;
Ten mnie zapytał: „Skąd wracają dziady?
Gdzie pochowano starego lirnika?”
Potem sam cicho szedł do mogilnika,

³⁶⁸pidu, pane (ukr.) — pójdę, panie. [przypis edytorski]

³⁶⁹smertny (z ukr.) — śmiertelny. [przypis edytorski]

³⁷⁰płony (daw.) — jałowy, próżny. [przypis edytorski]

³⁷¹sklep (daw.) — sklepienie. [przypis edytorski]

Ja za nim, dziwną ciekawością zdjęty,
Strach nawet jakiś czując niepojęty.

„Za płotem skryty i poza różaną
Mogiłą jedną, za kalin bukiety,
Słyszę — on pyta chodząc: „Łyry, hde ty³⁷²?”
A ta — pod grobem będąc zakopaną —
Na jakąś dziwną nutę niesłyszaną
Odezwała się... by³⁷³ dziecina mała;
I tak wśród nocy na cmentarzu grała,
Że płacz mój razem z piosenką wybuchał,
A Kozak siedział na grobie i słuchał...

„Potem wstał i wziął dwa od płota koły
I sam robocie tej grabarskiej sprostał,
I śpiewającej liry z grobu dostał;
A gdy ją w ręce wziął, w oczach wesoły,
Jeszcze brzęczała w rękach na kształt pszczoły,
Brzęczące mając i drzewo i struny,
A ten, co dostał ją z grobu i z truny,
Zaraz pomiędzy ludem stanął — nowy
Pan i ostatni, mówią, król lirowy!

„I wnet rozeszły się po Ukrainie
Wieści, jak ze mgły wstające upiory;
Szeptano cicho imię Wernyhory,
A teraz wszędy już ten starzec słynie —
I kupił sobie gdzieś w ciemnej dolinie
Futor³⁷⁴ z ogromnym sadem, i tam mieszka.
Lecz do Korsunia mu wiadoma ścieżka
I miód mój stary, bursztynowy, gęsty;
Więc mi tu w zamku bywa jak gość częsty.

„I jednej nocy — gdy wiatr kręcił wiry,
A do mnie on miał przyjechać w gościnę,
Słyszałem dziwną głosów mieszanię;
I przez ściemniałe niebieskie szafiry
Czasem głos leciał piorunu i liry,
Ciągły i coraz niby doskonalszy,
Pieśń coraz bliższa — piorun coraz dalszy,
Jakby toczyły gdzieś na stepach boje...
Nagle — wszedł błady starzec na pokoje.”

— Tu otarł wielkim potem złane czoło,
I rzekł: „Jeżeli kończyć pozwolicie,
To Wernyhory opowiem przybycie,
Choć powieść nie jest piękną ni wesołą.”
Przy starcu większe zebrało się koło;
Czuć bowiem było, że sam silnie wierzy,
A miał szacunek wielki u rycerzy,
I był staruszek obyczajów świętych,
Lecz szukał skarbów na stepie zaklętych.

³⁷²Łyry, hde ty (z ukr.) — liro, gdzie jesteś. [przypis edytorski]

³⁷³by — tu: jak, niby. [przypis edytorski]

³⁷⁴futor a. chutor — daw. zagroda oddalona od wsi na słabo zaludnionych obszarach Ukrainy i Rosji. [przypis edytorski]

A więc słuchaczy otoczony wiankiem,
Rzecz tak prowadził gubernator siwy:
— „Mój starzec czując bliski brak oliwy
I żywot czując gasnącym kagankiem,
Raz mnie zawołać kazał przed porankiem
I na chorobę się już bardzo żalił;
A potem prosił, abym lirę spalił
I do mogiły wyspał mu popioły;
Inaczej — straszne ją wezmą Anioły...

„Mówił o swoim następcy lirniku
I o tajemnym tego króla znaku,
I o zaklętym, o białym rumaku,
Który się zjawił kiedyś w Kahorliku³⁷⁵;
I że po tego króla z mogilniku,
Kiedy już wszyscy wyginą rycerze,
Po króla tutaj przyleci, zabierze,
I gdzieś daleko wzniesie pod księżycę
Na jakieś dziwne duchów wieczornice.

„O znakach tajnych gadać wam nie mogę,
Bo je słyszałem pod straszną przysięgą.
Mówię o koniu z ognistą popręgą,
Bo o tem już wieść chodzi, siejąc trwogę.
Mój druh się często kładzie na podłogę,
A wtenczas widzę, że pobladłszy słucha,
Czy już nie słyhać gdzie tętentu ducha;
A czasem krwawą powiada powieką,
Że już go słyszał — tętni, lecz daleko...

„Klnę się na Boga, że on nie dziwaczy,
Ani też kłamie, co ma z Wernyhory;
Myśl jego w dziwne ubrana kolory
Jak kontusz króla, chociaż um³⁷⁶ prostaczy.
Czasem na stepach stanie, myślą znaczy
Mogiły w blaskach wieczora różanych,
I słucha dzikich szmerów żurawianych,
I ręką w stepy pokazując, bładnie,
Mówi, że mu tam gdzieś droga wypadnie...”

.....
.....
.....

³⁷⁵Kahorlik — miasto na Ukrainie, ok. 70 km na płd. od Kijowa. [przypis edytorski]

³⁷⁶um (ros.) — rozum. [przypis edytorski]

IV³⁷⁷

A Suchodolski na to: — „Jasny Panie,
 Nie zawsze ten dziad był taki odarty!
 Nie zawsze jako zasmolone karty
 Wyglądał — ja go widziałem w żupanie
 Jasnym, silnego jak dąb, a mospanie,
 Kiedy wziął w rękę puhar, to go zginał
 Jak ołów; a gdy pieśni rozpoczynał,
 Dreszcz szedł — taki miał w sobie głos ogromny...
 A teraz blady, często nieprzytomny,
 Z duchami gada lub wątpi o sobie.
 Trzeba wam wiedzieć o dziwnym sposobie,
 W jakim się pierwszy raz.....

.....

Płaszcz miał podarty, włosy rozczochrane —
 W oczach krew — dziwnie jasną, różnotęczną,
 Zrennicę wielką, błyszczącą, miesięczną³⁷⁸ —
 Rękami blady oparł się o ścianę
 I oczy we mnie topiąc zwierciadlane,
 Szepnął mi: „Czarty były Wernyhoru,
 Nadybaw mater — hdeś koło futuro,
 Taj byw — taj lyru tyskaw w hrud' kobity —
 Taj na smert' matku byw — ne moh zabyty³⁷⁹!”

I dodał z wielkim strachem: „Piszła³⁸⁰ żywa!”
 Nie mogłem pojąć zrazu, o czym gada,
 I miodem słodkim upoiłem dziada,
 Chcąc w nim strach zabić mocą tego piwa.
 Dowiedziałem się potem, że straszliwa
 Mara — dziwnego ubioru i ciała
 Różnym się we wsi chłopom pokazała.
 A jeśli powieść was nieco obeszła,
 Powiem... — Chciał mówić: wtem ktoś — mara weszła.

.....

³⁷⁷ *Pieśni XI, część IV* — po tym fragmencie w późniejszych wydaniach dodaje się *Ustęp przekreślony odmiennego opracowania historii Wernyhora*: Powiedział nawet, że ten bezmogilny/ Przeżyje Polskę... A tego upiora/ I starca tego imię Wernyhora.../ Ze jest jak stary dąb krewki i silny,/ I mówił, że koń to zaklęty, duchowy,/ Z gwiazdami u nozdrza — przez błękit Rosiowy/ Przejdzie jak labędź — przeleci ją wplaw./ Jasny jak srebru, tęczyowy jak paw;/ Przyleci po kręgach księżycy złotego,/ I porwie lirnika przed śmiercią żywego,/ I będzie go nosił... z krwawymi oczyma,/ Jak trupa złotego, co siodła się trzyma;/ Przez burze i mgły... czerwone i sine,/ Przez krzyże, co złocą czarownic krainę,/ Od ziemi... od świata, od słońc malowany,/ Nam tu niewidzialny... lecz zawsze słyszany./ Tę dziwną ja powieść... notował i zbierał,/ A dziad na barłogu... już charkał — umierał,/ Przy bladym ka[ga]nku... bez księdza — i wiary./ Gdy umarł, kazałem położyć na mary,/ A że był to piątek... wiec zeszyli się bractwa/ Z chorągiew tęczami i thumy żebractwa./ Ja sam czarny kontusz... przywdziałem na siebie/ I bytom na króla żebraka pogrzebie.../ I cerkwie dzwoniły... po stepach blaszane,/ Paląc się jak słońce od zorzy różane,/ I diaki śpiewali:....Wieczne odpocznienie... [przypis edytorski]

³⁷⁸ *miesięczny* (daw.) — księżycowy. [przypis edytorski]

³⁷⁹ *Czarty były Wernyhoru,/ Nadybaw mater, hdeś koło futuro,/ Taj byw, taj lyru tyskaw w hrud' kobity,/ Taj na smert' matku byw, ne moh zabyty* (z ukr.) — Diabli bili Wernyhorę,/ Zastał matkę gdzieś koło futuro i bił,/ i lirę cisnął w pierś kobity,/ i na śmierć matkę bił, a nie mógł zabić. [przypis edytorski]

³⁸⁰ *piszła* (ukr.) — poszła. [przypis edytorski]

Oj! powiedział ja ci, panie Regimentarz,
 Że ty przegrasz walkę na kurhanach.
 Oj! prowadził ty szlachtę korsuniecką na cmentarz
 I z mieczami i w złotych żupanach!

„Oj! powiedział ja tobie, mości panie Gruszczyński,
 Że ci błysną śmiertelni hułani.
 W step poleci, jak burza, twój rumak ukraiński
 I na koniu cię strach otumani.

„Oj! powiedział ja tobie, mój synaczku Sawyna³⁸²,
 Że ty stracisz białego rumaka.
 Oj! powiedział ja tobie, że to śmierci dolina
 I dolina martwego Kozaka.

Wyszły pany z mgłą białą, jak łabędzie przed ranem
 I stanęli na polu przy Rosi.
 Między jednym kurhanem, między drugim kurhanem
 Szlachta flinty nabite podnosi.

„Oj! strzelili wy tylko raz tym ogniem czerwonym
 I uciekli, Wielmożni Panowie,
 I ruszył pan Gruszczyński i biegł na koniu wronym,
 Z wielką szablą do cięcia na głowie.

„Oj! hułaniż to byli, co mu drogę zabiegli,
 Oj hułaniż to byli bolesni;
 Kiedy pana starego na rumaku spostrzegli,
 Drogę jemu na polu dwaj hułani zabiegli
 Między dwiema mogiłami na cieśni.

„Chorażewkiż to były u hułanów straszliwe,
 Co się w słońca złościły promykach,
 Dwie główeczki dzieciątek, dwie główeczki nieżywe
 Nieśli oni hułani na pikach.

„Dwie główeczki, główeczki, jak paciorki na prątkach³⁸³
 Nanizane, nieszczęsne i święte!
 I poznał pan Gruszczyński krew swoją na dzieciątkach,
 Poznał swoje dzieciątka zarżnięte.

„I usta swe otworzył i w krzyż ręce otworzył
 I stał stary ojciec na strzemionach —

Okrucieństwo

³⁸¹*Pieśń XI, część V* — po tym fragmencie w późniejszych wydaniach następują strofy: „Wodziłem ja był na boje rycerzy,/ Lecz teraz sięde — i będę spoczywał,/ Bo tu dzieciątek moich para leży.../ Adasiak jeszcze wczoraj kwiatki zrywał,/ A dzisiaj — patrzaj, Boże — trupek świeży,/ Bielutki, jakby srebrem się umywał,/ Jak wosk bielutki... zarżnięty biedaczek,/ Najmłodsze moje dziecko — mój synaczek./ O! Matko Boska, zbudź go... wszak ja proszę,/ Tak cię ognicie proszę... Matko Boska,/ Zbudź go... ja twój cud po świecie ogłoszę,/ Ja ciebie, Matko Święta Poczajowska,/ Ubrylantuję... ja różane kosze/ Przyniosę tobie... Każda biedna zgłoska/ Twego imienia i Chrystusa Pana/ Po kraju pójdzie złotem drukowana...”/ Tak stary jęczał... od rozumu prawie/ Odszedłszy... szlachta wokoło wąsata/ Słuchała. Wszystkim śniło się na jawie,/ Że gołąb cudu w tej kaplicy lata.../ Obraz złożony palił się jaskrawie/ Nad głową starca... a krwawa obiata,/ Na ołtarzowe rzucona podnóże,/ Leżała... główki dziatek, jak dwie róże./ A Ona — święta — na ostrzu miesiąca/ Stojąca... lez się i krwi litowała.../ Co było dalej — tego już płacząca/ Ta pieśń nie będzie dalej opiewała./ Więc, że mi radzi Muza latająca/ Znów Beniowskiego wziąć.../ [przypis edytorski]

³⁸²*Sawyna* — zdrobnienie od imienia Sawa. [przypis edytorski]

³⁸³*prątek* (daw., reg.) — pręcik, patyk. [przypis edytorski]

Aż go szablą ciął Kozak — i na ziemi położył
I krew jemu ciekła po ramionach.

„I żywcem go chwycili i na step ukraiński
Płaczącego ponieśli na żłobie.
Oj! powiedział ja tobie, mości panie Gruszczyński,
Lecz wszystkiego nie powiedział ja tobie!”

— Tu zamilkł starzec; a pan Suchodolski
Rymy śpiewane z uwagą spisywał,
Których nie może wcale język polski
Wydać

.....
.....
.....

VI

Lirnik, jak zwykle, sam do siebie gadał,
Potem na księżyc spojrzął — ruszył głową:
„oj!... jutro będzie deszcz skrwawiony padał!
Pomyśl ty, synu, na walkę stepową...
Bo jutro będziesz ty w krzyże układał
Trupy na trupach. Krwawe moje słowo,
Ale i krwawy dzień jutro zaświeci...
Oj! żurawiany to klucz małych dzieci

„Przyleciał tobie... Wróżę, czy nie wróżę,
A ty się gotój w bój!... idzie godzina —
Ciemne ja w uchu mam dzwony i stróże
I dusza we mnie dla ciebie ojczyzna.
Wozy na wozach postaw — koła w górze,
Tak jak dom, co się podnosić zaczyna;
A z kawaleryi zrób szpichlerz sieni
A tak do Baru pidem³⁸⁴, śród płomieni.

„Każy³⁸⁵ Tatarom wstać, ty budowniczy,
Póki spokojna noc... taj dom stawity³⁸⁶,
Bo jutro cały step ludem zakrzyczy,
A ty ze swego domu będziesz byty³⁸⁷
Jak pan starosta... słuchaj... ja
Sławny na stepy. — Teraz
Czerwone w oczach łyskają
Śpiewają we mnie srebrne

.....
.....
.....

VII

Potem głos dźwięczny — nie drżący i młody,
Głos Beniowskiego wyszedł z głuchej ciszy;
— „Od harmat lękam się w taborze szkody,

³⁸⁴pidem (z ukr.) — pójdziemy. [przypis edytorski]

³⁸⁵każy (ukr.) — powiedz, nakaż. [przypis edytorski]

³⁸⁶taj dom stawity (z ukr.) — i dom stawiać. [przypis edytorski]

³⁸⁷budesz byty (z ukr.) — będziesz bić. [przypis edytorski]

Na ochotnika kto mi towarzyszy?
Nim dzień zabłyśnie, wrócim do gospody,
Wpadłszy na wroga prędzej, niż usłyszy;
A jeśli śpiące porozstawiał czaty:
Zaszpunktujemy złapawszy harmaty.

„Harmaty bowiem słyszę; z harmat będzie
Obrona memu drewnianemu miastu.
Panowie szlachta, kto szkapy dosiędzie,
Za mną!” — Stanęło szlachty stu trzynastu;
Ci w niedobranym wystąpili rzędzie;
Reszta została niby dla balastu
W taborze szarym, jak na dnie okrętu
Fuzje bez kurka, szable bez pendentu³⁸⁸...

.....
.....
.....
.....

Potem ze złotych słonecznych promieni
Rycerze jacyś konni i wysoko,
Jakby w powietrznym blasku zawieszeni,
Schodzili na dół; oblani posoką
Husarzów zdają się lecących cieni.
Ale już widać — szlachta działa włoką
Za nimi leksza druga złota chmura,
A nad nią szable — jak kłosy i pióra,

Lekkie i krzywe. Za tą znów gromadą
Widma czarniejsze, na zwinnych rumakach
Spisy³⁸⁹ i ciała swe na spisach kładą,
I tak schyleni leżą na kulbakach;
Czasem Tatarów na stepach dojadą —
Strzelą... i pierzchną — wiją się po krzakach —
Znowu się łączą... Ałach dają nowy,
W którym sam El Dżin szablą ściął dwie głowy.

Tymczasem wozy Borejsza odmyka,
Na szlachtę czeka, rozsuwa kolaski;
Rzekłbyś, że widzisz dobrego ptasznika,
Który otworzył swoje samotrzaski.
Leci szarego chmura wojownika,
Turkocą działa, idą z szabel blaski,
Wpadają w tabor... Wódz nie przewodniczy;
Stanął przy bramie i rycerzy liczy.

Jak pasterz stary, gdy pastuszki wiodą
Bydło, nie idzie spocząć do piekarni,
Lecz przy oborze rozlicza się z trzodą;
Tak i wodzowie — gdy są gospodarni,
Wyżsi od ludu sercem i urodą,
A jako żołnierz krwią i prochem czarni —

³⁸⁸*pendent* (z łac.) — pas zakładany przez ramię służący do noszenia szabli. [przypis edytorski]

³⁸⁹*spisa* — rodzaj włóczni; Kozacy używali najczęściej spis krótkich, z ostrymi grotami na obu końcach. [przypis edytorski]

Nim pójdą w namiot, to wiedzą najpierwsi,
Ile kul padło w sztandar — ile w piersi.

Przed wodzem szlachta przepędza zwycięska,
El Dżin przeleciał, jak wiatr, z Tatarami;
W Beniowskim twarz się stała prawie męska,
A krew mu szablę po rękojeść plami;
Tabor jak harfa szumów czarnoksięska
Wre pieśnią — działa czyszczą żupanami,
Bowiem je wzięto ze krwią bombardierów³⁹⁰,
Rozciąwszy wiele czaszek i giwerów.

Pułkownik także Salmur w piersi ranny
Wzięty w niewolę; Szwed posepnej twarzy,
Piękny jak młody kochanek Dyjanny,
Który przy działach właśnie stał na straży,
Na Zygmuntońce³⁹¹ miecz strzaskał, jak szklanny,
I już mu głowę mieli ściąć Tatarzy —
Beniowski straszonym przywiedziony krzykiem
Wziął go, gdy z lontem już stał nad jaszczykiem³⁹².

Takie dnia tego było powodzenie;
Cokolwiek także wzięto karabinów,
Prochu, kul — ważne dla taboru mienie,
Droższe niż beczki perel i rubinów.
I tak Barowi stepem szło zbawienie
I stepem szła wieść Beniowskiego czynów.
Dalsze taboru walki i turnieje
Następna wam pieśń powie i opiecie.

VIII

Wystawcie sobie nową Salaminę³⁹³,
Drewnianym murem wkoło opasaną;
Wystawcie sobie idącą mieścińcę,
Wystawcie sobie fortecę drewnianą;
Wystawcie sobie tę smutną równinę,
Gdzie mogiłami o wiekach pisano,
Jako na karcie najpiękniejszej świata
Najcudowniejsze dawne poemata³⁹⁴,

Które dziś śpiewa wiatr, gadają krzyże,
Kraczą sokoły, w szumach niosą chmury...
Dziś tabor koła posuwa niechyże
Po wielkiej trawie, a strzelb wytknął rury,
A ma na nogach swoich złote spiże —
Jak ćma, gdy złoty wąs niesie do góry,
Albo jak ślimak, co z domem się toczy,
Wysuwa rogi, na rogach ma oczy...

Wystawcie sobie, że się tak posuwa
Stepem; a wkoło są moskiewskie szyki.

³⁹⁰*bombardier* (z fr.) — daw. żołnierz obsługujący działą. [przypis edytorski]

³⁹¹*zygmuntówka* — szabla zdobiona portretem króla Zygmunta III Wazy. [przypis edytorski]

³⁹²*jaszczyk* (z ros.) — skrzynia na amunicję. [przypis edytorski]

³⁹³*Salamina* — wyspa niedaleko Aten, gdzie w 480 r. p.n.e. Grecy pokonali i zmusili do ucieczki przeszło dwukrotnie liczniejszą flotę perską. [przypis edytorski]

³⁹⁴*poemata* — dziś popr. forma B. lm: poematy. [przypis edytorski]

Moskal — wokoło rozwinięty czuwa,
Kozackie błyszczą kulbaki³⁹⁵ i piki;
W środku głód wszczął się i męstwo zatruwa;
Jedzą kobyły, skóry i trzewiki,
Skra gorączkowa głodu w oczach stoi;
Nie atakuje wróg — lecz niepokoi...

Głód

Zaledwie cztery mil na dzień uchodzą —
Do Baru jeszcze takiej drogi trzy dni,
Moskale ciągle lub ranią lub głodzą;
Tatarzy stali się jak psy ohydni —
Chcą zacząć trupy jeść. — Węże się rodzą
W sercach — krew harda oczy im rozwidni;
Patrzają po sobie — i milczą głęboko,
Lecz jak szakale mają twarz i oko.

Zda się, że szczęki wzięły kształt zwierzęcy
I wyciągnęły się, zbielały zęby.
Słońce szło wyżej i piekło goręcej,
A par³⁹⁶ wychodził czerwonymi kłęby;
I nawet wróble, co w kilka tysięcy,
Licząc w to szczygły, czyżyki i zięby,
Żyły w taborze — ze straszego grodu
Wygnała je dziś czarownica głodu.

I poleciały chmurą do Moskali
Ptaszęta owe, jako zdrajce³⁹⁷ kraju;
Głód został — i gry, w karty zawsze grali,
Brzęk złota, jak brzęk trupiego ruczaju,
Mięszal się z brzękiem rozplakany stali;
A głód, jak Mojżesz straszny na Synaju,
Siadł na wysokim wozie, w ognia chmurze,
Czarny, jak szabla schowana w jaszczurze³⁹⁸ —

I patrzył na tę ćmę, co stawia złoto
Na karty, i tem wnętrzości ucisza...
Beniowski jeden nad szarą hołotą
Został bez druha i bez towarzysza;
Sposepniał — smutek zrobił go istotą
Wyższą, na głód ma cierpliwość Derwisza,
Na skargi szlachty, wymówki okrutne —
Czoło spokojne, blade — ale smutne...

Jeszcze dziś odparł szturm i na temlaku³⁹⁹
Ma lewą rękę — noc spokojną zyska;
Postawił strażę i sam na rumaku
Obejrzał tabor, wrogów stanowiska;
Pewnie noc cała przejdzie bez ataku,
Moskal zapalił czerwone ogniska,
Leży po bitwie; pora jest dogodna
Natrzeć, lecz konie chude — szlachta głodna.

³⁹⁵*kulbaka* — wysokie siodło. [przypis edytorski]

³⁹⁶*par* — para, opar. [przypis edytorski]

³⁹⁷*zdrajce* — dziś popr. forma M. Im: zdrajcy. [przypis edytorski]

³⁹⁸*jaszczur* — skóra cielęca, kozia lub owcza, używana do wyrobu galanterii kaletniczej; tu: skórzana pochwa szabli. [przypis edytorski]

³⁹⁹*temlak* właśc. *temblak* — tu: pas rzemienny u rękojeści szabli, umożliwiający zawieszenie broni na przegubie ręki. [przypis edytorski]

Tatarzy także przy wielbłądach siedli
 I patrzą w ogień straszni, zadumani...
 Skra się w zrennicy suchej tak zwierciadli,
 Jakby krew ludzka z ogniem były na niej;
 Coś grzybów czarnych zebrali i jedli —
 Może to z worków swoich ci szatani
 Dobyli, aby głód umorzyć krwawy,
 Straszniejszy jeszcze, niż szatańskie stawy...

Koło ich kwater przeszedł — nie zagłąda
 W usta, nie patrzy, co pod jataganem⁴⁰⁰;
 Śród klęczącego zostawił wielbłąda
 Te straszne sfinksy, będące kurhanem;
 Bóg od nich jak od grobowców zażąda,
 Aby krew cudzą ust wylali dzbanem,
 I z prochu swego proch oddadzą cudzy
 I z potępionych ludzi — wyjdą drudzy...

Beniowski przeszedł mimo. Noc gorąca,
 Step parzy; niebo — choć noc — czerwienieje;
 Nie było ani gwiazd, ani miesiąca,
 Ani tej rosy, co po stepach sieje
 Narcyzy, ani wiatru; — pieśń płacząca,
 Co w ukraińską noc po kwiatkach wieje,
 Odezwała się; — wszystko pokój wróży,
 Jednak powietrze gęste — pełne burzy...

Beniowski strażę postawiwszy wkoło,
 Wszedł do namiotu; tam po jednej stronie
 Lirnik, na lirze położywszy czoło,
 Leżał, w przegrodzie drugiej stały konie.
 Namiot wyglądał odarto i goło,
 Ze skór był owczych; kaganiec⁴⁰¹ w nim płonie,
 O szable różne i o bronie trąca
 Błady, jak złota gwiazda czuwająca...

Lirnik w postawie lwa, na wilczej skórze
 Leży na ziemi — włos ma pełny prochu,
 Zwinięty, srebrny — jak gniazdo jaszczurze,
 Które wylęła krew i wilgoć lochu.
 Blisko przy drugim i skórzanym murze
 Siedział pułkownik; garść suchego grochu
 Od Perkunasa kupił: — dał zegarek,
 I ma to jeszcze prawie za podarek.....

⁴⁰⁰*jatagan* — broń biała, krótsza od szabli, używana od XVI w. przez Turków, Arabów i Persów. [przypis edytorski]

⁴⁰¹*kaganiec* — tu: kaganek, lampka. [przypis edytorski]

PIEŚŃ XII⁴⁰²

Gdy więc zabrano podstępem Ladawę,
Zamek się ten stał jak główna kwatera,
Obaczono tam orla, pana Sawę⁴⁰³,
Pułaskich⁴⁰⁴ obu i Dumuriera⁴⁰⁵,
Wiele szlachcianek, które przez obawę
Kozaków, jako w powieści Homera
Strwożone nimfy przed młotem Cyklopów,
Zbiegły się, wołąc tę szlachtę, niż chłopów.

Była tam księżna Elżbieta, co ongi
Z książęciem saskim w wiejskim pałacyku
Widywała się... i przez swe pociągi,
Perły łez, tęcze uśmiechów — bez liku
Serc zdobywała. Inne dziwołagi
W kornetach⁴⁰⁶, z kwiatem nawet na trzewiku
Jako w Noego zeszyły się korabie⁴⁰⁷
W tym zamku — wojny zaczynając babie.

Kobieta, Klótnia

Jedna żądała Sasa... i fontazie⁴⁰⁸
Robiła z wstążek żółtych saskiej maści
I przypinała je, żółtej zarazie
Podobna. — Druga miała do napaści
Szkaplerze, tarte przy świętym obrazie
Loyoli⁴⁰⁹. — Trzecia, podobna przepaści
Robiła *vacuum*⁴¹⁰ wielkie, jako sfera,
Sama rządzona przez słońce Woltera.

Przy niej Wybicki⁴¹¹ pisał pamiętniki,
Nauce baby dziwiąc się... w rozpaczy,
Że się nie uczył w szkołach botaniki...
(Nie takiej, która mówi, co kwiat znaczy,
Ale tej, która każdy listek dziki
Zwie po łacinie). Przez co się tłumaczy
Cała ówczesna Polska za nauką
Lecząca, jak dziś pan Hugo⁴¹² — za sztuką;

⁴⁰²*Pieśń XII* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Niniejsza pieśń odpowiada [*Pieśni VI (C)*]. [przypis edytorski]

⁴⁰³*Sawa* — Józef Sawa Caliński (1736–1771), syn pułkownika kozackiego, Sawy Czałego, jeden z najwybitniejszych dowódców konfederacji barskiej, ranny pod Szreniakiem, zmarł w więzieniu. [przypis edytorski]

⁴⁰⁴*Pułaskich obu* — w działaniach konfederacji barskiej brało udział kilku przedstawicieli rodziny Pułaskich, dwaj najważniejsi to ojciec Józef (1704–1769), współtwórca i marszałek konfederacji barskiej, oraz jego syn Kazimierz (1745–1779), który zginął w bitwie pod Savannah jako generał wojsk walczących o niepodległość Stanów Zjednoczonych. [przypis edytorski]

⁴⁰⁵*Dumurier* — właśc. Charles-François Dumouriez (1739–1823), generał francuski, jeden z dowódców konfederacji barskiej. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶*kornet* (z fr.) — dawne nakrycie głowy. [przypis edytorski]

⁴⁰⁷*korab* (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

⁴⁰⁸*fontaż* — nakrycie głowy, wysoki czepok zdobiony trzema rzędami koronek. [przypis edytorski]

⁴⁰⁹*Loyola, Ignacy* (1491–1556) — święty Kościoła katolickiego, teolog, założyciel zakonu jezuitów. [przypis edytorski]

⁴¹⁰*vacuum* (łac.) — próżnia. [przypis edytorski]

⁴¹¹*Wybicki, Józef* (1747–1822) — senator, wojewoda, autor dzieł politycznych, dramatów i pamiętników. Uczestnik konfederacji barskiej. Autor słów hymnu narodowego. [przypis edytorski]

⁴¹²*Hugo, Victor* (1802–1885) — francuski pisarz, poeta, dramaturg. Uznawany za najważniejszego przedstawiciela literatury francuskiego romantyzmu. Przedmowa do dramatu pt. *Cromwell* zawiera jego teorie dotyczące estetyki. [przypis edytorski]

Jak Wagner, sługa Fausta, gap uczony,
Któremu zda się, że już wiele umie,
A jeszcze słów są ogromne szwadrony,
Których rozumem swoim nie rozumie...
Słowem, zamek był szlachtą przepelniony.
Potrzeba było jak przy morskim szumie
Używać trąby akustycznej — aby
Powiedzieć jedną prawdę, że kraj słaby.

Szlachta uczona była na Alwarze⁴¹³
Przypadkowania i strachu herezji⁴¹⁴ —
Przez ludzi, którzy nie patrzali w twarze,
Ale na nogi; a zaś dla poezji
Pisali złote i srebrne ołtarze,
Podobne pięknym balladom *Świtez*
Lub *Dziadów*... w których spotykał wyrostka
Nie Gustaw — lecz Jan Kapistran lub Kostka,

Z kobiet zaś święta Tima lub Agnieszka
Z kleszczami, które rwą zęby. — Do róży
Poezji trudna bardzo była ścieżka;
Dlatego nikt nie przedsiębrał podróży.
Szlachcic, co w domku pod lipami mieszka
I Panu Bogu czasem szablą służy,
A czasem rąbał łeb przy trybunale —
Że poetycznym był... nie wiedział wcale.

Pułaski, który w szarej się czamarce⁴¹⁵
Po salach włóczył — a czasem przez wonny
Kłęb lip wyprawiał na swym koniu harce,
Jakoby młody, srebrny anioł konny,
Gdy pod lipami stali chłopcy starce
Kiwając łbami — że był jednotonny
W rozmowie, wśród bab stał zawsze z daleka
I nie uchodził za orła człowieka.

Za to był pewien książę Lubor, młody,
Rumiany, pięknej postaci topornej,
Który z Warszawy właśnie przywiózł mody,
Z Warszawy wówczas jeszcze bardzo wolnej.
Ten był brylantem najpiękniejszej wody
U pań, w dowcipie na kształt żupy⁴¹⁶ solnej
Niewyczerpany, pełny zawsze szeptów;
Bo tyle miał par butów — co conceptów...

Z nim zwykle pani Dafnicka Sybilla,
Która umiała już język francuski,
Gadając piekła raka albo gila,
Choć mówią, że ją król szanował pruski
Z dowcipu. Jakoż raz (o! krotochwila⁴¹⁷)
Książę dowodził jej, że polskie kluski

⁴¹³*Alwar* — tak powszechnie nazywano w Polsce gramatykę łacińską napisaną przez uczonego portugalskiego, jezuitę i językoznawcę Emmanuela Alvareza (1526–1583). [przypis edytorski]

⁴¹⁴*herezji, poezji, Świtez* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ż półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

⁴¹⁵*czamarka* (daw.) — czamara, kurtka. [przypis edytorski]

⁴¹⁶*żupa* (daw.) — kopalnia soli. [przypis edytorski]

⁴¹⁷*krotochwila* (daw.) — żart, zabawa. [przypis edytorski]

Szlachcic, Poezja,
Pobożność

Fircyk, Flirt

Zowią się wszędzie z drugiej Renu strony
Po towarzystwach wyższych: *pedenony*.

Z czego ją wtrącił w taki gniew, że z miny
Piorunem była, a ze wzroku furią;
Bo to już wzięła za wyraźne drwiny —
Nie za dowcipu różę, lecz nasturią.
Kluski nazwała *larmami z faryny*⁴¹⁸,
A księcia błaznem... bo sprowadził z gór ją
Wyższego tonu, i tonem Polaka
Przymusił zawsze bladą — upiec raka.

Tę panią zawsze wielkie myśli pasły
I książkowe ją napełniały strawy.
Ksiądz ją spowiadał chudy, mąż opasły
Nie miał z nią bardzo dawno żadnej sprawy;
Zwykle chodziła jak wulkan zagasły,
Mając na głowie wielkie sople z lawy,
Których dostarczał ognisty Wezuwiusz;
Synka jednego mając, zwała... Fulwiusz.

Żona, Kobieta

Wystawcie więc sobie moją Anielę
W takim żalonym gronie ze swym tatkiem,
W którym się nagle, jak w starym kościele,
Duch jakiś rzymski pokazał przypadkiem;
Mowy miał od tych słów: — „Obywatele!
Upadających mocarstw byłem świadkiem:
Nie siarka niszczy je, ani saletra,
Ale niezgoda... pijaństwo... *et cetra*^{419!}”

Takimi mowy, sądził, że pomaga
Nadzwyczaj panom Pułaskim w robocie.
Słowem — że stał się mówcą stary szłaga
I wszystkich bardzo zachęcał ku cnocie;
A choć słów była bardzo mała waga,
Takie dziesiątki wyrzucił i krocie
I tyle skrytych ku Moskwie przyczepnin⁴²⁰,
Że się dowiedział o tem... *tutor*⁴²¹: Repnin⁴²².

A że ze sluchu tego buntowszczyka
Znał tylko, myślał, że to Galeador
Lub Artur, który dom szlachcie odmyka
I dla wolności ludu wpada w ador⁴²³;
Porwawszy więc wprzód biskupa Sołtyka⁴²⁴
I Rzewuskiego⁴²⁵, mądry ambasador,

⁴¹⁸*larmy z faryny* (z wł. a. z fr.) — lzy z mąki. [przypis edytorski]

⁴¹⁹*et cetra* — łac. *et caetera*: i tak dalej. [przypis edytorski]

⁴²⁰*przyczepnina* — aluzja, pretensja. [przypis edytorski]

⁴²¹*tutor* (łac.) — opiekun. [przypis edytorski]

⁴²²*Repnin, Mikołaj Wasiljewicz* (1734–1801) — książę rosyjski, generał, feldmarszałek. Inicjator konfederacji innowierczych: sluckiej i toruńskiej, później katolickiej konfederacji radomskiej (1767). By doprowadzić do przegłosowania traktatu gwarancyjnego, na tzw. Sejmie Repninowskim (1767–1768) uprowadził przywódców konfederacji radomskiej, których następnie osadził w Kałudze. [przypis edytorski]

⁴²³*dla wolności wpada w ador* — tu: zachwyca się ideą wolności ludu. [przypis edytorski]

⁴²⁴*Sołtyk, Kajetan* (1715–1788) — biskup krakowski. [przypis edytorski]

⁴²⁵*Rzewuski, Wacław* (1706–1779) — hetman wielki koronny. W czasie Sejmu Repninowskiego jako jeden z przywódców opozycji antyrosyjskiej został wraz z bp. krakowskim Kajetanem Sołtykiem porwany przez posła rosyjskiego Nikołaja Repnina i zesłany na 5 lat do Kaługi. [przypis edytorski]

Który przedsiębrał zawsze drogi proste,
Posłał kibitkę po pana starostę...

Pierwsza kibitko ruska! gdy w okręcie
Polskim już zamach strupały poczuto,
Ty pokazałaś się w śniegu zamęcie
Jako ludożer pierwszy, za tą sztuką⁴²⁶
Płynący... Inne ryby mają cięcie,
Lub paszczę na miecz srebrzysty przekutą,
I pod wodami są okrętom piłą,
A potem — ludzi pożartych mogiłą.

Syberia
Morze, Trup, Upiór, Naród

Tajemnica

Spod głębi morza nigdy nie wychodzą,
Ale chowają tam okropne głody;
Jako robaki spodom trumien szkodzą
I połykają okręt paszczą wody,
I tam w ciemnościach za trupami chodzą;
Gdy morze pełne zdaje się pogody,
Błękitne, to się w morzu gonią one
Przez głębie, mordem podziemnym czerwone.

Takie się ryby chowające w ciemni
Zowią..... nie powiem słowa, bo jest trudne,
Bo i dziś są ci morderce podziemni,
Ubrani w blaski Boże, lecz obłudne;
Bo mi jest nawet milej i przyjemniej
Patrzeć na pola Sybiru bezludne,
Na cień kibitki, która w śniegu goni,
A tak, jako ksiądz z Panem Bogiem, dzwoni.

Gdy leci, jakiś smutek goni za nią
I jakaś dziwna świętość wyprowadza
Za pola; drogi całe się tumanią,
Lasowi, zda się, że szumieć przeszkadza;
Kiedy gdzie trzodę rozbije baranią
Jak bomba, która cały szyk rozsadza,
Matki trzód, zdjęte boleścią człowieczą,
Jak za swojemi jagniętami beczą

I długo patrzą; a gdzieś potem morze
Śniegowe, słońca u wołzańskiej wody,
I czerwone ją nadsybirskie zorze,
I gdzieś, jak gromy, pękające lody,
Jakoby wielkie jakieś salwy Boże,
Ostrzeliwiają... bo ziarno swobody
Wniosła na ziemię tę martwą i siną,
Którą zwie Tacyt ludów oficyną.

Taka kibitka po pana Starostę
Wysłana, biegła z Warszawy. Kibitka
Jest tu figurą; bo rzeczy są proste,
Że trakt, ta srebrna Aryjadny⁴²⁷ nitka,
Szkapy — na orły zmienione przez chłostę,
Poczta, ta nowa karczma neofitka

⁴²⁶szkuta — statek, barka. [przypis edytorski]

⁴²⁷Aryjadna (mit. gr.) — Ariadna, królewna kretańska, dała Tezeuszowi nitkę, żeby mógł wydostać się z labiryntu po zabiciu Minotaura. [przypis edytorski]

Autokratyzmu, pisarze i szczoty⁴²⁸
Nie były znane w Polsce... wiek był złoty!

Złoty był to wiek: bo niewinność raju
I nieświadomość u kobiet... Ewiana⁴²⁹!
Nie piły jeszcze kawy, ani czaju⁴³⁰,
Lecz proste piwo grzane jadły z rana;
Rzadko się która kochała w lokaju

Kobieta, Cnota

.....
.....
.....
*Cybernetyka!*⁴³¹... Zda się dla ochłody
Ksantypa, która czysto dom umiała,
Na Sokratesa leje ceber wody
A potem mydli tę pochodnię świata,
Łeb *inclusive*⁴³² z nosem, aż do brody.
Dobra Niemkini⁴³³! ale nie skrzydlata
Jak Psyche⁴³⁴ — a swe dziatki pół-niemczyki
Sadząca często do cybernetyki.

Za to mąż kąpie Poznań — a ten z wanny
Wychodząc, strząsa warkocz uperlony,
A uczesany już podług *Chowanny*⁴³⁵
Na kraj, który jak kania dżdżu spragniony...
Lecz wróćmy do Ladawy! — Czas był ranny,
Ogród srebrnemi perły uiskrzony;
Každy kwiat, każde drzewko w perłach było,
Coś w mgłach śpiewało smętnie — i myśliło.

Śpiew, Żaloba

Powietrzna jakaś myśl i śpiew, podobny
Do requiem⁴³⁶... bowiem przez duchy śpiewany;
A że wiedzący przyszłość — już żałobny,
Jakby z aniołów który obłąkany
Śpiewał w szpitalu. Nie był to śpiew drobny,
Perłowy, jak dziś dzwonią fortepiany;
Lecz coś, jakoby w dalekim klasztorze
Śpiewano z wielkim płaczem „Święty Boże!”

Dawnom takiego śpiewu tajemnicy
Śledził i wyznam, żem śledził daremnie;
Czasem go słyhać w letniej błyskawicy,
Czasem w błękitach gra — a czasem we mnie,
A czasem w całej wiejskiej okolicy
Słyhać go — czasem zaś słyhać podziemnie

⁴²⁸szczoty (ros.) — rodzaj liczydła używanego w Rosji od XIV w. [przypis edytorski]

⁴²⁹Ewiana — tu: jak u Ewy, pierwszej kobiety. [przypis edytorski]

⁴³⁰czaj (ros.) — herbata. [przypis edytorski]

⁴³¹Cybernetyka — aluzja do dzieła B. Trentowskiego *Stosunek filozofii do cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem* (1843). [przypis edytorski]

⁴³²inclusive (łac.) — razem. [przypis edytorski]

⁴³³Niemkini — Niemka; tu aluzja do żony Trentowskiego. [przypis edytorski]

⁴³⁴Psyche (mit. gr.) — piękna kochanka Erosa, boga miłości, który odwiedzał ją co noc pod osłoną ciemności, ale nie chciał jej pokazać swojej twarzy. Psyche wiedziona ciekawością zapaliła świecę, bóg obudził się i zagniewany jej nieposłuszeństwem odleciał. Psyche wytrwale szukała ukochanego po całym świecie, wreszcie bogowie uczynili ją nieśmiertelną i żoną Erosa. [przypis edytorski]

⁴³⁵A uczesany już podług *Chowanny* — aluzja do dzieła B. Trentowskiego pt. *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej* (1842). [przypis edytorski]

⁴³⁶requiem (łac.: odpoczynek, spoczywanie) — modlitwa za zmarłych. [przypis edytorski]

Grający, z brzękiem pomieszanej stali,
Jakby w kurhanach umarli śpiewali.

Czasem nim buchnie wiatr, a czasem kłosa,
A czasem pies go usłyszy i stanie,
Nastawi uszy i najeży włosy
I warczy głucho. Czasem to śpiewanie
Usłyszy w stepach idąc żebrak bosy
I myśli, że to zebrana na łanie
Wróbli gromada śpiewa, harfa szara
Ptaszków — albo szum gruszy — albo mara...

Owiana takim śpiewem, słuchająca,
Patrz, bieży panna Aniela ogrodem,
A każdy z głosów ją aż w serce trąca,
Choć gorset, stanik złoty ma pod spodem,
Gorset ze złotej lamy, w pół miesiąca
Pod samą szyją cięty; rannym chłodem
Mrozi ją nieco wiatr, ale jej nie czuć
Zimna, bo pełna pamiątek i przeczuc.

Pamiętki smutkiem są i łzami wiszą
Na rzęsach, i są ciężarem i cieniem,
I są na twarzy jakąś wielką ciszą,
I są jakoby jej czola uspieniem,
Gdy usta niby przeczuciami dyszą
I oświecają koralem, płomieniem
Jej twarz, i czasem biegają po licach,
Czyniąc widniejszy smutek — w błyskawicach.

Za nią na zamku wszystkie okna gorą,
Jak rząd płonących jasno meteorów.
Tam kłąby, brzozy z osrebrzoną korą
Różane teraz słońcem; tam z kolorów
Malw — niby tęcz się zapala siedmioro
Okolo różnych posągów, upiorów
Dawnego świata, tam pomiędzy róże
Stoją rzezane marmurowe kruże⁴³⁷.

Dalej staw; i tam zaczyna się miła
Zieleń drzew, głębsze, wilgotniejsze cienie,
I Anielinek chatka, jak mogiła
Pamiątek, i te pod chatką siedzenie,
I ta gołębi chmura, w którą biła
Jutrzenka jak w mgłę białą; i wspomnienie
Siedziało przed tą chatką, jak Noemi
Lub Ruth⁴³⁸, spuściwszy włosy aż do ziemi...

Dziwnie, że czasem cały duch obrazu
Wymaluje się nam jako cherubin
I stanie w myśli widzącej od razu,
W oczach szmaragdy mając, w ustach rubin
I gwiazdę na kształt bladego topazu
Ponad warkoczem! Jest to duch zaślubin

Aniol

⁴³⁷kruż (daw.) — naczynie, kielich. [przypis edytorski]

⁴³⁸Ruth Moabitka — postać biblijna z Księgi Rut, po śmierci męża nie porzuciła swojej teściowej Noemi i wraz z nią przybyła do Betlejem, gdzie obie wdowy żyły bardzo ubogo. Poświęcenie Ruth docenił bogaty krewny jej męża, który wziął ją za żonę. Była prababką króla Dawida. [przypis edytorski]

Z naturą, który nad Dźwiną i Preglem⁴³⁹
Chodzi w surducie i zowie się Heglem.

Ale Aniela — do Heglistki wcale
Nie dorośnięta, bliższa Afrodyty
Pięknością — taka święta, że na fale
Stawu wejść mogła, i staw nie rozbity
Nosiłby nóżki jej... Jestem w zapale!
I oto mówię, że piękność kobiety
Nie jest, jak mówi ksiądz, czartów ułuda,
Lecz może — w duchu będąc, robić cuda!⁴⁴⁰

Kobieta, Uroda, Dusza

Aniela była taką duszą; ona
Z Beniowskim tworzy jednego rycerza
I bohatera. Polska przez nią śniona
Świątą jest, wielką; z góry już uderza
Duchem na wszystkie słowiańskie plemiona
I do żywota budzi i przymierza;
Wielka i silnym podniesiona lotem
Nad ludy, w ludach żywot budzi grzmotem.

Patriota

Polska, Trup,
Zmartwychwstanie

Co piorunami ognistemi lunie,
To coraz jeden grób oddaje ducha!
Zagotował się żywot w każdej trunie⁴⁴¹,
Zniedokwasiła się zgnilizna, słucha
I wstaje... Kiedyż, o Boży zwiastunie,
Gołębiu, który szepcesz mi do ucha
Te straszne rzeczy, zrobisz taką ciszę,
Że Polska to usłyszy, co ja słyszę?

Nad morza teraz uciekam, i blade
Tęczę nadmorskich kwiatów, wietrzne pola
Depcę, a wielkich duchów o poradę
Pytam; i często piorunowa wola
Ściąga mi taką moc, że ręce kładę
Na wiatrach, jako na harfy Eola
Strunach, i gra mi wiatr jak najboleśniej,
A ja posyłam na północ te pieśni.

Na północ je posyłam — miejcie czucie!
Bo kiedy głuchy grzmot bez żadnej chmury
Słyszać — i kiedy słyszać jakieś kucie
Jakby podziemnych zbrój, i kiedy z góry
Słyszać jakoby sztandarów rozprucie
I szelest, niby orzeł je w pazury
Chwytał i ciągle darł, jak stare szatry —
Słuchajcie! to ja błogosławię wiatry.

I gdy na sennych was uderzą strachy,
I gdy zbudzicie się w łożu spotniałi
I usłyszycie, że drżą wasze dachy

Strach, Siła

⁴³⁹ *Pregel* (niem.) — Pregola, rzeka przepływająca przez Królewiec (dziś: Kaliningrad). [przypis edytorski]

⁴⁴⁰ *Lecz może, w duchu będąc, robić cuda!* — w późniejszych wydaniach po tych słowach pojawia się strofa: Lub robić sama przez się — lub się w drugą/ Duszę przelawszy... być w niej siłą... mocą,/ Zaczepną bronią w rękach — i kolczugą/ Sercu... i słońcem, które świeci nocą,/ I panią razem — i razem być sługą,/ I nawet w świetle aniołów pomocą;/ Wdzięcznością cudną ducha nas obarczyć,/ A świat dać, za świat stanąć — i wystarczyć. [przypis edytorski]

⁴⁴¹ *truna* (daw.) — trumna. [przypis edytorski]

I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali;
Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy,
Boga pokaże i przed Nim powali,
A będzie ziemia cicha jak mogiła: —
Słuchajcie! — bo ten strach, to moja siła!...

Kiedy nie wiedzieć skąd, dziecko się małe
Rozplacze, rączki założy na głowie,
Wpatrzy się w ciemność i stanie się białe,
Jak próchniejąca wilcza kość w parowie;
Gdy włoski staną mu jak zmartwychwstałe
I przedrzy wielki strach, i nic nie powie,
A co innego wam w uśmiechach skłamię: —
To mój go porwał wiatr i moje ramię...

Kiedy wyjdziecie na ziemię różaną
Rankiem, a o mym duchu śnić będziecie: —
Trzody leżące na kurhanach wstaną,
Owce się ruszą, perły łąk — znajdziecie
Tę okolicę całą zasluchaną
W powietrze, w dźwięki, w smutek. Jeśli w lecie
Żeńce na polach żną, to przy kopicy
Siądą, jak dawni rzymscy niewolnicy

Smętni i groźni: to moja daleka
Moc i pieśń, która serca przeobraża
I niewolnika przedzierzga w człowieka.
Ale cóż znaczy moc i pieśń harfiarza?
Na powieść moją smętną człowiek czeka,
A mnie odleciał anioł, który stwarza;
I muszę przestać strofy, która ludzi
Łamaną sztuką bawi — a mnie nudzi.

PIEŚŃ XIII⁴⁴²

Był nad Anielinkami jakiś śpiew aniołowy
Nad chatą... — Może to brzóz rozczesane warkocze
Bijąc o ściany białe, lekko wschodem różowe,
Sprawowały te szmery bolesne i prorocze...
A chata świeciła się na kształt złotej pochodni,
Właśnie jak gdyby zleciał jaki anioł przedwschodni

I stanął na zieleni. A dalej mgłami siny
Gaik, który otaczał szmaragdową lewadę⁴⁴³;
A około gaika małwy i georginy,
Jakbyś gwiazd aniołowych zapaloną gromadę
Widział w cieniu — tęczkami gaj opasywały,
Ptactwo dzwoniło w lutnie — i kaskady grały.

Panna Aniela, widać, że listownie wezwana,
Biegła i otworzyła chatkę swoją zamkniętą.
Ta była cała cicha, także wschodem rumiana,
A pachnąca rezedą wskroś obsianą i miętą,
I ściany z cedrowiny dyszały mocną wonią,
A cichość była taka, że słyszałeś jak ronią

Za oknami Najady⁴⁴⁴ swe lzy, perła po perle,
I po skałach rzucają przezczyste diamenty

.....
.....
.....
.....

Beniowski stanął przed panną Anielą;
Lecz jak zmieniony — ach, w jakim żupanie!
Jak żebrak — łokcie podarte się bielą,
Guziki wiszą, buty... Boże Panie,
Jak wieloryby, kiedy się ośmielą
Wyjrzyć nad morza błękitne otchłanie
I westchnąć — Taki... ach! czy moje usta
Wymówią — stanął na kształt drapichrusta⁴⁴⁵.

Aniela złąkla się; bo nigdy w życiu
Nie wystawiała sobie bohatera
Kochanka w takim okropnym rozbiciu
Majątku. A on, żalosny kostyra⁴⁴⁶,
Stał przed nią... w strasznym bardzo nieutyciu —
Pół Don-Kichota, a pół króla Lira;
Bowiem zupełnie był bez przytomności,
Jak Lir; a skórę miał tylko i kości,

Jak Don-Kichote. O! jeśli myślicie
Z Hegłem, że czysta idea, na świecie

Idealista, Głód, Bieda,
Filozof

⁴⁴²Pieśń XIII — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Niniejsza pieśń odpowiada [Pieśni VII (C)]. [przypis edytorski]

⁴⁴³lewada (daw., reg.) — polana, łąka okolona drzewami, ogród. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴najady (mit. gr.) — nimfy, opiekunki strumyków, jezior i źródeł. [przypis edytorski]

⁴⁴⁵drapichrust — tchórz, włóczęga, hultaj. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶kostyra właśc. kosterka — gracz, ryzykant. [przypis redakcyjny]

Zjawiona, wszędy w swoim innobycie
Żyje, to w całym Ladawy powiecie
Nigdzie w smutniejszym ona wołokicie⁴⁴⁷,
Nigdzie na gorszej nie była dyjecie⁴⁴⁸,
Jak w tym człowieku, ta idea czysta,
Z którą on cały wyglądał — jak glista,

I może nawet skutkiem tej idei
Czystej wychudł tak nieszczęsny nieborak,
Jako poeta, który wiersze klei,
A nie jest ani sektarz ani dworak.
A może też był w krainach nadziei,
Gdzie go zaniósł chuda klacz Elborak⁴⁴⁹,
Mahometanka, którą dla igraszki
Borejko Litwin wprzągł do kałamaszki⁴⁵⁰,

Spotkawszy ją gdzieś koło Bałty⁴⁵¹. — Nie wiem...
Ale to tylko wiem, że pan Beniowski,
Nie goniąc wcale pod żadnym modrzewiem
Za Świtezianką, miał butów podnoski
Podarte, albo spalone zarzewiem,
Jako u Danta, gdy ten śpiewak Boski,
Emigrant jak ja, wpadł między strazydła,
Co z kości miały pierś, a z ognia skrzydła.

Beniowski w krótkiej nadzwyczaj włóczędze
Poznał tajemnych rzeczy bardzo wiele.
Mówią, że spotkał jak Makbet trzy jędze
Na pustym stepie; że w starym kościele
(Wszystko znalazłem w jednej dawnej księdze,
Którą na półkach mam oprawną w cielę⁴⁵²)
Że w starym, mówię, kościele raz zasnął,
A w kościół lunął deszcz i piorun trzasnął.

I bohatera mego jasne oczy,
Błękitne, wielkim swoim płomieniskiem
Oćmił; ślepego chwycił duch proroczy
I zrobił widzeń złocistych igrzyskiem.
Chan Giraj chciał mu dać dziesiątek koczy⁴⁵³
I zrobić wodzem nad tym koczowiskiem;
Ale odłożył to na czasy drugie,
Krótki w nim widząc wzrok — a myśli długie.

Borejsza Litwin potem go kaptował
Dla Radziwiłła; lecz mój Węgro-Słowak
Proroczym duchem Litwina zgruntował
I odpowiedział ni tak ani owak.
Litwin jak ślimak zaraz rogi schował

⁴⁴⁷wołokit (z ros.) — włóczęga. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁸dyjeta — dziś: dieta. [przypis edytorski]

⁴⁴⁹Elborak własc. *Al Buraq* (mit. ar.) — biały skrzydlaty koń, który według legendy woził proroków Islamu do nieba. Stworzenie to przedstawiano też z głową kobiety. [przypis edytorski]

⁴⁵⁰kałamaszka (daw., reg.) — prosta bryczka bez resorów i budy, popularna wśród szlachty na Kresach w XVIII i XIX w. [przypis edytorski]

⁴⁵¹Balta — miasto z pld. części Ukrainy, ok. 200 km na pln. od Odessy, powstałe w XVIII w. z dwóch twierdz, pol. Józefgradu i tur. Bałty. [przypis edytorski]

⁴⁵²oprawną w cielę — mowa o książce z okładkami ze skórki cielęcej. [przypis edytorski]

⁴⁵³kocz — wóz, powóz. [przypis edytorski]

I jak za węży Coopera⁴⁵⁴ Pothowak
Utonął w gęstych traw stepowych wniki
I ponurtował w swój las — w mateczniki.

Lecz pierwaj ostrzegł Chana, a prywatnie,
Po przyjacielsku, usta w same ucho
Włożywszy, że się Beniowski w ostatnie
Zgrał i przed sądów ludzkich zawieruchą
Uciekł; dlatego na strzały harmatnie
Szedł tak odważnie i z taką otuchą,
Jak Achill, bo też spod prawa wyjęty,
Nie mógł być ranny nigdzie, tylko w pięty.

Plotka

Dodał, że to jest duch francuski, z duchów
W Polsce najgorzej uważany... nawet
Wyklęty; że jest takich wiele zuchów,
Więcej niż harmat w Nieświeżu⁴⁵⁵ bez lawet,
Więcej niż w Chana wojsku jest kozuchów,
Więcej niż w kłótni gorzkich słów wet za wet
(Przedrabowawszy⁴⁵⁶ wprzód Lindego słownik⁴⁵⁷)
Tygodnikowi oddał Orędownik⁴⁵⁸.

Dodał, że każdy taki duch francuski
Jest pod klątwami wielkimi kościoła;
Że jeden się udławił, jedząc kluski,
A inni, chociaż wesołego czola,
Schną wewnątrz, jakby je kwas palił pruski
Albo Cyrcejskie⁴⁵⁹ zaraziły ziola
Świniną. — Nie mógł dociąć niczem lepszem,
Bo Chan Beniowskim wnet zbrzydził, jak wieprzem.

I gdy mój rycerz po spaleniu Bałty,
Na co Chan patrzył z wieży, klaszcząc w dłonie,
Myślał i roił — (o jak piękne kształty
Imaginacja ma, kiedy rozplonie
I rozumowi zadająca gwałty
Gmachy buduje na tęczy ogonie!)
Gdy rycerz, mówię, mój już roi bosko
Z Tatarów — legią niby jakąś włoską

Marzenie

Po jasnych polskich polach latającą,
Dębowych ciemnych lasów oboźnicę,
Chmurę, w której się blaski mieczów mącą,
Tak, że ją bierze chłop za błyskawicę,
A w nocy widząc, za chmurę idącą,
Co wszystkie niebios zabrała księżycę,
Zwinęła w jeden kłęb i mgławo płonie,
Miesiące w srebrne zamieniając konie...

⁴⁵⁴Cooper, James Fenimore (1789–1851) — powieściopisarz amerykański, autor powieści przygodowych. [przypis edytorski]

⁴⁵⁵Nieśwież — miasto na Białorusi, ok. 110 km na pld. zachód od Mińska; w XVI–XVIII w. siedziba Radziwiłłów. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶przedrabować — tu: przejrzeć. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁷Lindego słownik — pierwszy nowoczesny słownik języka polskiego, zredagowany przez Samuela Bogumiła Lindego (1771–1847), wydany w Warszawie w latach 1807–1814. [przypis edytorski]

⁴⁵⁸Tygodnikowi oddał Orędownik — „Tygodnik Literacki” i „Orędownik Naukowy”, pisma literackie, wychodzące w Poznaniu w latach 1838–1845 i 1840–1846. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁹jakby je... Cyrcejskie zaraziły ziola swininą — nawiązanie do czarodziejki Kirke (mit. gr.), która zamieniła w świnie towarzyszy Odysusza. [przypis edytorski]

Gdy marzył, mówię, że taką wiatrówkę
Z szarych złodziei i cichą harmatę
Będzie miał wkrótce na komenderówkę,
Gdzie zechce, całą narazi na stratę,
Zgubi w stepowym tańcu jak podkówkę,
Razem z nią legie burlaków⁴⁶⁰ brodate
Zgubiwszy, tak że (przechodzi mnie mrowie)
Ruski historyk, o niej... nic nie powie!...

Gdy marzył, mówię, tak i rósł w niebiosą
Nadzieją przyszłej sławy, — aniołowie
Ugwiązzonego nad nim stali włosą
I owej myślą stawianej budowie
Runąć kazali, strzeliwszy z ukosa
Słońcem po kolumn fantastycznych głowie.
Tak, że z rubinów wzięły blask niezwykle
I szmaragdami stały się — nim znikły.

Spyta mię teraz kto: czyliż nie lepiej,
Aby ci zacni aniołowie Bozi⁴⁶¹
Pomogli byli ręce, która szczepi
Strach i śmierć, — szabli, która wroga mrozi
I często krzyżem płomiennym osłepi,
Zrobiwszy z siebie krzyż i wiatr?... Ambrozji
Gdyby naleli byli w życia czarę,
Nim usta stracą smak i w ten smak wiarę?

Czyliż nie lepiej, aby w trochę ciała
Oblekli byli marzenia młodości?...
O Trojo! jeszczebyś aż dotąd stała
Pełna cnót dawnych, starych, — i miłości...
Jak dawny kościół cedrowy — spróchniała,
Gdzie jednak Boża woń aż dotąd gości,
A często belka stara w oczach ludu
Rozkwitnie różą lub narcyzem cudu.

Bo i z tych starych łbów szablą naciętych
Mogłaby jeszcze wykwitnąć myśl duża,
Piękniej niż dzisiaj; bo jak z ducha świętych,
Większy by wyszedł kwiat, pełniejsza róża!
I na turkusie skrzydeł rozciągniętych
Mogliby swój duch za anioła stróża
Postawić światu, gdybyś ty był, Panie,
Aniołom twoim kazał mieć staranie

O tych dzieciątkach starych! A to oni
Nie pożegnawszy nas nawet, i woli
Nie zostawiwszy względem starej broni
I względem swojej puścizny⁴⁶² i roli,
Odeszli... Ucho jeszcze nasze dzwoni
Brzękiem ich szabel, serce jeszcze boli
Bolem ich serca; lecz pełna zamętu
Myśl, bo odeszli nas — bez testamentu.

⁴⁶⁰*burlak* — robotnik rzeźny w dawnej Rosji; biedak, samotnik, włóczęga. [przypis edytorski]

⁴⁶¹*Bozi, mrozi, ambrozji* — Słowacki, pochodzący z Kresów, wymawiał głoskę ż półmiękką, jak Ukraińcy i Rosjanie, dlatego te wyrazy w jego ustach się rymowały. [przypis edytorski]

⁴⁶²*puścizna* — spuścizna, dziedzictwo. [przypis edytorski]

Któż słyszał jakie tajemnicze słowo,
Na którym stanąć mogliby synowie?
Wszystko śpi głucho pod deską grobową!
Kto co od trumien zasłyszał — niech powie,
A odbudujem całą Polskę nową
Na tym jedynym, tajemniczym słowie!...
Na tę myśl anioł się we mnie uśmiecha
A razem pełny łez... Cóż? nigdzie echa!

Nigdzie!! Tylko ten rym tętniący bieży,
Jakoby w rzymskiej ruinie kaskada,
Co skrzy i błyska i dymi i śnieży,
I płacze i grzmi i jęczy i gada —
I swój nimfowy włos tęczami jeży,
A spodem głązy powoli wyjada
I tak przy słońcu i tak w blask miesiąca,
Jak Chrystus... ciągle w sobie pracująca.

Więc pod tym grzmotem, pod temi kolory
Jest dziwna, smężna praca; bo to nie to,
Że z myśli różne leją się upiory,
Że z pełną jestem wymyślen kaletą⁴⁶³;
Ale wierzajcie... żem rymu podpory
Podłożył sercem — i to moje *veto*
Przeciw fałszowi kiedy duch mój rzuca,
To więcej mię to kosztuje — niż płuca...

Otóż Beniowski mój powrócił z Wschodu
Właśnie jak *veto* żywe, lecz obdarte
I biedne; doznał pierwszego zawodu,
Przewrócił tego świata pierwszą kartę
I przyszedł jako nędzarz do ogrodu
Pokazać serce, które więcej warte,
Niż to, co za nie dawali na świecie
Ci, co kupują serca na tandecie.

Mroczny, wstydlivy, z pochyloną głową,
Po przywitaniach pierwszych rzekł: — „Hrabianko!
Przyszedłem wrócić tobie twoje słowo,
Oddać pierścione; żadną odtąd wzmianką
Nie będę trudził twych myśli — grobową
Ziemią zasypię oczy... Podolanko,
O! Podolanko piękna, bądź mi zdrowa!
Daruj, że w takim stroju, takie słowa...”

Rozstanie

Tu zaczął jękać się, bo kawalerstwo
Żywe lękało się w nim jakiej wzdardy;
„Daruj, rzekł, dawne z twym sercem braterstwo,
Dawne twe łaski — a teraz los twardy
I moje, patrzaj, żebrackie żołnierstwo
I różne życia mojego azardy⁴⁶⁴,
Szczęście wczorajsze i ta, co mię pędza
Po czarnym świecie, ta dzisiejsza nędza,

⁴⁶³kaleta — torebka, woreczek na pieniądze, mieszek. [przypis edytorski]

⁴⁶⁴azard (z fr. *hazard*: ryzyko) — koleje losu, przypadki; niebezpieczeństwa, niespodziewane, ryzykowne przygody. [przypis edytorski]

„Gdy porównane w twojej myśli staną,
Może wycisną łzę, o moja pani!
Bądź mi na wieki teraz pożegnaną,
A nie idź za mną, bo ja do otchłani
Idę.” — To mówiąc, twarz swą obłąkaną
Obracał wszędy, jakby go szatani
Ścigali, nawet nie dając pokoju
U stóp kochanki, przy brzęczącym zdroju,

W pasiece leśnej. A do niego ona,
Z oczu zdziwionych czyniąc słoneczniki,
Bo słońcem była zrennica zatłona,
A rzęsy pełne pereł, jak promyki
Świeciły wkoło; a głos z głębi łona
Wychodził cichy, lecz straszny i dziki —
„Co? rzekła, po toś przybył i mnie z domu
Kazał dziś witać siebie po kryjomu,

„Abym słyszała, ja, która tak wiszę
W powietrzu, jako ta smętna kaskada,
Abym słyszała to, co teraz słyszę,
Że skała, z której ja lecę — upada?
Ty, coś mi sercem Czarnego Zawiszę⁴⁶⁵
Przypomniał — ty wódz tego ludzi stada,
Ty, przez tę szlachtę z wszystkiego odarty,
Sam drzesz ostatek szczęścia? Cóż ty wart?

„Powiedz! Więc i ty na sercu kaleka?
Nie mogłeś wiary zrodzić w serce moje?
O, trup ty! stójże ode mnie z daleka,
Bo ja się próchna i robaków boję.
Cóż ja kochałam, kochając człowieka?
W cóż ja wierzyłam, wierząc w serce? Stoję
Jak nad przepaścią jaką — sama jedna
I opuszczona wiecznie — o ja biedna!

„Gdy patrzę w oczy twoje, widzę jasno,
Że ty naprawdę żegnasz... Wieki miną,
Te gwiazdy, które dziś świecą, zagasną,
A nie odmieni się sercom, co giną,
Nic a nic! Lecz ty nie przez duszę własną
Tak postępujesz ze mną, z tą jedyną
Duszą, co tobie spadła jak z miesiąca⁴⁶⁶ —
Siostra i matka razem — i służąca.

„Musi być jakaś okropna przyczyna
Tego rozdziału, tej bolesnej rany,
Którą mi dajesz w serce; bo ta sina,
Bo ta wychudła twarz i te łachmany,
Na które patrząc, strach mi głos ucina,
Są przecież ludzkie; a ty jak szatany
Zimny, choć oczy twoje łzą zabiegą,
Masz w skrzących oczach coś nieczłowieczego!

⁴⁶⁵Zawisza Czarny z Grabowa herbu Sulima (ok. 1370–1428) — sławny polski rycerz, uczestnik bitwy pod Grunwaldem, uosobienie cnót rycerskich. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶miesiąc (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

„Powiedz mi, skąd ten blask i takiej dumy
Rys na twym czole? Co? tyś przeciw Boga
Wstał... Co? nie prawda? Słyszę jakieś szumy
W tym lasku, tam na step wychodzi droga...
Choćbyś ty wodzem był upiorów dżumy,
Choćby na twoich piersiach była sroga
Śmierć, jako piorun przychodząca Boży
Głowie, co na twej piersi się położy;

„Ja... kiedy patrzę na świata pustkowie,
Kiedy... a wszystko obejrzałam wzrokiem,
To czuję, że to jedyne węzłowie,
Ta pierś oblana moich łez potokiem...
Tu na kamieniu tym żalostnej głowie
Pozwól poleżyć — reszta jest obłokiem,
Reszta jest niczem — ten świat, ziemia cała...”
Jękla, przegięła się w pół — i omdlała.

Beniowski w trudnej bardzo pozyturze
Stał, bo ją trzymał w pół upadającą.
I razem słyszał, jak się leśne róże
Ruszyły, uczuł i mróz i gorąco —
Usłyszał bowiem szelest, i na wzgórze
Podniosłszy oczy, spojrział — na patrzącą
Parę schowaną w kaskadowym pyłe
I w różach... ujrział Dafnicką Sybillę

Porwanie

Z księciem Luborem! Wnet poszedł do głowy
Po rozum i choć, zda się, nie wart grosza,
Żebrak — postąpił jak hetman niżowy,
Ludzi dobywszy sobie zaraz z kosza;
Wystrzelił, a na strzał pistoletowy
Zbiegła się jakaś okropna wołosza⁴⁶⁷
Różnego stroju, barwy, różnej broni,
Ludzie, od których człek uczciwy stroni.

Ci wszyscy, słuchać nauczeni giestu,
Poszli na wzgórze; i po krótkiej chwili
Brzęku, bo księżę bronił się — szelestu,
Bo się trzepała leksza od motyli
Pani Dafnicka, dawszy we czterdziestu
Radę i księciu i pani Sybilli,
Jako rycerskie pozwalały czasy,
Z parą tych jeńców żywych — poszli w lasy.

Za niemi poszedł Beniowski, a krzywa
Zda mi się bardzo teraz jego ścieżka!
A przy Anieli sennej niańka Diwa
Płakała. — Taka w tym kraju zamieszka
I taka była wtenczas nieszczęśliwa
Krwiał zamieszona różnych żądź lemieszka⁴⁶⁸,
I taki rycerz mój, co po buzdyganie⁴⁶⁹
Idąc, zaczynać musiał jako cygan.

⁴⁶⁷wołosza — Wołosza a. Wołoszczyzna: kraina i państwo na terenach dzisiejszej pld. Rumunii, rządzone przez hospodara i zależne od Imperium Osmańskiego; tu: zbieranina dzikich ludzi. [przypis edytorski]

⁴⁶⁸lemieszka — potrawa z tłuczonych ziemniaków i prażonej mąki; tu przen.: mieszanina. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁹buzdygan (z tur.) — broń obuchowa pochodzenia wsch., pałka, maczuga; w Polsce w XVI–XVIII w. oznaka władzy wojskowej. [przypis edytorski]

PIEŚŃ XIV⁴⁷⁰

I

W złotej Ladawie dopiero wieczorem
Sposzrzęła szlachta, że pani Sybilla
Z księciem, którego nazwano Luborem,
Zniknęła. Oknem patrzano co chwila,
Czy gdzie nie widać ich zajętych sporem
O wiersz Homera, Danta lub Delilla⁴⁷¹;
Ale nie, nigdzie o nich ani slychu...
Liście w ogrodzie szeptały po cichu.

Ale w tych szepcach, co się anielskiemi
Wydają, kiedy brzoza z brzożą gada,
Żaden szept głośny dźwięki francuskiemi
Nie szepnął. Więc żart powiedział nie lada
Kaźmierz Pułaski, że ucho do ziemi
Po wojskowemu przyłożyć wypada
I słuchać. Na to księżna rzekła sucho,
Aby przyłożył do księżycy ucho —

Bo pewnie na nim są. Więc Amfitryjon⁴⁷²
Starosta bardzo przytoczył ciekawie
To, co o żonach rzekł filozof Bijon⁴⁷³,
Że jeśli piękną weźmiesz, toś w obawie;
A jeśli brzydką, toś unieszczęśliwion...
Dylemma⁴⁷⁴, które w wielkiej było sławie
Za Jezuitów, w filozofii klasach,
Bo myśl w nim chodzi tak, jak na zawiasach.

Żona, Wierność, Mizoginia

Jednak zaczęto się lękać, gdy stary
Zegar już dzwonił dwunastą godzinę,
A szlachta wina dolawszy do miary
Była w fantazji... zdjąć pozłotowinę
Z księżycy lub wsiąść zaraz na bajdary⁴⁷⁵
I przez Dniepr płynąć albo też przez Dźwinę
Po szóstą świata część, której odkrycie
Przeczuła — łowiąc muchy po suficie.

Szlachcic, Sarmata, Alkohol

I nie dziw, bo świat ich już był opalem
I tęczą, i gwiazd pełną i promieni,
Za którą złota stała Jeruzalem
Drzew szmaragdowych pełna i kamieni,
Z których jeden jest męczeńskim koralem
I ciągle od krwi polskiej się czerwieni;
A bramy, co się przed polskimi berły⁴⁷⁶
Odemkną, z łzy są jednej, z jednej perły.

⁴⁷⁰ *Pieśń XIV* — w późniejszych wydaniach obowiązuje inna numeracja. Części V niniejszej pieśni odpowiada [*Pieśń XI*]. [przypis edytorski]

⁴⁷¹ *Delille, Jacques* (1738–1813) — francuski poeta i tłumacz, autor poematu *Ogrody*, jego pompatyczny styl był wzorem dla polskich poetów klasycystycznych. [przypis edytorski]

⁴⁷² *Amfitryjon* (mit. gr.) — dziś: Amfitrion, syn króla Tyrynsu, dzielny wojownik, mąż Alkmeny, jednej z kochanek boga Zeusa; tu: człowiek gościnny, gospodarz, organizator zabawy. [przypis edytorski]

⁴⁷³ *Bijon* własc. *Bion z Borystenu* — grecki filozof żyjący w III w. p.n.e. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴ *dylemma* (z gr.) — trudny wybór, dylemat. [przypis edytorski]

⁴⁷⁵ *bajdara* (ukr.) — łódź wiosłowa a. statek rzeczny, używany na Dnieprze. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶ *przed polskimi berły* — dziś popr. forma N. lm: przed polskimi berłami. [przypis edytorski]

Takie się miasto z nich każdemu śniło,
A każdy widział podobnie, jak drugi.
Najbliżej bram był szlachcic Poletyło,
Który pod stołem już leżał jak długi.
Od lotu, widać, nazwisko mu było,
I dotąd, widać, pradziada zasługi
Lotne działały w synie⁴⁷⁷, że uderzał
Skrzydłami o strop — gdy pod stołem leżał...

.....
.....
.....
.....

II

„Podobnie owo oczu się zamknięcie
Zdarza Homerom... Więc bądźmyż my ślepi
Na to, co nasze wielkie przedsięwzięcie
Na przyszłość może tutaj nędzy szczepi;
Puściliśmy się już na tym okręcie,
A więc nikt nie mów, że byłoby lepiej,
Gdybyśmy byli nie rzucali brzegu.
Kto z nami umrzeć chce — ten nasz kolega.

„Wszyscy my bracia!” — Tutaj go powoli
Serce wynosić jęło z retoryki. —
„Wszyscy my bracia! bo równo nas boli
Serce, i równe mamy pamiętniki
W duszach ojczystej sławy i niedoli;
Król narzucony, obce rozbójniki
W kraju, francuskie duchy obok tronu,
My jedni, jakby wodze Askalonu⁴⁷⁸

Z krzyżem na naszych piersiach i sztandarach,
Z łachmanem niby ostatnim bławatu,
Na ukraińskich gołych wichrach, jarach,
Przeciwko wrogowi... ba i przeciw światu.”
To mówiąc, w takich był Potocki żarach,
Takiego dostał na policzkach kwiatu,
Jak Achill, kiedy mieczem chce ciąć głosy,
A duch Minerwa chwytą go za włosy.

Wtem jeden szlachcic krzyknął: „O głos proszę!”
Szlachta zwróciła nań oczy ciekawie;
A on z powagą wielką: — „Oto wnoszę,
Abyśmy pana Podczaszego sławie
Wznieśli kolumnę.” — Ja, co kwiaty koszę
W niezabudkowej przeszłości murawie,
Musiałem i tę wspomnieć mowę walną
Szlachcica — co miał myśl monumentalną.

Pamięć, Sława, Ojczyzna

⁴⁷⁷ w *synie* — dziś popr. forma Ms. lp: w synu. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸ *Askalon* a. *Aszkelon* — miasto i port morski w Izraelu, ok. 30 km na pld. od Tel Awiwu; istniejące już w XXX w. p.n.e., za czasów biblijnych miasto filistyńskie, potem gr., od VII w. n.e. arabskie; w 1099 r. pod Askalonem wojska I wyprawy krzyżowej pokonały armię muzułmańską, idącą z Egiptu na pomoc Jerozolimie. [przypis edytorski]

Wniosek ten jednak znikąd nie podparty
Upadł, lecz pana Podczaszego zmieszał.
Obaczył, że to lwy są i lamparty,
Że ten, co go czci, jutro będzie wieszal;
W górę więc swój łeb trzymając zadarty
Rzekł: „Kolumnami Waść nie będziesz wskrzeszał
Ojczyzny ducha... Pierwej trzeba było
Nad Sobieszczyków je wznosić mogiłą!

„Toby Waść, w szkołach będąc małym żakiem,
Napoił się był tej kolumny wonią
I wiedział, jakim trzeba być Polakiem,
Aby kolumna ze złocistą skronią,
Z ogromnym białych posągów orszakiem
Szła na grobowiec, i nad czasu tonią
Na kształt świętego pozostała drzewa,
Co, zda się, oczy ma, a sercem śpiewa.

„My ledwie warci... o jak serce boli,
Że może i to nam wzbronione, Chryste!
My ledwie warci, że pacierz sokoli
Będzie po krzyżach szedł w powietrze mgliste,
Że wróbel, który po śliwach swawoli,
Słyszac... a światło niech im wiekuiste.”

.....
.....
.....
.....

III

„Ale w nas obu jakiś nieśmiertelny
Grzmot słyhać, duszę jakąś doskonałą,
Która jak rycerz występuje dzielny,
Gdzie trzeba, i wnet ubiera się w ciało.
A że my straszni, to Bóg wie piekielny,
Bo zawsze na wspak stawia swoje działo
I wichrem strasznym obu nas rozdziela
I w oczy garścią nam piorunów strzela,

„Gdy chcemy naprzód.” — Rzekł; a w całym giescie
Był taki straszny, że szlachta struchlała
Mówi: — „Chorobę ma wielką... boleście⁴⁷⁹
Rumatyczne⁴⁸⁰ mu nadłamały ciała;
O wiecznym jakimś mówił manifeście,
O włóczni — widać, że w boku została
Włócznia kozacka, którą pod Winnicą
Dostał w bok...” Szepcą z wielką tajemnicą,

Ażeby Żyda powiesić felczera,
Co nie namacał jej, a rzekł, że trzyma.
O! jakże trudno służyć za Homera
Szlachcie i ciągle za nią iść oczyma!
Pułaski na nich plany swe opiera;
Jemu już w oczach gdzieś karpacka zima

⁴⁷⁹boleście — dziś popr. forma M. Im: boleści. [przypis edytorski]

⁴⁸⁰rumatyczne — dziś: reumatyczne. [przypis edytorski]

Srebrna, bez dachu i nawet bez płota,
Jednemi tylko sztandarami złota

I ukwiecona świeci się a oni
O powieszeniu Żyda radzą z boku!...
Rzekniesz o wiosnie — to zaraz Fawoni⁴⁸¹
Z trawkami igra nad brzegiem potoku;
Z tej legii, która po husarsku dzwoni
I w historycznym gdzieś dawnym obłoku
Podnosi miecze ogromne jak młoty
I rząd łabędzich skrzydeł zorzą złoty

Rozwija... z tego dawnego husarza,
Co za Krzyżakiem pędzi się śród błonia,
W kark dzidę swoją mu zabójczą wraża,
Hełm na hełm, konia mu wsadza na konia
I z trupem lecąc, szeregi przeraża,
Bo zda się, paszczę trupa w siebie wchłania
I w strzał srebrzystych mogiłnej zamieci
Do piekła, jak coś skrzydlatego, leci...

Zamiast straszidła tego, co na sztabę
Człowieczą wskoczył, zgniótł w skrzydłach i w rękach
A potem rzucił ścierwo w kruki rabe⁴⁸²
I dalej leciał, słyszany po jękach,
A potem w domu ściskał swoją babę
I o Chrystusa czerwonego mękach
Śpiewał żalosne godzinki... mam oto
Na Boga! salę mam ogromną, złotą,

Wielką figurę, w szarym szarafanie⁴⁸³,
W amarantowej czapce aksamitnej,
Na szabli; i mam drugiego, mospanie,
Rycerza wielkiej zrennicy błękitnej,
I mam ogromną wojnę. Bożą w planie,
Podobną wojnie jakiej starożytniej,
I mam podolskich tyle wonnych kwiatów,
I mam ten miesiąc biały — hostię światów.

.....
.....
.....
.....
.....
.....

IV

Czuje już szlachta, że nie o to chodzi,
Aby wypędzić króla i Moskali;
Tu duch powstaje, a Pan Bóg dowodzi,
A zaś szaleństwa pełna druga szala...
Gdy mówił, drugi chwał się na kształt łodzi
Gdy przywiązaną ciągle chwyta fala;

Szaleństwo

⁴⁸¹Fawoni własc. *Fawoniusz* (mit. rzym.) — wietrzyk wiosenny, odpowiednik gr. Zefira. [przypis edytorski]

⁴⁸²raby (reg.) — pstry. [przypis edytorski]

⁴⁸³szarafan (daw.) — suknia a. płaszcz. [przypis edytorski]

Potem rozplakał się i na kolana
Padłszy, rzekł: — „Imię przenaświętsze Pana!”

I omdlał; potem przyszedłszy do siebie,
Rzekł: — „Więc ty wszystko wiesz, i tę decyzję,
Która już teraz zatrzymana w niebie,
O którym miałem taką straszną wizję,
Żem stracił rozum”

.....
.....
.....

V

A w grotach były światła zapalone,
Tak, że się z każdej lała jasność żywa
Wodzie, i słupy rzucała czerwone
Po stawie, co się wahał jak oliwa.
W jednej z grot, jako Walkirie⁴⁸⁴ szalone
Stały trzy wiedźmy i staruszka Diwa,
Natknąwszy szarej do włosa szalwii,
Z wielkim pieniądzem na czerwonej szyi.

Ta coś wróżyła — a szlachcice starzy,
Siedząc przy dzbanach cynowych, słuchali;
Panna Aniela, widząc tych husarzy,
Ten ogień, wiedźmy — a wszystko to w dali
Jeszcze straszniejszej nabierało twarzy —
W podskalnej, drzewy⁴⁸⁵ ocienionej sali
Zlękła się; dziewczę drzącą wzięła ręką
I całą grotę obesła z Helenką.

I tak obiedwie strwożone dziewczeczki,
Obiegłszy grotę, zbliżyły się do niej
Przez inne kręte i ciemne ścieżeczki,
Brnąc po pas w różach, lilijach, lewkonii,
I pod most weszły bardzo małej rzeczki,
I tam w lilijach podobna Dziewonii⁴⁸⁶
Hrabianka rzekła: — „Tu nam doskonale,
Ale co dalej robić, nie wiem wcale.”

Na to Helenka: — „Ja tam, panno droga,
Muszę pod sosną być, gdzie pan nadjedzie.
Wielka to bardzo dla mnie biednej trwoga,
Bo może kogo on z sobą przywiedzie.
Wtenczas nie ujdzie ani jedna noga,
Będą strzelali... a ja tam na przedzie
W mojej błyszczącej zaścierce⁴⁸⁷ stojąca
Kulom jaśniejszą będę od miesiąca...

„Ot serce mi tak przewidując puka,
Jakby mnie oni mieli trafić kulą.

⁴⁸⁴ *Walkirie* (mit. skand.) — córki boga Odyna, dziewice-wojowniczkki, uzbrojone, dosiadające skrzydlatych koni lub wilków, były wysłanniczkami ojca i wychodziły na spotkanie wojownikom, ginącym bohatercko w bitwach. [przypis edytorski]

⁴⁸⁵ *drzewy* — dziś popr. forma N. lm: drzewami. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶ *Dziewonia* — w mit. słowiańskiej boginka łąk. [przypis edytorski]

⁴⁸⁷ *zaścierka* (daw.) — zapaska, fartuszek. [przypis edytorski]

Myśl we mnie dawnych smętnych piosnek szuka,
Które ja w chacie śpiewała z matulą,
Oj! jeśli mnie ta wróżba nie oszuka,
Każ mię panienka śmiertelną koszulą
Okryć i grzebać ze świecami jasno,
Jakby ja była ptaszka twoją własną.

„Każ mię tam, panno, pogrzebać pod gajem,
Gdzie my chodziły często po czernice⁴⁸⁸;
Bo już nie przyjdę więcej z korowajem⁴⁸⁹,
Nie ustrzygą mi włosów mołodyce⁴⁹⁰...”
Na to Anielka: — „Więc tu nad ruczajem
Zostań, ja pójdę tam, zakrywszy lice;
A ty idź, powiedz, niech piastunka Diwa
Wcześniej z tą szlachtą ratować przybywa.”

„Nie! tak nie można, rzekła tamta druga,
On pozna pannę po jedwabnym stroju;
Niech już ja na to odważę się, sługa,
W białej koszuli, w malinowym zwoju.
Panienka nie wiesz, jaka męka długa,
Jak to nie można twarzy obmyć w zdroju,
Jak to wstyd długo rumieńcem maluje,
Gdy pan obejmie stan — i pocałuje!”

„Dlaczegoż ty masz...? krzyknęła Anielka,
A potem rzekła: Co? czy nie masz noża?
Ja ci przysięgam w imię Zbawiciela,
Że gdybym sama była wśród rozdroża,
A była za mną przepaść i topielca
Pełna gdzieś na dnie ognistego morza,
Skoczyłabym w nią prędzej, niżby kto mię —
Nie, nie — nie można żyć po takim sromie!

„Nie idź tam, ja ci zakazuję, proszę,
Helenko moja, nie idź!” — Na to ona:
„Z konia nie zsiądzie to złote panosze⁴⁹¹,
Szabli nie rzuci i szlachtę pokona.
Niech już ja, panno, mój wstyd sama noszę,
Złoto ja wzięła — ot mi z pokołona
Brzęczą pieniądze jego; ja bogata,
Złotem i wstydem wykupiła brata...”

Na to Anielka: — „W imię Pana Boga,
Ja mu to złoto czarne oddam sama!
Panie Braneczki⁴⁹², — wykrzyknęła sroga, —
Otworzy ci się nasza dworska brama!
Przysięgam, wyjdiesz, i więcej twa noga
Tu nie postanie! to twój ślad — to płama —

⁴⁸⁸czernica — tu: jagoda. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹korowaj (reg.) — placek weselny. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰Nie ustrzygą mi włosów mołodyce — mowa o postrzyżynach przed ślubem; mołodyca (ukr.) — panna, dziewczyna. [przypis edytorski]

⁴⁹¹panosz lub panosza (czes.) — w XIV i XV w. w Polsce i Czechach rycerz służebny nieszlacheckiego pochodzenia. [przypis edytorski]

⁴⁹²Braneczki — właśc. Franciszek Ksawery Branicki (1730–1819), generał artylerii litewskiej, później hetman wielki koronny. Wierny królowi Stanisławowi Augustowi, walczył z konfederatami i wraz z wojskami rosyjskimi zdobył Bar. [przypis edytorski]

Helenko, razem pójdziem pod sosenkę...”
To mówiąc, już szła i wlokła Helenkę.

Było maleńkie w Anielinkach wzgórze,
Gdzie jedna sosna między inne drzewka
Złocistsze, między kaliny i róże
Weszła i stała, jak smutna Litewka⁴⁹³...
Tam było miejsce pod drzewem nieduże,
Strumień i jego szemrająca śpiewka,
Dobrze obrane miejsce na dziewiczą
Schadzkę, z Egerią⁴⁹⁴ jaką tajemniczą.

Gdy się zbliżyły, ujrzały z daleka
Dwóch konnych; był to pan Branecki w burce
I przy sobie miał drugiego człowieka,
Z którym rozmawiał o starosty córce.
Ona słyszała, jak ją on wywleka
Z komnat dziewiczych; jak myśli jaszczurce
Pozwala łązić po niej; jak ją plami,
Mówiąc o wdziękach brudnemi ustami.

„Co myślisz, mój ty Dzierzanowski⁴⁹⁵? rzecze,
Czy w Indiach, twoje musztrując Cypaje⁴⁹⁶,
Widziałeś jakie oko, co tak piecze
I tyle ognia pod spojrzeniem daje?
Jeśli tu z naszych kto szponów uciecze,
Król powie, żeśmy obadwa mazgaje,
Żeśmy tu poszli szukać tylko sińca,
A nie przywieźli żadnego gościńca.” —

Na to pan Dzierzwa–noski... kłamca wielki,
Lecz człowiek tylko zepsuty w połowie:
„Ja trzymam tylko się każdej butelki,
Bom w Indyach stracił tę rzecz, co się zowie
Miłością. Miałem harem i ród wszelki,
I przynieśli mi syrenę Bonzowie⁴⁹⁷,
Co miała ogon rybi i dwie twarze,
A sam uczyłem ją grać na gitarze.

„Otóż kiedy mię raz uśpiła śpiewem,
Śpiewając jako maleńkie słowiczki —
Było to, pomnę, pod korkowym drzewem,
A nauczyłem ją jednej kantyczki —
Otóż widząc mię, że śpię, w ręku lewem
Mając gitarę, a w prawym nożyczki...”
Branecki przerwał: — „Podcięła jak szczygła!
Czemuż języka tobie nie ustrzygła?

„Ja ci o ważnych rzeczach, mój Dzierzasiu,
Gadam, a ty mi znów kłamiesz bezczelnie,

⁴⁹³*Litewka* (daw.) — Litwinka. [przypis edytorski]

⁴⁹⁴*Egeria* (mit. rzym.) — nimfa wodna. [przypis edytorski]

⁴⁹⁵*Dzierzanowski* — własc. Michał Dzierzanowski herbu Grzymała (1725–1808), awanturnik, przez jakiś czas miał przebywać na służbie fr. gubernatora Indii, podobno został też samozwańczym królem Madagaskaru (jak nieco później Maurycy Beniowski), po powrocie członek konfederacji barskiej, dowodził nieudaną próbą opanowania Krakowa, skazany przez konfederatów na banicję. [przypis edytorski]

⁴⁹⁶*Cypaj* — najemny żołnierz w Indiach. [przypis edytorski]

⁴⁹⁷*bonza* — kapłan buddyjski w Chinach i Japonii. [przypis edytorski]

Plotka, Hańba,
Dziewictwo, Pożądanie

Jak tam się w jakimś kochałeś karasiu;
Gdy strzelasz, strzelajże przynajmniej celnie...
Lecz co to widzę? tam na pozalasiu
Jakieś światelka. Cóż to mojej Elnie⁴⁹⁸,
Że nie przychodzi? Czy bierze z migdałów
Wannę?... Słyszałeś? co to? kilka strzałów!...

„Zda się, że gdzieś tam we dworze strzelono.
Czy nie słyszałeś nic? Dali-Bóg, bójka!
Ty jedź do zamku, a ja inną stroną.
Kaź, niechaj w bryczce będzie moja trójka...
Patrz, patrz, patrz! brzozy poza nami płoną!
Dobrze, że drutem podszyta ta czujka⁴⁹⁹!
Jedź! lepiej, że dwie obierzemy drogi —
Strzelają — słyszysz, mój Dzierzasiu? w nogi!”

To rzekł, i rzucił się na bok w gęstwinę,
Gdzie mu gałęzie od drzew zawadzały.
Wtem... pannę spotkał i białą dziewczynę
I cofnął od nich konia, choć był śmiały.
Myślał, że duchy po księżycu sine
Na drodze jemu zachodzą od skały;
A one obie także, jak łabędzie,
Śród brzóz czekały strwożone, co będzie.

Wreszcie Aniela, już strzelaniem bliskim,
Bliskimi także ośmielona grotą
I władzą, którą ma nad duchem niskim
Duch wielkiej Bożej miłości i cnoty,
Rzekła: — „Z anioły ja jestem — a ty z kim,
Wodzu Moskali i podłej hołoty?
Dlaczego na mnie za drzewami szczekasz,
A gdy ja stanę w oczy, to uciekasz?”

„Panie Branecki! słyszałam i sądzę
Tak, jak są warte, twe brudne obmowy.
Helenko, rzuć mu w oczy te pieniądze!”
Na to on, wcale nie straciwszy głowy:
„Gdzież to hrabianka błądzi?” — „Ja nie błądzę,
Rzekła, lecz przysłałam ci mój próg domowy
Pokazać palcem, byś szedł precz z dziedzińca
Do twego króla pana — bez gościńca!”

Branecki zaśmiał się: — „Hrabianko moja,
Dali-Bóg, gdyby spokojniejszą chwilą,
Przyłgnąłbym tutaj, jak pasterz u zdroja,
I pasł twe trzody. Teraz wdzięków tyłą
Strwożony więcej, niż napadem zbója,
Drzę.” — Tutaj ujrzął, że się drzewa chyłą,
Że wypadają ludzie... porwał w rękę
Szablę, a drugą porwawszy Helenkę,

Bo była bliżej, posadził na siodle
Przed sobą, i z nią cofał się w gęstwinę;
Tak zasłoniwszy się od strzałów podle,

⁴⁹⁸ *Elna* — zdrobnienie od imienia Helena. [przypis edytorski]

⁴⁹⁹ *drutem podszyta ta czujka* — kurtka podbita drutem, zbrojona. [przypis edytorski]

I mając puklerz z krzyżującą dziewczyny,
Jak rycerz, który ma na tarczy godle
Pannę — w rumiane konia pchał kaliny;
Zawsze ku ludziom zwracając jej łono,
Miał znikać w gęstych krzewach... wtem strzelono!

Kto strzelił, pewnie teraz tego dzieła
Żałuje! bo po strasznym, głuchym strzale
Nie on... lecz ona na koniu krzyknęła,
I głos jęczący jej odjęknął w skale...
Potem gąszcz wszystko liściem owinęła:
Rycerz, dziewczyna, koń w kwiatowe fale
I w gęstwę wpadli, a księżyc za niemi
Bił w czarne drzewa mieczami srebrnymi.

Nie człowiek, zda się, lecz wielka jaszczurka
W srebrzoną falę mórz zielonych wpadła,
Potem tam szlachta dała za nią nurka
I krzewy na bok rozdzielając kładła;
A gdy zniknęli — to starosty córka
W ciszy, na mszonym kamieniu usiadła
I przerywała czasem swe korunki
Nabożne, głośno wołając piastunki.

Wtem wyszła z gęstwiny tych zabójczych Diwa,
Niosąc na ręku Helenkę bez ducha,
W drugiej garści wielką smolnego luczyna,
Z której dym czarny i ogień wybucha...
Aniela wstała: — „Co? czy jeszcze żywa?
O! niech mię Pan Bóg na niebie wysłucha!
Niech ona żyje!” — dotknęła ją ręką,
Leżącej u nóg — „Helenko! Helenko!

Śmierć

Helenko!” rzekła, budząc ją — nie wstała
Dziewczyna na to serdeczne wołanie.
Więc panna widząc, że dziewczeczka spała
I tak anielskie miała ciche spanie,
Ust przybliżyła i pocałowała;
I rzekła potem cicho: — „Chryste Panie,
Jakże ją do mnie tu śmierć przybliżyła;
Zda mi się, że to moja siostra miła...”

Sluga

A Diwa: — „Tobie ta śmierć przeznaczona
Była! taj dobrze, że ją wzięła sluga.
Od rana ja dziś chodzę, jak szalona,
Taj siekierycha w chacie jest, i druga;
Izba jałowcem stoi wykadzona,
Mój mąż do trumny deski, kolki struga,
Pogrzeb gotowy od ranka białego,
A Bóg, co dał sen, dał i umarłego...”

„Idy⁵⁰⁰ do zamku, panienko! tam stary
Nie wie, co robić, i pieniędzmi dzwoni...
Oj! miałaby ty w zamku srebrne mary,
Gdyby nie ten duch biały, co cię broni.
Idy, panienko, a tu jak świt szary

⁵⁰⁰idy (z ukr.) — idź. [przypis edytorski]

Przyjdź, mając kwiaty zaszeptane⁵⁰¹ w dłoni
I przynieś jaką tam starą sukienkę,
Co tobie krótka, zda się na Helenkę.”

Rzekła i wzięła znów z jasnej murawy
Ciało, które się łamało na dwoje.
A panna poszła do dworu Ładawy
I zaraz weszła na wielkie pokoje.
Ojciec jej siedział wśród ciemnej kurzawy
I zaraz do niej — „Miłe dziecko moje,
Prezentuję ci bohaterki młode —
Ci, którzy tu nam wracają swobodę...”

„Oto jest sławny już dawno z imienia
Pan Kosakowski — podobno, żeś rodem
Z Litwy? — to wcale, wierz mi, nie odmienia
Mojego serca; przyjmę ciebie miodem
Litewskim. Dojdiesz pewnie do znaczenia,
Świecąc jak słońce Litwie takim wschodem!
Dusza Wacpiana moją duszę zgadła. —
Córko! każ zmienić w izbach prześcieradła...”

.....
.....

⁵⁰¹ *zaszeptane* — *zaczarowane*. [przypis edytorski]

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/beniowski-dalsze-piesni>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, *Dzieła Juliusza Słowackiego*, pierwsze krytyczne wydanie zbiorowe, T. 3, powieści poetyckie, wyd. dr Bronisław Gubrynowicz, nakł. księgarni W. Gubrynowicza, Lwów 1901

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Alicja Snarska, Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: aussiegall@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).